

WZIĘLIŚMY SIĘ ZA BARY ZE WSZYSTKIMI,
ALE NA SZCZĘŚCIE W PORĘ ZWOLNILIŚMY
UCHWYT. NIE MA WETA, JEST KOMPROMIS.
DLA POLSKI WART **770 MLD ZŁOTYCH.** \2

Trzy nagrody na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych
w Gdyni dostał film „**Jak najdalej stąd**”. Za scenariusz:
reżyser Piotr Domalewski, za profesjonalny debiut:
Zofia Stafiej i za muzykę: Hania Rani. Film powstał dzięki
wsparciu Warmińsko-Mazurskiego Funduszu Filmowego.



PONIEDZIAŁEK
14|12|2020|

GAZETA OLSZTYŃSKA

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



EWA CICHOCKA, WOKALISTKA
CZERWONEGO TULIPANA:
ZASZCZĘPIĘ SIĘ!

SZCZĘPIĆ SIĘ? NIE SZCZĘPIĆ? \3

AKTORKA HONOROWĄ
OLSZTYNIAŃKĄ? \4



OLSZTYN, ELBLĄG
I ELK BEZ PIENIĘDZY \5



TYCH PROFESORÓW
Z UWM CYTUJE ŚWIAT \7



NIE MAJA
SŁODKIEGO ŻYCIA \8



TRZEBA TRZYMAĆ
RĘKĘ NA PULSIE \18



CONTRAST NADAL
ZGŁASZA ASPIRACJE \20

ISSN 0137-9127





Wczoraj w wielu miastach, także w Olsztynie, Ogólnopolski Strajk Kobiet zorganizował — w 39. rocznicę stanu wojennego — protesty przeciw obecnej polityce rządu pod hasłem „Rząd ma nas za nic”, „Nie chcemy powtórki z historii”.

NIE MA WETA, JEST KOMPROMIS

PIENIĄDZE Wzięliśmy się za bary ze wszystkimi, ale na szczęście w porę zwolniliśmy uchwyt, odblokowując unijny budżet na kolejne siedem lat oraz Fundusz Odbudowy. Unia odetchnęła, bo nie ma weta, jest kompromis. Dla Polski wart 770 mld złotych.

Po wielu tygodniach niepewności, co do losu weta Polski i Węgier w sprawie budżetu Unii Europejskiej, przywódcy 27 państw doszli do porozumienia. Szefowie państw UE zawarli na szczycie w Brukseli kompromisowe porozumienie ws. mechanizmu „pieniądze za praworządność”. Zgodnie z porozumieniem wypłata funduszy unijnych uzależniona będzie od przestrzegania zasad państwa prawa. Jednak zgodnie z przyjętą deklaracją, choć niewiążącą prawnie, bo jest to bardziej zobowiązanie polityczne niż akt prawny, stosowanie mechanizmu „pieniądze za praworządność” zostaje odsunięte o co najmniej dwa lata.

Dlaczego? Bo zgodnie z deklaracją Komisja Europejska musi się powstrzymać z stosowaniem rozporządzenia ws. mechanizmu „pieniądze za praworządność” do czasu, kiedy na temat jego zgodności z unijnym prawem nie wypowie się Trybunał Sprawiedliwości UE. A ze względu na długie procedury zakłada się, że TSUE wyda orzeczenie w tej sprawie dopiero w 2022 roku.

Brak weta oznacza, że Polska i Węgry odblokowały unijny budżet na lata 2021-27 i Fundusz Odbudowy, który wesprze gospodarkę dotkniętą pandemią koronawirusa. W sumie to ponad 1,8 bln euro.

— Dzisiaj mamy bardzo dobry budżet, jest to wyjątkowy budżet na ten czas — powiedział w RMF FM premier Mateusz Morawiecki po powrocie z Brukseli. — 770 mld na 7 lat, te pieniądze będą wydawane w pierwszych latach szybko. Mogę obiecać, że po drodze będą

CZY KOMPROMIS JEST RZECZYWIŚCIE PORĄŻKĄ, CZY MOŻE JEDNAK SUKCESEM, BO WYGRAŁA WSPÓLNA EUROPA? O OPINIĘ POPROSIŁIŚMY POSŁÓW Z WARMII I MAZUR.



JERZY MAŁECKI, poseł PiS

— Negocjacje przyniosły efekty, bo osiągnęliśmy to, co chcieliśmy. Budżet UE nie jest wprost powiązany z tzw. praworządnością. Od samego początku podnosiliśmy, że to sformułowanie praworządność nie jest nigdzie jasno określone. W konkluzjach ze szczytu wyraźnie jest powiedziane, że dotyczy to generalnie praworządności związanej z wykorzystaniem środków unijnych. Strasznie wetem było tylko elementem gry negocjacyjnej, bo wszyscy mieliśmy nadzieję, że do tego weta nie dojdzie.



JACEK PROTAS, poseł KO

— Całe szczęście, że premier Morawiecki się opamiętał i nie robił dalszego pośmiewiska z Polski i Polaków. To żaden sukces szefa naszego rządu, bo skompromitował przez te ostatnie tygodnie polski rząd, sprawił, że straciliśmy sojuszników, którzy od lat sprzyjają Polsce, czego wyrazem jest już trzeci najwyższy unijny budżet dla Polski. Tracimy tych przyjaciół i takie postępowanie premiera polskiego rządu nie przynosi nam korzyści.



MARCIN KULASEK, poseł Lewicy

— Polska narobiła dużo hałasu. Premier miał zgłosić weto, nie zrobił tego, a teraz mówi o swoim sukcesie. Sytuacja jest co najmniej niezrozumiała. PiS stwarza problemy, żeby potem spektakularnie je gasić. I tu mamy tego dowód. Wydaje mi się, że cały czas jesteśmy świadkami rozgrywki w obozie władzy. I tak naprawdę negocjacje w sprawie unijnego budżetu, stały się areną walki w Zjednoczonej Prawicy. Najgorsze jest w tym to, że o mały włos a uciერიliby na tym wszyscy Polacy.



URSZULA PASŁAWSKA, poseł PSL

— Weto zamknęłoby nam na lata drogę do rozwoju Polski. Są w polityce rzeczy, które można zmienić, każdą ustawę można zmienić, ale odmowa przyjęcia środków na rozwój byłaby nieodwracalna. Dobrze więc się stało, że tego weta nie ma, choć sporo złego się wydarzyło w ostatnich tygodniach. Pokazaliśmy Europie, że jesteśmy bardzo niestabilni, że nasza polityka prowadzona jest na glinianych nogach. To nie umacnia pozycji Polski w Europie.

najrozmaitsze problemy, ale będziemy realizować swoje interesy — przekonywał szef rządu.

Premier przyznał, że ma świadomość, że głosy w sprawie kompromisu, na który zgodziła się Polska, są różne, ale stanowczo stwierdził, że suwerenność to jest zdolność do realizacji swoich interesów pośród innych państw.

— Upiekliliśmy dwie pieczenie na jednym ogniu. Wzmogliśmy swoją pozycję finansową i zachowaliśmy wzmocniony mechanizm, który ochroni nas przed arbitralnym potraktowaniem przez inne państwa — powiedział premier Morawiecki.

Weto praktycznie wyrzuciło nas z Funduszu Odbudowy, który przygotowała UE, by pomóc gospodarkom państw unijnych dźwignąć się z kryzysu wywołanego pandemią. Z tego Funduszu, który opiewa na 750 mld euro, do Polski trafi 23, 1 mld euro, z tego 18,9 mld do końca 2022 roku, w formie bezzwrotnych dotacji i ok. 34,2 mld w formie bardzo tanich pożyczek, bo oprocentowanie ma być poniżej 1 proc. A niewykluczone, że oprocentowanie w ogóle zniknie, bo Europejski Bank Centralny ma ujemną stopę depozytową.

CHOĆ DO POLSKI
W CIĄGU SIEDMIU
NAJBLIŻSZYCH LAT
TRAFI 770 MLD ZŁ,
TO Z KOMPROMISU
NIEZADOWOLONA JEST
SOLIDARNA POLSKA,
KTÓRA WCZEŚNIEJ
WZYWAŁA PREMIERA
DO NIEUSTĘPLIWOŚCI,

DO TWARDYCH
NEGOCJACJI Z UE, BO
— JAK TŁUMACZYŁ LIDER
SP ZBIGNIEW ZIOBRO
— W NEGOCJACJACH
NIE MOŻNA BYĆ
„MIĘKISZONEM”.

W sobotę zebrał się zarząd krajowy Solidarnej Polski. W oświadczeniu wydanym po posiedzeniu czytamy m.in.: „Zarząd Solidarnej Polski ubolewa, że Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki w toku negocjacji nie uwzględnił rekomendacji Solidarnej Polski w zakresie rozporządzenia warunkującego wypłatę funduszy unijnych od arbitralnych działań Komisji Europejskiej. Decyzję Premiera uważamy za błędną”.

W oświadczeniu stwierdzono, że „wynegocjowane konkluzje Rady Europejskiej nie są obowiązującym prawem i mają wyłącznie charakter politycznego stanowiska”.

Jak wynika z oświadczenia, Solidarna Polska rekomenduje niezwłoczne zaskarżenie tego rozporządzenia zarówno przed polskim Trybunałem Konstytucyjnym, jak też przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Choć politycy Solidarnej Polski przez ostatnie tygodnie krzyczyli, że „weto albo śmierć”, to jednak sami nie zdecydowali się na rozbrat ze Zjednoczoną Prawicą. Podczas posiedzenia został bowiem odrzucony wniosek wiceministra aktywów państwowych Janusza Kowalskiego o wyjście z koalicji rządzącej. Ziobrystem zabrakło tej twardości i nieustępliwości, do której sami przecież tak namawiali premiera.

ANDRZEJ MIELNICKI

REDAKTORZY WYDANIA
Beata Brokowska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Piotr Sucharzewski sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Orliński

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Rybacka 35
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelbaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



SZCZEPIONKA LEPSZA NIŻ KORONAWIRUS

PANDEMIA \\ Tak jak wcześniej wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie, kiedy wreszcie będzie szczepionka, tak dziś pytanie brzmi: ilu z nas będzie chciało się zaszczepić? A im więcej to robi, tym bardziej wszyscy będziemy bezpieczniejsi.



Fot. Maciej Szmaniek

Ewa Cichocka: Zaszczepię się!

W styczniu 2021 roku mają zacząć się w Polsce szczepienia na Covid-19. Najpierw będą zaszczepieni medycy, potem seniorzy, a później młodszy. Rząd przedstawił szczegóły dotyczące szczepień.

Jak poinformował w minioną sobotę Michał Dworczyk, szef kancelarii premiera do realizacji narodowego programu szczepień zgłosiło się 8 319 zespołów, co oznacza, że będzie można wykonać ok. 3,4 mln szczepień miesięcznie. Mapa punktów szczepień ma być dostępna 15 lub 16 grudnia.

— Szczepień nie zaczniemy w tych 8 tys. zespołów, tylko w szpitalach. Etapem 0 jest zaszczepienie medyków, personelu medycznego i wszystkich osób personelu administracyjnego i pomocniczego, który jest zatrudniony w szpitalach i przychodniach — tłumaczył na sobotniej konferencji minister zdrowia Adam Niedzielski.

Szpitala podzielono na trzy grupy. — Najważniejsze z punktu widzenia całego procesu szczepień są szpitale tzw. węzłowe. Jest ich dokładnie 508 i one mają za zadanie przyjmować zgłoszenia od wszystkich podmiotów leczniczych i aptek, które będą chciały zaszczepić swój

personel — dodał minister zdrowia. Lista szpitali węzłowych ma być opublikowana dzisiaj.

Szczepienia będą bezpłatne i dobrowolne. Na razie tylko trzy firmy ogłosiły, że mają skuteczną szczepionkę na Covid-19: amerykański Pfizer we współpracy z BioNtech, firma Moderna oraz brytyjsko-szkocki koncern AstraZeneca.

I choć codziennie w Polsce mamy kilkanaście tysięcy nowych przypadków Covid-19 i kilkadziesiąt zgonów, to... nie chcemy się szczepić. Z badania firmy Kantar z połowy października wynika, że aż 52 proc. Polaków nie planuje zaszczepić się na Covid-19, jeśli taka możliwość się pojawi. A w przedziale wiekowym od 25 do 34 lat aż 72 proc. ankietowanych nie przyjmie szczepionki. Wśród osób powyżej 60 roku życia już tylko 37 proc. z ankietowanych deklaruje, że się nie zaszczepi. 8 procent ankietowanych jest jeszcze niezdecydowanych.

Tę niechęć można porównać do zdrowotnego hazardu, który uprawiają Polacy. Tyle że w tej grze można przegrać wszystko, życie swoje i swoich bliskich.

Maria Oldziejewska, lekarz rodzinny z Olsztyna, zapewnia, że jak będzie taka możliwość, to się zaszczepi. A czy pacjenci chcą się szczepić?



Fot. Zbigniew Woźniak

Piotr Sołoducha: Jeszcze nie zdecydowałem

POLACY O SZCZEPIENIACH NA COVID-19

52 proc. — nie planuje się zaszczepić

72 proc. osób między 25 a 34 rokiem życia — nie chce się szczepić

37 proc. osób powyżej 60 roku życia — nie chce się zaszczepić

8 proc. — badanych jeszcze nie zdecydowało

* badania firmy Kantar z października

— Jedni chcą się zaszczepić, pytają, kiedy będzie taka możliwość — mówi Maria Oldziejewska. — Inni, że absolutnie nie będą się szczepić. Niektórych ciężko przekonać, opowiadają niewiarygodne rzeczy, np. że tu chodzi o to, żeby nas wszystkich „zachipować”, żeby mieć nad nami kontrolę. Nie wiem, skąd ludzie biorą takie historie. Jest już tylu ciężko chorych, że chyba wydawałoby się, że każdy rozumie, a nie rozumieją. Na pewno dosta-

niemy wytyczne, jakie choroby uniemożliwiają szczepienie, pewnie jak w każdych szczepieniach, np. zaostrzenie chorób przewlekłych.

To ważne, żeby zaszczepiło się nas jak najwięcej, bo tylko tak możemy uzyskać tzw. odporność stadną (zbiorową). I tylko tak można przerwać łańcuch epidemii.

Ewa Cichocka, wokalistka z olsztyńskiego zespołu Czerwony Tulipan, czeka na szczepionkę.

— Oczywiście, że się zaszczepię się, jestem jak najbardziej za — mówi wokalistka. — Przekonuje mnie to, co mówią lekarze, specjaliści, że przecież szczepienia mają sens, kiedy zaszczepi się większość z nas. Musimy unicestwić tego wirusa. Dlatego szczepmy się, zachęcam do tego.

Jej kolega z branży, Piotr Sołoducha, wokalista zespołu Enej, jeszcze nie zdecydował, czy się zaszczepi, ale nie mówi nie.

— Daleko mi do antyszczepionkowców — zastrzega Piotr Sołoducha. — Jednak w pierwszej kolejności mają być szczepieni medycy, osoby starsze, dlatego nawet jeszcze się nad tym aż tak nie zastanawiałem, czy się zaszczepić. Na razie nie muszę podejmować tej trudnej decyzji, ale nie mówię nie.

ANDRZEJ MIELNICKI

ROZMOWA: CO DZIŚ WIEMY O SZCZEPIONKACH?

CZY SZCZEPIONKI SĄ BEZPIECZNE? CZY SĄ JAKIEŚ PRZECIWKĄZANIA DO SZCZEPIENI? O TYM MÓWI NAM PROF. KRZYSZTOF PYRĆ, KIEROWNIK PRACOWNI WIRUSOLOGII W MAŁOPOLSKIM CENTRUM BIOTECHNOLOGII UJ, ZASTĘPCA PRZEWODNICZEGO ZESPOŁU DORADCZEGO DS. COVID-19 PAN.



Fot. UJ

Prof. Krzysztof Pyrc

— Panie profesorze, czy szczepionki na Covid-19 są bezpieczne?

— Oceną szczepionek, które trafią do Polski, zajmuje się Europejska Agencja Leków (EMA). Robi to na podstawie danych z badań przedklinicznych i klinicznych. Dzisiaj już wiemy, że informacje udostępnione przez producentów są bardzo obiecujące. Mamy już nie tylko depesze prasowe, bo w czwartek ukazał się artykuł opisujący badanie kliniczne firmy Pfizer, wcześniej ukazał się artykuł dotyczący szczepionki opracowanej przez AstraZeneca. To są analizy przeprowadzone przez producentów szczepionek. Natomiast EMA przeprowadza recenzję danych uzyskanych w badaniach klinicznych, oceniające nie tylko wyniki analiz ale również ich rzetelność. Jeżeli EMA potwierdzi dostępne informacje, to osobiście powiem — mamy szczepionkę. Niemniej z tego, co już wiemy z raportów, publikacji, to szczepionka charakteryzuje się bardzo dużą skutecznością. Poważnych objawów, które by ją dyskwalifikowały nie stwierdzono. Natomiast na pewno trzeba się przygotować, że jest to szczepionka, po której możemy się źle czuć. Jednak nie będzie to efekt choroby, ale samego szczepienia, które trenuje nasz układ odpornościowy. U części osób może to prowadzić do pojawienia się objawów stanu zapalnego, takich jak gorączka, złe samopoczucie i bóle mięśniowe, ale — jak już mówiłem — to nie będzie efekt choroby.

— Czy są jakieś przeciwwskazania, które wykluczałyby pewne grupy ze szczepień?

— W tym momencie na pewno nie będą szczepione kobiety w ciąży i dzieci poniżej 16. roku życia. Jednak nie dlatego, że wiemy, że to będzie dla nich szkodliwe, czy też stwarza jakieś zagrożenie, ale dlatego, że szczepionki nie były testowane w tych grupach. Nie można zalecić stosowania szczepionki w grupie, która nie została sprawdzona w badaniach klinicznych. Np. Moderna w tym momencie rozpoczyna już badania szczepionki u dzieci od 12 roku życia. Jednak z zasady zakłada się, że dopóki bezpieczeństwo nie jest potwierdzone twardymi danymi, to nie można ryzykować.

— Czy wiadomo już, jak długo będzie działać szczepionka, jak długo będziemy uodpornieni?

— Tego nie wiemy, nie można wykluczyć sytuacji, że po jakimś okresie konieczne będzie doszczepianie. Taką sytuację mamy w wielu innych chorobach. Mielimy jednak nadzieję, że w tym przypadku to nie będzie potrzebne i odporność utrzyma się dłużej niż rok czy dwa lata.

— Tylko jak przekonać Polaków do szczepień?

— Na pewno dostarczając rzetelną informację, w sposób klarowny i pokazując, jak działa szczepionka, jak ważne są szczepienia. Faktycznie część osób nie wiem, czy z niewiedzy, czy ze złośliwości zaczyna opowiadać niewiarygodne historie, przecząc wiedzy medycznej i biologicznej. I niestety wśród nich są czasami przedstawiciele tych dziedzin, co jest absolutnie karygodne. Akurat te osoby można nazwać szkodnikami.

Andrzej Mielnicki

IRENA TELESZ HONOROWĄ OLSZTYNIAŃKĄ?

WOKÓŁ NAS Radni Koalicji Obywatelskiej zaproponowali, by nadać Irenie Telesz-Burczyk, aktorce Teatru im. Stefana Jaracza, tytuł Honorowego Obywatela Olsztyna. Ostatni raz takie wyróżnienie zostało przyznane w 2015 r.

W tym roku Irena Telesz-Burczyk skończyła 80 lat. Klub Radnych Koalicja Obywatelska stworzył projekt uchwały: przyznanie znanej aktorce i działaczce społecznej tytułu Honorowego Obywatela Olsztyna. Radni chcą w ten sposób uhonorować artystkę w roku jej ważnego jubileuszu. — Jest to nie tylko wybitna aktorka, ale również wspa- niała kobieta o wielkim sercu. Powinniśmy się od niej uczyć życzliwości — mówi Halina Ciunel, radna Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej Nowoczesna Koalicja Obywatelska. — Jej działalność nie ogranicza się tylko do aktorstwa. Jest wspa- niałym człowiekiem, który nie przejdzie obojętnie obok biedy czy nieszczęścia drugiego człowieka. Zawsze jest otwarta na innych, którzy potrzebują pomocy. Uznaliśmy, że nadanie takiego tytułu będzie dobrym uhonorowaniem jej pięknego jubileuszu.

Podobne zdanie ma radny KO Paweł Klonowski. Uważa, że tytuł zwiędziłby zaangażowanie aktorki w rozwój Olsztyna.

— Pani Irena to bardzo ciekawa i sympatyczna osoba, która wielokrotnie zasłużyła się dla



Fot. Beata Szymińska

Olsztyna i dla kultury. Promocja kultury wymaga dużego zaangażowania, pani Irena udowadnia, że jest to możliwe. Cenię ją za dokonania artystyczne, ale również za to, jaką jest osobą — mówi radny.

Sama zainteresowana ze wzruszeniem wypowiada się

na temat pomysłu radnych. Chociaż na swoim koncie ma wiele dokonań artystycznych i nagród, to wciąż pozostaje skromną osobą, dla której najważniejsza jest pomoc innym.

— Jest mi bardzo miło, nie wiem tylko, czy zdołam

jeszcze to odpracować. To naprawdę wielki zaszczyt, chociaż uważam, że znalazłoby się również inne osoby warte wyróżnienia. Na pewno jest to dla mnie motywacja, żeby robić jeszcze więcej dla innych — mówi Irena Telesz-Burczyk.

IRENA TELESZ-BURCYK od 1975 jest związana z Teatrem im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Zagrała liczne role w adaptacjach dramatów Williama Shakespeare, m.in. Lady Makbet oraz Hekate w Makbecie, Księżną Yorku w Ryszardzie III i Królową Gertrudę w Hamlecie. Uhonorowana w 1981 nagrodą na festiwalu w Toruniu za najlepszą rolę kobiecą. Działaczka „Solidarności”, w 1984 z przyczyn politycznych zwolniona z pracy w teatrze. Trzykrotnie otrzymała nagrodę publiczności w plebiscytach prasowych. Wielokrotnie nagradzana.

Dwa lata temu do biura Rady Miasta zgłoszono cztery osoby z propozycją nadania tytułu Honorowego Obywatela Olsztyna. Wśród nich znaleźli się: prof. Julian Wojtkowski, prof. Andrzej Koncicki, dr Jerzy Sikorski oraz Wacław Sklinsmont.

Ostatecznie propozycje nie zostały skierowane pod głosowanie na sesję rady.

Ostatni raz to wyróżnienie zostało przyznane w 2015 r. Janowi Kochanowiczowi, działaczowi sportowemu, który odszedł w maju tego roku. Obecnie na liście Honorowych Obywateli Olsztyna jest 27 osób.

Honorowe Obywatelstwo Olsztyna nadawane jest osobom szczególnie zasłużonym dla Olsztyna, które w znaczny sposób przyczyniły się do rozwoju miasta, poprzez promowanie jego walorów w kraju i za granicą lub poprzez działalność twórczą, artystyczną, sportową, społeczną, filantropijną, gospodarczą. Osoba odznaczona tytułem otrzymuje akt nadania i Odznakę Honorowego Obywatelstwa Olsztyna. Wyróżnionemu przysługuje uczestniczenie w sesjach Rady Miasta, uroczystościach o charakterze miejskim, bezpłatny wstęp na imprezy okolicznościowe organizowane przez miasto Olsztyn oraz prawo do bezpłatnego przejazdu środkami komunikacji miejskiej.

Głosowanie w sprawie wniosku radnych Koalicji Obywatelskiej odbędzie się na sesji zaplanowanej na 16 grudnia.

ALICJA KOWALCZYK

BIAŁA SARNA W NADLEŚNICTWIE GIŻYCKO

Jesienią, kiedy opadły liście, co wpłynęło na lepszą widoczność w lasach, na terenie Nadleśnictwa Giżycko zauważono niezwykle okaz sarny. Wyróżnia się niecodziennie, bo pozbawiona pigmentu maścią. W przeciwieństwie do tych, które zwykliśmy widywać, jest biała. Wędrowała sama, jednak po jakimś czasie dniach, wysledzono, że dołączyła do większej grupy.

Szacuje się, że na terenie Nadleśnictwa Giżycko żyje około dwóch tysięcy saren. — Prawdziwą sensacją jest zaobserwowanie wśród nich jednej koloru białego — informuje Sławomir Kowalczyk z Nadleśnictwa Giżycko. — W naszym kraju taki nietypowy osobnik rodzi się



Fot. Jan Olchówka

Sarna albinos w obiektywie Jana Olchówki

raz na kilka lat, a samo odnalezienie takiej sarny jest nie lada sztuką.

Panu Janowi Olchówce, członkowi Polskiego Związku Fotografów Przyrody, który wędrował po lesie z aparatem to się udało. O niezwy-

kłym obiekcie, który uchwycił w kadrze, dowiedział się nieco wcześniej z Nadleśnictwa Giżycko. Tu zgodnie uznano, że ten osobnik jest wyjątkowy, bowiem wśród ssaków albinos rodzi się raz na około 100 tysięcy.

Zainteresowanie sarną jest tak duże, że leśnicy, mając na uwadze jej dobro, zdecydowali się nie ujawniać jej dokładnej lokalizacji. Ostatni raz sarnę albinosa widziano na terenie Nadleśnictwa Giżycko 3 listopada 2011 roku wokolicy miejscowości Sterławki Wielkie. Wówczas niezwyklego osobnika dostrzegł i sfotografował nasz ś.p. redakcyjny kolega Sławomir Kędziński.

U ssaków jeleniowatych żyjących w Polsce albinizm występuje niezmiennie rzadko i zazwyczaj spotykany jest prawie wyłącznie u danieli. W okolicy (jednak już poza Nadleśnictwem Giżycko) są takie cztery. Stanowią dużą atrakcję, można je spotkać u prywatnych hodowców. **zo**

PROKURATURA JUŻ WIE O ZGUBIE CBŚP



Fot. SK

PRAWO Do prokuratury trafiło doniesienie w związku ze zniknięciem 100 tys. euro z depozytu CBŚP w Olsztynie. „Gazeta Olsztyńska” o aferze w olsztyńskim CBŚP poinformowała w ubiegłym tygodniu. CBŚP odmawia komentowania sprawy, potwierdza jedynie fakt zniknięcia z depozytu kwoty 100 tys. euro bez podania daty odkrycia „zguby”. Rzecznicy tej służby 9 grudnia stwierdzili, że są sprawdzane „wszystkie możliwości, a w tym momencie najbardziej prawdopodobny jest błąd rachunkowy”. Doniesienie

w tej sprawie zostało przesłane 10 grudnia z Olsztyna do Prokuratury Regionalnej w Białymstoku. Razem z nim trafił tam wniosek o wyłączenie olsztyńskiej prokuratury. Informację potwierdza prokurator Krzysztof Stodolny, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie. — Chodzi o to, by uniknąć podejrzenia o jakąkolwiek stronniczość, gdyż zarówno Prokuratura Okręgowa, jak i Prokuratury Rejonowe okręgu olsztyńskiego dość często współpracują z funkcjonariuszami miejscowego CBŚP — stwierdził rzecznik. **SK**

PREZYDENCI PYTAJĄ PREMIERA: DLACZEGO?

PIENIĄDZE \\ Nie gaśnie rozżalenie największych miast regionu. Olsztyn, Elbląg, Ełk, Giżycko, Olecko i Gołdap nie dostały ani złotówki z Funduszu Inwestycji Lokalnych. Protesty trafiły już do wojewody i premiera. Pieniądze dostały tylko mniejsze miejscowości.

Tydzień temu premier Mateusz Morawiecki ogłosił pomoc dla samorządów w czasie pandemii. To pieniądze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych określone jako tarcza dla samorządów. Mają być impulsem do utrzymania tempa inwestycji. Informację o skali pomocy samorządom Warmii i Mazur przekazał wojewoda Artur Chojek. Minęło jednak kilka dni i atmosferę sukcesu... zastąpiły głosy rozżalenia.

Prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz ogłosił, że to program Zero+. Prezydent Elku Tomasz Andrukiewicz napisał, pełen rozżalenia na sposób rozdysponowania wnioskowej części dotacji, list do premiera Mateusza Morawieckiego. Domaga się w nim od szefa rządu, żeby w kolejnym naborze ujęto pominięte obecnie Elk, Giżycko, Olsztyn, Elbląg, Olecko oraz Gołdap. U wojewody interweniowała poseł Urszula Pasławska z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

O co wnioskowały największe samorządy Warmii i Mazur? Elbląski samorząd wnioskował o 12 mln złotych na kolejny etap budowy ulicy Wschodniej. Środki na realizację tej, jak zauważa prezydent Elbląga Witold Wróblewski, ważnej dla mieszkańców inwestycji, do Elbląga nie trafia.

— Dla mnie jest to kuriozalna sytuacja. Nie ma nigdzie mowy, w jaki sposób te wnioski zostały ocenione, a z informacji, jakie do nas docierają, wynika, że jedynym kryterium było kryterium polityczne. To są pieniądze publiczne, dlatego chcielibyśmy wiedzieć, w jaki sposób oceniano złożone wnioski. Skorzystaliśmy więc z prawa i jako osoby fizyczne wystąpiliśmy do pana premiera w trybie dostępu do informacji publicznej o te dane — mówi prezydent Elbląga.

Olsztyn złożył wnioski na trzy zadania. To żłobek miejski przy ul. Antonowicza. Wniosek opiewał na 15 mln zł. Dofinansowanie do budowy II linii tramwajowej na 44 miliony złotych. Miało to uzupełnić cały wkład własny, jakiego potrzebuje Olsztyn na ten projekt, oraz o 7,5 mln



zł na oświetlenie energooszczędne związane z projektem tramwajowym.

Elk liczył, że ze wsparcia RFIL-u finansuje dużą część wydatków na m.in. rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 5 w Elku. Miało to dać dodatkowo 100 nowych miejsc w żłobku, 150 w przedszkolu oraz ponad 500 w szkołach w klasach IV-VIII, czy też przebudowę jednej z głównych ulic miasta — ul. Wojska Polskiego.

Zamiast tego, pieniądze trafiły na realizację 91 innych projektów, głównie w mniejszych miejscowościach. Zapytany o listę dofinansowań zaakceptowanych przez rząd wniosków, rzecznik wojewody Krzysztof Guzek wylicza 64 samorządy, które takie dofinansowania otrzymały w przeciwieństwie do Olsztyna, Elku, Elbląga, Gołdapi, Giżycka i Olecka.

— Pozytywnie rozpatrzono 91 wniosków z 64 jednostek samorządu terytorialnego: gminnych, powiatowych

i wojewódzkiego. Inwestycje, które otrzymają dofinansowanie, to między innymi: Zakład Aktywności Zawodowej w Kętrzynie, przebudowa i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Kalinowie, rozbudowa i modernizacja Szkoły Podstawowej w Lubawie, przebudowa kanalizacji sanitarnej w Stębarku, budowa Samodzielnego Gminnego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Dywitach, przebudowa drogi powiatowej Malinowo — Działdowo — tłumaczy rzecznik wojewody warmińsko-mazurskiego.

I choć 64 samorządy mogą cieszyć się z dofinansowania, nie łagodzi to jednak rozżalenia pominiętych. Prezydenci tych miast nie mają jednak zamiaru się poddawać. Interwencje u wojewody, ale i u samego premiera, to także postulat uwzględnienia ich potrzeb w kolejnej transzy dotacji.

— Proponuję, aby kolejny nabór miał formę wsparcia tych samorządów, które

PIOTR GRZYMOWICZ

PREZYDENT OLSZTYNA STWIERDZIŁ PODCZAS KONFERENCJI PRASOWEJ, ŻE RFIL TO PROGRAM ZERO+.

WITOLD WRÓBLEWSKI

PREZYDENT ELBLĄGA: MYŚLĘ, ŻE SZCZEGÓLNE DUŻE MIASTA POWINNY BYĆ UWZGLĘDNIONE ZE WZGLĘDU NA KOSZTY PONIESIONE W CZASIE COVID-19.

TOMASZ ANDRUKIEWICZ

PREZYDENT EŁKU UWAŻA, ŻE PROCEDURA OCENIANIA WNIOSKÓW Z RFIL NIE JEST JASNA, PONADTO STOSOWANO RÓŻNE KRYTERIA DO PODOBNYCH INWESTYCJI.

zostały zupełnie pominięte w niedawno zakończonym naborze. Samorządów, które pomimo trudnego okresu muszą realizować strategiczne inwestycje mające często wpływ na społeczność lokalną zamieszkującą poza granicami administracyjnymi danej jednostki — czytamy w piśmie prezydenta Elku do premiera Morawieckiego.

— Jestem bardzo uparty, bo pomimo tego, że dyskryminuję Elbląg, ponownie złożymy wniosek — stwierdza Witold Wróblewski, prezydent Elbląga. — Myślę, że szczególnie duże miasta powinny być uwzględnione ze względu na koszty poniesione przez Covid-19. W wielu przypadkach uzupełniamy działania administracji rządowej. Ze względu na braki w służbie zdrowia bez pomocy samorządu sytuacja wyglądałaby już całkiem tragicznie — dodaje.

— Liczymy na to, że kolejna transza, uzupełniająca, nie

ominie Olsztyna, bo potrzeby naszego miasta są ogromne. Natomiast po tym rozdaniu nie wiemy już, jakich kwot moglibyśmy się spodziewać — informuje w imieniu prezydenta Olsztyna, rzecznik ratusza Marta Bartoszewicz.

— Bardzo liczę na to, że rzeczywiście interes mieszkańców polskich miast i wsi będzie najważniejszym kryterium decydującym o przyznaniu wsparcia rozwojowego, a cała procedura naboru i oceny wniosków będzie przejrzysta i sprawiedliwa — postuluje prezydent Elku Tomasz Andrukiewicz.

Zawiedzeni brakiem pieniędzy prezydenci Elku, Elbląga oraz Olsztyna poprosili premiera o udostępnienie informacji o przebiegu procedury związanej z oceną wniosków, w tym listy członków komisji oceniającej oraz dostępu do protokołów. Tomasz Andrukiewicz uważa, że procedura oceniania wniosków z RFIL nie jest

jasna, ponadto stosowano różne kryteria do podobnych inwestycji. Chciałby uporządkowania kryteriów oraz kierowania się interesem zgodnym z założeniami RFIL-u.

Rzecznik wojewody warmińsko-mazurskiego zapytany przez „Gazetę Olsztynską” o sposób rozstrzygania konkursu wniosków, przypomina, że wszystkie samorządy już wcześniej dostały pieniądze. I nie musiały nawet składać wniosków, bo wcześniejsza transza dotacji była przyznawana na zasadzie wyliczenia specjalnym algorytmem potrzeb na danym terenie.

— Wówczas wszystkie gminy i powiaty w Polsce otrzymały rządowe wsparcie. Do naszego województwa trafiło ponad 223 mln zł, a największym beneficjentem był Olsztyn — ponad 20 mln złotych. Obecnie rozstrzygnięty nabór, w którym otrzymaliśmy ponad 138 mln zł, odbył się na zasadzie konkursu — wyjaśnia Krzysztof Guzek. — Teraz, podczas oceny wniosków brano pod uwagę takie kryteria jak: kompleksowość planowanych inwestycji, ograniczenie emisyjności i ingerencji w środowisko, uwzględnienie zasad zrównoważonego rozwoju, pomoc osobom niepełnosprawnym, liczba osób, które skorzystają z inwestycji, wpływ inwestycji na zapobieganie klęskom żywiołowym, koszt w stosunku do planowanych dochodów samorządu — wylicza rzecznik wojewody.

Krzysztof Guzek nie chce komentować pojawiających się zarzutów, że odrzucenie wniosków największych warmińsko-mazurskich samorządów było „karą” za krytykowanie rządu przez prezydentów tych miast. Przypomina jedynie, że na wydanie pieniędzy przyznanych latem, samorządy mają czas do końca 2022 roku, a sam fundusz to w skali kraju 12 mld złotych, które rząd znalazł w budżecie na pomoc samorządom. Ich wypłata została podzielona na kilka transz. Pierwsza 6 mld zł zostało wypłacone kilka miesięcy temu, według algorytmu. Teraz z pozostałych 6 mld przydzielono 4,35 mld zł. Do rozdysponowania pozostało 1,65 mld zł.

STANISŁAW KRYSIŃSKI, KK, MCH

OBLIGACJE ZAŁATAJĄ DZIURĘ

BUDŻET \\ Pieniądzy jest bardzo mało. Każdą złotówkę trzeba trzy razy obejrzeć, zanim podejmiemy decyzję, jak ją wydać. Składanie budżetu na kolejne lata staje się coraz trudniejsze — przyznał prezydent Elbląga podczas debaty o finansach miasta.

Witold Wróblewski nie krył, że opracowanie budżetu miasta na 2021 było prawdziwym wyzwaniem. Zaznaczył jednak, że starał się, by dochody niezbędne do jego zbilansowania, nie były pozyskiwane kosztem nadwyższania portfeli mieszkańców.

— Nie zakładamy wzrostu opłat lokalnych czy cen biletów — podkreślił prezydent Elbląga.

I dodał: — Nadrzędną zasadą jest rozwój gospodarczy. Musimy utrzymać inwestycje. Priorytetem są wszystkie te, na które mamy dodatkowe pieniądze: albo z Unii Europejskiej, albo skarbu państwa. Myślę, że budżet, który przedstawiamy, może zaprezentować z podniesionym czołem, nie ma tutaj nadmiernych obciążeń dla mieszkańców, nie drenujemy ich kieszeni wysokimi podatkami, a inwestycje trzeba robić.

Projekt budżetu przedstawiła skarbniczka miasta.

— Nigdy dotąd budżet nie był opracowywany w tak wysokim stopniu nieprzewidywalności. Dotyczy to zarówno Elbląga, jak i innych samorządów — mówiła Rozalia Grynis. — Budżet został skalkulowany w wysokości 737 milionów 722 tysięcy 260 złotych i w stosunku do budżetu 2020 jest o 5 procent wyższy — podkreśliła.

Witold Wróblewski poinformował radnych, że czeka na



Witold Wróblewski: Budżet jest trudny, ale daje szansę na realizację kolejnych zadań

ich wnioski i propozycje dotyczące planowanego budżetu. Zaznaczył jednak, że powinny zawierać źródła finansowania.

— Na pewno nad każdym wnioskiem wspólnie się pochylimy. Budżet jest trudny, ale daje szansę na realizację kolejnych zadań — przyznał prezydent miasta.

Radny Rafał Traks (PiS): — Z projektu budżetu 2021 wynika, że wydatki samorządu w 2021 mają wynieść 733 mln zł, to jest o 6 mln zł więcej, niż przewiduje budżet na 2020, a dochody 713 mln zł. To również 6 mln zł więcej. Deficyt ma wynosić około 20 mln zł i ma być sfinansowany — uważa — przez emisję obligacji komunalnych o warto-

ści około 18 mln zł. Czy nie obiecywał pan mieszkańcom naszego miasta w ostatnich dwóch kampaniach wyborczych, że nie będzie dalej zadłużał miasta, a wprowadzone przez pana autorskie plany przyczynią się tylko do jego oddłużenia? Jak jest planowane zadłużenie miasta na koniec 2020 roku? Jak ma pan plany co do emisji obligacji komunalnych i jakie będzie zadłużenie miasta w 2021 roku? — pytał Traks. Lista pytań była dłuższa:

— Jak pogorszy się sytuacja miasta z powodu zaciągniętego zobowiązania i czy emisja obligacji nie przyczyni się do ograniczenia wkładów na inwestycje? Jak będą kwo-

ty oszczędności w związku z Covid-19? Bo, jak wiemy, wielu pracowników jednostek budżetowych czy szkół pracuje zdalnie, czyli tak naprawdę powinny być mniejsze rachunki za energię elektryczną, miasto powinno mieć też zaoszczędzone pieniądze w związku z organizacją, a raczej brakiem imprez.

Rafał Traks przyznał, że projekt modernizacji elbląskiego stadionu przy ul. Agrykola powinien zostać zrealizowany.

— Sam pan wspominał o tym w swoim programie wyborczym. Dzisiaj podkreśla pan, że nie ma na tę chwilę środków. Inne samorządy realizują podobne in-

W 2021 roku Elbląg będzie dysponował budżetem w wysokości ponad

737 mln zł

Będzie to o

5 proc.

więcej niż w tym roku

szedłbym w kierunku zaciśnięcia pasa i być może zastanowienia się nad tym, jak można zmniejszyć wydatki np. na promocję czy reklamę. Witold Wróblewski od razu mu odpowiedział.

— Sądziłem, że dzisiejsza dyskusja będzie merytoryczna, a widzę, że pan radny Traks mówi głównie politycznie. Chcę przypomnieć, że do czasu obecnego projektu budżetu obniżałem zadłużenie miasta, ale w wyniku działań rządu ponad 100 milionów dochodów wyparowało nam z budżetu. Proszę nie opowiadać bajek mieszkańcom — skierował swoje słowa do radnego.

Głos zabrała również radna Jolanta Janowska (PiS), która przyznała, że nie znalazła środków finansowania dodatków za warunki pracy dla nauczycieli, ale chętnie zaangażuje się w ich poszukiwanie. Radna również zwróciła się o zadbanie o nawierzchnię mniejszych ulic, takich jak Suwalska, Pomorska, Szucha czy Modlińska.

Wiceprezydent miasta Janusz Nowak zapewnił, że wszystkie wnioski zostaną odnotowane.

— Dziś nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć, które zostaną zrealizowane, bo nie wiemy, ile ich będzie i jaką kwotę będziemy musieli zabezpieczyć — podkreślił.

Nad budżetem radni zagłosują na najbliższej sesji.

KAMILA KORNACKA

ELBLĄSKI STRAJK KOBIET Z POMOCĄ CHORYM NA COVID-19

Nie tylko walczymy. W międzyczasie myślimy też o ludziach potrzebujących pomocy — informował jakiś czas temu Elbląski Strajk Kobiet. Organizatorzy dotrzymali słowa i zorganizowali zbiórkę na rzecz pacjentów ZOL przy ul. Żeromskiego.

Planujemy organizować tego typu akcje raz na jakiś czas. Koronawirus ot tak nie zniknie i pomoc będzie potrzebna — powiedziała Izabela Daciuk, przewodnicząca grupy.

Organizatorzy akcji spotkali się w ubiegłym tygodniu w centrum Elbląga.

— Zbieramy produkty dla pacjentów Zakładu Opieki Leczniczej przy ul. Żeromskiego. Jest to odpowiedź na



ESK zapewnia, że to dopiero początek akcji

propozycję naszej nowej koleżanki, która dołączyła do grona organizatorów ESK — mówiła Daciuk.

— Strajk Kobiet jest nie tylko po to, żeby walczyć, ale również, żeby pomagać. Jesteśmy kobietami — wydaje mi się, że jesteśmy bardziej empatyczne i mamy większe predyspozycje do niesienia pomocy — dodała elblązanka.

Izabela Daciuk przypomina, że wiele osób trafiających na

oddział nie może liczyć na pomoc rodziny, bo jej członkowie często sami chorują, przebywają na kwarantannie lub zwyczajnie obawiają się zakażenia wirusem i unikają kontaktów.

Wśród najpotrzebniejszych rzeczy, których brakuje pacjentom, są m.in. woda niegazowana i środki czystości takie jak szampony, pasty do zębów, żele do mycia ciała, balsamy nawilżające, ręcz-

niki papierowe, nawilżane chusteczki czy gąbki.

— Bardzo ważne są też sudocremy, dzięki którym można zapobiec tworzeniu się u pacjentów odleżyn — zaznacza Izabela Daciuk.

ESK informuje, że artykuły dla pacjentów przekazać można osobiście, zostawiając paczkę podpisaną DLA ZOL w dyżurce przy wejściu do szpitala.

Zbrane wcześniej produkty już trafiły na oddział.

kk

NASI TOPOWI PROFESOROWIE Z UWM

NAUKA \\ Ośmioro naukowców z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego należy w swoich dyscyplinach do prestiżowych 2 proc. najlepszych naukowców świata. Tak wynika z rankingu opublikowanego przez Uniwersytet Stanforda w USA.

Zestawienie najlepszych naukowców zostało opracowane w oparciu o dorobek naukowy poszczególnych badaczek i badaczy według indeksu bibliometrycznego. Kryteriami oceny były indeks Hirscha, liczba cytowań, Impact Factor oraz miejsce i rola na liście autorów. Te wskaźniki są dowodem na to, że prace badaczy wywierają wpływ na środowisko akademickie. Kto z UWM znalazł się na tej prestiżowej liście?



Po pierwsze: prof. Andrzej Siwicki, czyli kierownik Katedry Mikrobiologii i Immunologii Klinicznej na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Działalność naukowa profesora ukierunkowana jest na zagadnienia związane z mikrobiologią i immunologią kliniczną oraz oceną wpływu chemioterapeutyków iksenobiotyków na organizmy zwierząt. Wśród swoich największych osiągnięć naukowych profesor wymienia badania prowadzone we współpracy z ośrodkami naukowymi w USA, Japonii i Francji. Dotyczyły one m.in. opracowania skutecznych metod stymulowania nieswoistych mechanizmów obronnych.

Teraz, jak przyznał w rozmowie z nami, jest bardzo zajęty, ponieważ angażuje się w kwestie niezwykle istotne dla pandemii — ocenę szerepionek.

Drugi z „topowych” naukowców, prof. Krzysztof Selmaj, jest kierownikiem Katedry Neurologii Wydziału Lekarskiego. — Naukowo zajmuję się chorobami wywołanymi przez procesy autoimmunologiczne — wyjaśnia. I dodaje: — Moje osiągnięcia dotyczą przede wszystkim badań nad stwardnieniem rozsianym.



Wyniki prac pana profesora tłumaczą przyczyny stwardnienia rozsianego, a jego ustalenia przyczyniły się też do rozwoju nowych, skutecznych leków tej ciężkiej choroby. — Postęp w terapii stwardnienia rozsianego jest jednym z największych osiągnięć medycyny w ostatnich dwóch dekadach — przyznaje prof. Selmaj.



Prof. Anna Nowak-Węgrzyn z Katedry Pediatrii Klinicznej specjalizuje się w alergiach pokarmowych. To właśnie one, jak mówi pani profesor, „eksplodowały” na przestrzeni ostatnich 20 lat. — Zwiększyła się znacznie ilość nowych przypadków reakcji anafilaktycznych spowodowanych pokarmami, coraz cięższy przebieg ma alergia na mleko krowie... — wymienia prof. Anna Nowak-Węgrzyn. Pani profesor zajmuje się problemami ważnymi z punktu widzenia zdrowia dzieci. — Tematem moich badań są alergia na mleko krowie, białko jaja kurzego, zapalenie jelit indukowane białkami pokarmowymi oraz nowe immunoterapie dla alergii pokarmowej.

Prof. Andrzej Grzybowski, który na Wydziale Lekarskim kieruje Katedrą Okulistyki, tłumaczy, że dziedzina, którą się zajmuje, bardzo się rozwinęła. — Operacja zaćmy jest



dzisiaj bardzo precyzyjnym i mało inwazyjnym zabiegiem, który daje możliwość nie tylko pozbycia się samej zaćmy, jak było to dawniej, ale również pozbycia się wady wzroku oraz implantacji soczewki, która np. umożliwia widzenie zbliżone do okularów — mówi okulista. I dodaje: — Algorytmy sztucznej inteligencji zostały zastosowane w okulistyce jako pierwsze w całej medycynie i umożliwiają dzisiaj wczesne wykrywanie chorób oka, np. retinopatii cukrzycowej, bez udziału lekarza. Siatkówka oka wykorzystywana jest coraz częściej jako źródło wiedzy na temat chorób pozaocnych. Mam przyjemność prowadzić międzynarodowe badania z najlepszymi światowymi partnerami dotyczące m.in. właśnie tych tematów.



Prof. Lech Polkowski jest kierownikiem Katedry Metod Matematycznych Informatyki na Wydziale Matematyki i Informatyki. Jest jednym z nielicznych badaczy, którzy publikują prace dotyczące zarówno matematyki, jak i informatyki, i robią to w najbardziej prestiżowych czasopiśmie na świecie. — Od 1992 roku zajmuję się też teorią rough sets należącą do obszaru analizy danych i AI (sztucznej inteligencji) i mam zaszczyt być wśród tych, którzy tę polską teorię Zdzisława

Pawlaka wprowadzili do nauki światowej — przyznaje profesor. Zapytany o to, dlaczego jego prace są tak chętnie cytowane, mówi po prostu: — Wiodące są one przydatne jako wskazania teoretyczne dla badań aplikacyjnych.



Prof. Dorota Kulikowska pracuje w Katedrze Biotechnologii w Ochronie Środowiska na Wydziale Geoinżynierii. — Moje zainteresowania badawcze koncentrują się na oczyszczaniu ścieków i odcieków ze składowisk odpadów komunalnych oraz zagospodarowaniu odpadów organicznych z zachowaniem zasad gospodarki o obiegu zamkniętym — mówi pani profesor. — Takie podejście oznacza, że odpady traktowane są jako zasoby. Od kilku lat uczestniczę również w badaniach dotyczących remediacji, czyli oczyszczania, gleb zanieczyszczonych metalami ciężkimi.

Prof. Kulikowska zwraca też uwagę na to, że jej wyróżnienie jest wynikiem pracy zespołowej. — Należy podkreślić, że dorobek naukowy, który był podstawą wyróżnienia, to nie tylko moja zasługa, ale również koleżanek i kolegów z Katedry Biotechnologii w Ochronie Środowiska, którzy są współautorami prac.



A skoro o zespole mowa, to w gronie najlepszych naukowców jest też prof. Agnieszka

Cydzik-Kwiatkowska, która pracuje w tej samej katedrze, co prof. Kulikowska.

— W badaniach zajmuję się wykorzystaniem nowoczesnych metod, w tym biologii molekularnej, w inżynierii i ochronie środowiska — mówi prof. Cydzik-Kwiatkowska, która w świecie naukowym jest ceniona za badania związane z mikrobiologicznymi i technologicznymi podstawami granulacji tlenowej. To innowacyjna technologia umożliwiająca bardzo sprawne oczyszczanie ścieków.

Czym aktualnie zajmuje się pani profesor? — Wraz z zespołem koncentruję się na zagadnieniach związanych z usuwaniem mikroplastiku ze środowiska oraz na produkcji zielonej energii w mikrobiologicznych ogniwach paliwowych — wyjaśnia badaczka.



Prof. Magdalena Zielińska z Katedry Inżynierii Systemów na Wydziale Nauk Technicznych prowadzi z kolei badania z pogranicza inżynierii mechanicznej oraz technologii żywności i żywienia. A konkretniej? — Moje prace badawcze dotyczą m.in. wstępnej obróbki materiałów z wykorzystaniem, jak również procesów odwadniania materiałów biologicznych w suszarkach hybrydowych wykorzystujących niekon-

Uniwersytet Stanforda w USA opracował ranking **TOP 2%**, czyli listę najlepszych naukowców na świecie. Zestawienie objęło prawie **160** tysięcy badaczek i badaczy z całego świata. Naukowcy zostali podzieleni na **22** dziedziny naukowe i **176** dyscyplin. Wśród nich **726** osób to uczeni z Polski.

wencjonalne źródła ciepła — opowiada o swojej pracy pani profesor. Jak przyznaje, fakt, że jej publikacje są cytowane przez naukowców z całego świata, wynika z tego, że mają one charakter nie tylko naukowy, ale i praktyczny.

Z sukcesu cieszą się nie tylko sami naukowcy, ale i przedstawiciele władz UWM. „Rankingi, cokolwiek o nich mówić, są przydatne, bo pokazują miejsce, w którym się w danym momencie znajdujemy. Ten jest bardzo ważny, bo dotyczy rozpoznawalności uczonych w swoich dziedzinach” — czytamy na stronie uniwersytetu słowa prof. Jerzego Jaroszewskiego. Prorektor ds. polityki naukowej i badań UWM zwrócił też uwagę, że polscy naukowcy pracują efektywniej niż ich koledzy z krajów, gdzie nauka jest lepiej finansowana.

DARIA BRUSZEWSKA-PRZYTYŁA
d.bruszewska@gazetaolsztynska.pl

REKLAMA



Wszystkim naszym Klientom
życzymy spokojnych świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku.

SZEMPLIŃSKI

www.bramyolsztyn.pl

147220ttr-a-M

NIE MAJĄ SŁODKIEGO ŻYCIA

ZDROWIE \\ W wielu domach rozchodzi się zapach pierniczków, a sklepowe półki uginają się pod ciężarem bożonarodzeniowych słodkości. Oni jednak pozostają niewzruszeni na smakowite marcepany, praliny czy trufle. Łączą ich hasztag #zerocukru.

Dwie łyżeczki cukru w herbacie były obojętne. Kawa może być bez, ale herbata? Monika Borzuta, specjalistka ds. kadr ze Stawigudy, lubiła jeszcze dodać konfiturę z malin. Było smacznie, słodko i... niezdrowo. — Po tygodniu od odstawienia cukru poczułam smak prawdziwej herbaty. Kiedy dodałam do niej jeszcze cytrynę, moje kubki smakowe oszalały — śmieje się.

Z codziennego menu wykreśliła też soki owocowe, musli, słodzone jogurty, a nawet ketchup. — Bo cukier jest wszędzie — zauważa. — Z wieloma produktami musiałam się pożegnać.

Był 23 listopada, kiedy Monika przystąpiła do coraz bardziej popularnej akcji #zerocukru. Sprawozdanie z tego dnia umieściła na Facebooku. Bo takie są założenia tego wyzwania. Dać znać, że mija kolejny dzień bez cukru i dodać do tego dawkę ruchu. Ile? — Przynajmniej 30 minut — odpowiada.

Ona wybiera slow jogging, spacer lub morsowanie. — Kiedy się siedzi, to się podjada — zauważa. — Ważne, żeby zorganizować sobie czas.

Nasza rozmówczyni już wcześniej wybierała się na cukrowy detoks. Udał jej się, ale posłodzonej herbaty nigdy nie potrafiła sobie odmówić. A teraz wodstawkę poszedł nawet miód. Kiedy ma ochotę na coś słodkiego, do naturalnego jogurtu wrzuca owoce i szczyptę cynamonu. Czasami przegrzyza garść bakalii. Mimo że mija trzeci tydzień od podjęcia wyzwania, jeszcze nie stawiała na wadze. Ale po spodniach widzi, że z dnia na dzień robią się luźniejsze. Na szczęście słodczyce jej się nie śnią. Bo jej znajomym, którzy także przystąpili do akcji, czasem we snach przychodzą apetyczne bezy.

BANAN ZAMIAST BATONIKA

Albo... — domek, taki przekładany herbatnikami, z serem twarogowym, na końcu oblewany czekoladą — rozmarza się Jarek Kopyś z Olsztyna, znany w środowisku biegaczy jako „uśmiechnięty biegacz”. — Jadałem go w dzieciństwie, a dziś przyszedł do mnie we śnie. Ale nie poddam się.



Monika Borzuta: Moja dawka ruchu to m.in. morsowanie



**POLAK W CIĄGU
ROKU SPOŻYWA
ŚREDNIO PONAD
40 KILOGRAMÓW
CUKRU.**



Ewelina Korgul: Odstawiłam cukier i czuję się lepiej

Rozmawiamy wpiątek. Jarek bez cukru jest już ósmy dzień. Koledzy z pracy postawili przed nim pudełko ptasiego mleczka. Ani drgnął, chociaż wcześniej zjedzenie całej zawartości opakowania nie było problemem. Znajomi wiedzą, że to jego słabość. A, i jeszcze śliwki w czekoladzie. Ale już nie miał wyboru. — Waga podskoczyła do 83 kg przy wzroście 170 cm — opowiada. — To przyczyna, dla której odstawiłam słodczyce i słodkie napoje.

Jak to możliwe, że biegacz boryka się z dodatkowymi kilogramami? — Biegam długie dystanse, bez patrzenia na zegarek, tylko dla przyjemności, dla zabawy. I lubię być na samym końcu — odpowiada. — Podczas ultramaratonów

niestety wielu z nas pije coca-cola. To daje energetycznego kopa.

To drugi detoks cukrowy Jarka. Pierwszy był sześć lat temu, kiedy waga przekroczyła setkę. Wtedy, w ciągu czterech miesięcy od odstawienia cukru, schudł 10 kg. Potem doszły spacer i zaczęła się przygoda z bieganiem. Pół roku później waga pokazała 70 kg, a Jarek mógł odetchnąć z ulgą.

Niestety miłość do słodczych pozostała, więc kilogramy zaczęły wracać. Kiedy nasz bohater usłyszał o akcji swoich znajomych #zerocukru, długo bił się z myślami. Z jednej strony wiedział, że powinien do niej przystąpić, a z drugiej... To ptasie mleczko! Ale zde-

cydował się podjąć rzuconą rękawicę. — Myślałem, że będzie gorzej — przyznaje. — Dołożyłem do tego 10 tys. kroków dziennie jednego dnia, 40 km biegania w tygodniu, trzy godziny ćwiczeń siłowych w tygodniu i jedno morsowanie. Niebawem dojdzie jeszcze drugie.

Czy przystąpienie do wyzwania w czasie przedświątecznym było dobrym pomysłem? Wtedy, kiedy kuszą słodczyce kuszą jeszcze bardziej? — Ja to zrobiłem specjalnie — uśmiecha się. — Żeby było jeszcze trudniej. Alkoholu nie piję od dwudziestu lat, to izym sobie poradzę.

Kiedy jest naprawdę trudno, Jarek pije sok malinowy własnej roboty albo je owoce. Nawet bananów sobie nie odma-

wia. Ze zgrozą wspomina czas, kiedy do herbaty musiał dodać sześć łyżeczek cukru. Teraz do świąt nie tknie słodczy. Swoje osiągnięcia opisuje na Facebooku. Po świątach do 17 stycznia, czyli do swoich urodzin, chce przejść na dietę. Wierzy, że się uda.

PIEKĘ DLA BLISKICH

Kawałek serniczka? Ewelina Korgul z Olsztyna jeszcze ma czas na zastanowienie. Skończyć akcję #zerocukru na dzień przed Wigilią. Albo będzie ją kontynuować w świątecznym czasie, albo skusi się na kawaleczek. Na razie pokus nie czuje. Wręcz przeciwnie. Po trzecim tygodniu detoksu zauważa same dobre efekty. — Wygładza się cera, wysmukla się ciało, zmniejsza się obwód w pasie — wymienia.

Jest kierownikiem jednej z olsztyńskich restauracji. Jej pasją jest slow jogging. W tym roku została instruktorem tej metody biegowej. Decyzję o odstawieniu cukru podjęła spontanicznie i w towarzystwie innych członków teamu. — W grupie siła — uśmiecha się. — Wspieramy się wzajemnie. Nawet jeśli jest zimno, ciemno i nie chce się wyjść na trening, to jak się widzi, że ktoś inny wyszedł, to motywuje.

Ewelina, podobnie jak nasi poprzedni bohaterowie, dodała sobie dawkę ruchu i swoimi przemyśleniami na temat akcji dzieli się na Facebooku. Tam, podobnie jak jej towarzysze, wrzuca informację, jaką aktywność podjęła i czy udało jej się wytrwać bez cukru. Nie pojawiły się u niej objawy odstawiennego. — Jestem już na takim etapie, że nawet mogę piec ciasta dla znajomych i mnie to nie wzrusza — opowiada. — Cieszę się, że nikt mnie nie namawia do jedzenia słodczych, nie naciska.

— Warto zadbać o swoje zdrowie metodą małych kroczków. Obecnie fascynuję się metodą „Hara hachi bu”, która polega na nieprzejadaniu się i uważnością w jedzeniu. Cukier uzależnia, warto pomyśleć chociaż o stopniowym ograniczeniu go w swoim menu.

Kilka lat temu Ewelina odstawiła słodczyce... w Wigilię. I wytrzymała przez rok. Ale potem znów wróciły do co-

dziennego menu. Jej słabościami są cukierki, białe michałki. Później apetyt na słodkie zaspokajała kostka gorzkiej czekolady. Teraz i bez niej potrafi się obejść.

CUKIER UZALEŻNIA

Zdaniem amerykańskich naukowców cukier działa na mózg destrukcyjnie, podobnie jak najcięższe narkotyki. — Cukier uzależnia, to prawda — podkreśla Natalia Ulewicz, dietetyczka z Olsztyna. — Inne przynosi żadnych korzyści. Podjęte przez bohaterów wyzwanie #zerocukru jest bardzo dobre, jeśli będzie stanowiło wstęp do czegoś dalszego. Pozwoli też wydobyć prawdziwy smak potraw. Kiedy robimy sobie taki detoks, czujemy smak herbaty, uświadamiamy sobie, że ziemniak jest słodki. Gorzej, jeśli przez cały miesiąc ktoś będzie tylko myślał o tym, jak to 23 grudnia, na zakończenie akcji, rzuci się na słodczyce. Bardzo fajnym pomysłem jest dodanie aktywności fizycznej.

Dlaczego tak łatwo uzależniamy się od cukru? — Bo to jest pierwszy smak, który poznajemy — odpowiada Natalia Ulewicz. — Jest nawet w wodach płodowych. Potem dostajemy go w mleku. I trudno go potem zamienić na inne smaki. Cukier też działa na nad odżywczo, natychmiast dodaje nam energii. I to nas gubi.

Czy lepiej jest odstawić słodczyce z dnia na dzień, czy ograniczać powoli? — Jeśli ktoś odżywia się dobrze, je dużo warzyw i od czasu do czasu pozwoli sobie na coś słodkiego, to nic się nie stanie — odpowiada Natalia Ulewicz. — Ale są też osoby, które nie potrafią zjeść jednego cukierka, bo od razu pochłaniają całą paczkę. Dla nich ratunkiem jest takie całkowite odcięcie się od cukru.

Dietetyczka zauważa, że stuprocentowa rezygnacja ze słodczych jest bardzo dobrym pomysłem. I daje efekty na różnych płaszczyznach. Jakże? — Przede wszystkim zmniejsza szansę na cukrzycę lub insulinooporność. I, co bardzo ważne w obecnych czasach, poprawia odporność organizmu.

ALEKSANDRA TCHÓRZEWSKA
a.tchorzewska@gazetaolsztynska.pl

NASZE ŚWIĘTA: PIĘKNE, ALE I SMUTNE

SONDA \\ Tegoroczne święta będą się różniły od poprzednich, bo odbędą się w cieniu pandemii koronawirusa. W ostatnim czasie wszyscy musieliśmy nauczyć się na nowo celebrować każdą szczególną okazję...

JAK CUDOWNIE BYŁO PRZED PANDEMIA



Agnieszka Nogal: Zawsze święta Bożego Narodzenia były wyczekiwane i radosne. To był najpiękniejszy czas w roku. Myślałam, że w tym roku każdy z nas zatrzyma się i pomyśli o tym, jak cudowne to czasy były przed pandemią. Niestety, nie doceniliśmy tego. Nie mieliśmy czasu na spotkanie się na kawie czy obiedzie z naszymi bliskimi. Ciągłe wbiegu, praca, dom i brak czasu... Myśleliśmy sobie jak źle jest, że nie możemy się spotkać z dziadkiem, babcią czy koleżanką. Teraz musimy spojrzeć na nasze życie inaczej. Z niepokojem spoglądamy w przyszłość. Świadomość, że w tym roku nie wszyscy zasiądziemy razem do świątecznych stołów. Niestety, wiele osób pozostanie samotnie w domu dla swojego bezpieczeństwa, tak jak mój dziadek. Jest to bardzo smutne i trudne dla wszystkich. Trzeba jednak myśleć pozytywnie, w Wigilię złapać za telefon zadzwonić i powiedzieć, że się jest myślami i sercem. Mijmy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mogli razem zasiąść do świątecznych stołów, połamać się opłatkiem i po prostu cieszyć się z bycia razem.

WAŻNA JEST NASZA BLISKOŚĆ I MIŁOŚĆ



Sławomir Staszak: Nasze święta w tym roku nie będą się różnić od poprzednich, ponieważ ja i żona nie mamy rodziny w najbliższej okolicy. Siłą rzeczy zawsze spędzamy świąteczny czas razem z córką i 93-letnią babcią, która mieszka z nami. W drugi dzień świąt jedynie chrzestni naszej córeczki Hani odwiedzali nas z racji jej urodzin. Nasza córka urodziła się w Wigilię, więc jest to dla nas szczególnie ważny dzień. Wyczekiwana, kochana od pierwszych chwil jest najlepszym prezentem świątecznym. Dlatego, mimo że w małym gronie, święta są czasem magicznym. W tym roku niestety nie będziemy gościć ojca chrzestnego, ponieważ kilka miesięcy temu odszedł po ciężkiej chorobie. Uważam, że atmosfera w tym trudnym pandemicznym okresie powinna być tym bardziej radosna, aby przyćmić sytuację, jaką mamy. Trzeba się cieszyć z tego, że mamy siebie i zdrowie. Życzę wszystkim czytelnikom zdrowych i radosnych świąt oraz szczęśliwego nowego 2021 roku. Spędźmy ten czas w gronie bliskich, bo najważniejsze, co możemy dać innej osobie to nasza bliskość i miłość.

TYLKO W GRONIE NAJBLIŻSZEJ RODZINY



Małgorzata Rogalska: Święta to piękny czas, który powinno spędzać się w gronie najbliższych. Pandemia koronawirusa mocno wpłynęła na wszystkie aspekty naszego życia. Sytuacja w całym kraju i na świecie rozwija się bardzo dynamicznie i trudno przewidzieć to, jak za dwa tygodnie będziemy świętować Boże Narodzenie. Nie mam jednak wątpliwości, że tegoroczna gwiazdka wyglądać będzie zupełnie inaczej niż dotychczas. Do wigilijnej wierzery zasiądziemy tylko w gronie najbliższej rodziny. Nie będzie wyjazdów, odwiedzin u rodziny czy znajomych. Myślę, że będzie to czas głębszego i jeszcze bardziej rodzinnego przeżywania tego czasu. Oczywiście w naszych myślach będą też ci, których nie zobaczymy podczas świąt. Ale z pewnością miły telefon, sms, wideorozmowa czy tradycyjna kartka wysłana pocztą sprawią rodzinie i przyjaciółom wiele radości, zastępując zwyczajowe odwiedziny.

MUSIMY PAMIĘTAĆ O BEZPIECZEŃSTWIE



Karolina Gronowska: W naszej rodzinie będziemy się starać, żeby tegoroczne święta nie zmieniły się wcale. Będzie choinka, 12 tradycyjnych potraw, prezenty, łamanie się opłatkiem, życzenia... W mojej najbliższej rodzinie są małe dzieci, więc dla nich podtrzymujemy wszystkie tradycje. Przekazujemy je z pokolenia na pokolenie. Niestety w tym roku nie będziemy mogli spotkać się w całym gronie, jak co roku, w domu rodzinnym mojej mamy, z całą rodziną. To smutne, lecz musimy też pamiętać o swoim bezpieczeństwie i najbliższych.

BĘDZIE TO CZAS WSPOMNIEŃ



Paweł Pliszka: Wigilię pierwszy raz spędzimy poza domem. Ale wśród bliskich: siostr i ich rodzin. Będzie jak co roku tradycyjnie: życzenia, opłatek, karp, makowiec. Na pewno prezentów też nie zabraknie, bo to też miły element naszej tradycji. Po kolacji odwiedzimy cmentarz, by odwiedzić osobę, która jest memu sercu najbliższa... — moją Mamę. Zmarła w tym roku i to będą pierwsze święta, kiedy nie będzie jej z nami. W pierwsze święto odwiedzimy mamę Asi, mojej dziewczyny. 26 grudnia spędzimy w domu na zasłużonym odpoczynku. Te święta będą inne, nie tylko przez pandemię ale i to, że nie wszyscy ich doczekaliśmy. Będzie to czas wspomnień i przemyśleń.

JOANNA KARZYŃSKA

j.karzyńska@gazetaolsztynska.pl

ŚWIĄTECZNY JARMARK GAZETY

AKCJA Przedstawiamy prezentacje kolejnych małych, lokalnych wytwórców z regionu, czyli „Świąteczny Jarmark Gazety Olsztyńskiej”. Niedługo święta, które będą inne niż poprzednie, dlatego prezenty też mogą być inne: nasze, regionalne.

PREZENTY Z PRACOWNI



Barbara Ząbkiewicz maluje obrazy

Artyści zrzeszeni w ławskim stowarzyszeniu SART w zaciścu swoich pracowni ręcznie tworzą z mazołem artystyczne cacka, licząc, że pokażą je w internecie i ktoś się nimi zainteresuje przed Bożym Narodzeniem.

W pracowni pani Ani powstają bransoletki, kolczyki wisiory. Mienia się i skrzą mnóstwem kolorów i odcieni, bo w większości to pieczolowicie wybierane kamienie naturalne, opale, ametysty, agaty, wielobarwne hematyty, pasiaste tygrysy oko, czy zastęgaława wulkaniczna. Pani Kasia również wykonuje artystyczną biżuterię. W stali, miedzi oprawiane są kamienie naturalne. W jej pracowni można zamówić biżuterię zaprojektowaną według własnego pomysłu z wybranych przez siebie kruszców. Może to być pierścion, broszka lub wspaniały wisior. Czyż nie jest to dobry pomysł na indywidualny prezent?

Przenosimy się do innej pracowni, tym razem do pani Mirki. Gdybyście szukali ozdób świątecznych, prezentów, w ławie jest niezwykle rękodzielnicza. To u niej powstają trójwymiarowe bombki, bombki okraszone śniegiem, z motywem Jezuska narodzonego, pędzącego na saniach Mikołaja, czy z gałązką ostrokrzewu posypanego śniegiem. Talent pani Mirki nie kończy się na bombkach, gdybyście widzieli te szydełkowe cudelka! Słoniki, zajączki, pszczołki, misiaki, małpki, a wszystko dziergane na szydełku z mięciutkiej włóczki.

Z kolei w pracowni pani Małgosi powstają niecodzienne przytulanki, zabawki dla dzieci, podarunki od serca dla dorosłych i niezwykle urody dekoracje. W tej pracowni główna zasada to naturalność, tkaniny wybierane do przygotowania przytulanek to bawełna, len, wiskoza, nie ma tu miejsca na sztuczność.

Artystki zrzeszone są w ławskim Stowarzyszeniu Artystyczno-Kulturalnym z siedzibą przy ul. Niepodległości 4 w ławie. W obecnej sytuacji Galeria swoje podwoje otwiera po kontakcie telefonicznym (nr 518 879 848). Artystki zapraszają również na stronę Galeria Twórców SART.

NIEBIESKA RYBA

— To polska marka, która na wiosnę będzie miała 2 lata. Ta firma to cała ja. Minimalizm, dokładność i... artystyczny nieład, czyli bałagan, to moje cechy charakterystyczne — pisze Natalia Kilijańska z Dźwierzut, która dołączyła do naszego Świątecznego Jarmarku.

Moja pierwsza poduszka „ciastko” powstała jakieś 4 lata temu. Zapragnęłam mieć fajną poduchę na kanapie. Nie dało



się nigdzie takiej kupić, więc sobie uszyłam. Dziś na mojej kanapie oczywiście nie ma moich poduszek, bo „szewc bez butów chodzi”. Dzięki połączeniu kreatywnej pracy i miłości do słodczy, powstają rzeczy dające mnóstwo satysfakcji. Firma skupia się głównie na wytwarzaniu dekoracji do domu, restauracji, ogrodu oraz przedmiotów personalizowanych. Moje produkty idealnie nadają się na prezenty dla bliskich osób, a także dla dzieciaków do kochania i przytulania.

Zajmuję się przede wszystkim szyciem. Szyciem ręcznym i maszynowym. Spod mojej igły wychodzą:

- poduszki dekoracyjne w kształcie ciastek i ciasteczek, dekoracyjne torty, czyli FIT słodkości bez kalorii,
- siedziska i oparcia na krzesła w różnych wzorach i kolorach, maskotki firmowe i reklamowe,
- domki dla zwierzątek do użytku domowego.

Facebook: niebieska ryba; strona www: niebieskaryba.pl

WARMIŃSKIE BABY

— Jestem najmłodsza w naszej firmie, bo mam 19 lat — pisze do nas Wiktoria Szeluga, która dołączyła do Jarmarku Gazety. — Przez 11 lat trenowałam pływani, a teraz razem z mamą — Marzeną Szelugą i cicią Elżbietą Latek — zajmuję się kiszoncek i przetworami. Działamy pod nazwą Warmińskie Baby, mieścimy się w Olsztynie i w Jonkowie. Cały pomysł na to wziął się z zamiłowania do gotowania, eksperymentowania, ale też z chęci świadomego odżywiania się. Chcemy dzielić się naszą wiedzą, zarażać miłością do kiszoncek, które są naprawdę rewelacyjnym elementem diet.



Wiktoria Szeluga z zakwasem z buraków

Firma działa od tego roku, warzywa bierzemy od lokalnych gospodarzy i nie używamy ani cukru, ani octu do kiszoncek. Dla nas kiszonce nie oznaczają ogórka czy tradycyjnej kapusty, kisimy prawie wszystko i ciągle mamy nowe pomysły. Pandemia trochę nam pokrzyżowała plany, bo nie odbywają się żadne targi, na które mogłybyśmy jeździć. Dlatego zaczęliśmy rozwozić zamówienia w Olsztynie i okolicy, ale też wysyłać nasze produkty na terenie Polski i Europy.

Dla nas ważny jest kontakt z klientami, który podtrzymujemy, bierzemy pod uwagę ich opinie, sugestie.

Wyznajemy zasadę zero waste. Stawiamy na nasz rozwój, co i rusz poszerzamy naszą ofertę.

Kontakt: strona na Facebooku: Warmińskie Baby

ODZIANI W NATURĘ



Od marca tego roku prowadzę pracownię „Herbe design - Odziani w naturę”, w której projektuję i barwię naturalnie włóczki i wykonuję z nich autorskie projekty ubrań — pisze do nas Aga Trawińska z Olsztyna. — W sklepie klienci znajdują luksusowe wełny oraz gotowe wyroby: czapki, swetry, torby.

Farbowaniem roślinnym zajmuję się od czterech lat. Osiągnięte efekty są pochodną nieustających eksperymentów, poszukiwań receptur, ciągłego uczenia się. Jestem przekonana, że barwienie roślinami jest przyszłością, mimo, że bąże na historii, to jednak pozwoli osiągnąć równowagę w przyrodzie, a następstwem tego będą zdrowe kolejne pokolenia.

Herbe design to marka wprowadzającą na rynek naturalne, ekologiczne, ręcznie barwione, bezpieczne produkty handmade. Tworzymy głównie pojedyncze egzemplarze z przędzy, tkanin i skór poddanych procesowi farbowania roślinnego i ecoprintu. Paletę barw wytwarzamy za pomocą bezpiecznych, przyjaznych barwników oraz luksusowych włóczek. Oryginalne, autorskie wzory oraz zestawienia barwne inspirowane naturą nadają nowoczesnym projektom niepowtarzalnej formy, pozwalają osiągnąć wspaniałe efekty estetyczne gotowych wyrobów, a także doskonale wpisują się w najnowsze trendy oraz idee slowfashion i zerowaste.

Strona www: herbedesign.pl, Facebook: herbe design; https://m.facebook.com/agaherbedesign/ Instagram: @herbe/_design

Na specjalnej stronie na gazetaolsztynska.pl będziemy zamieszczać oferty tych, którzy do nas napiszą i którzy są właśnie takimi małymi, lokalnymi wytwórcami: pamiątek, prezentów, kosmetyków, jedzenia, ubrań... Informacja powinna zawierać do 1000 znaków, a tekst dotyczyć tego, czym się zajmujecie i co oferujecie. Możecie do informacji dodać: telefon, e-mail, adres strony www lub profilu w mediach społecznościowych, adres pocztowy i jedno zdjęcie.

Piszcie do nas: i.hrywna@gazetaolsztynska.pl

MAGIA ŚWIĄTECZNYCH ŚWIATEŁ POWRACA!

JARMARK Olsztyńskie Stare Miasto wypełniły mieniące się ciepłymi kolorami iluminacje. Rozgościły się tu rozgadane postacie z historii Olsztyna, świąteczne Mikołaje i niecodzienne na naszej starówce zjawiska. Warto wybrać się tam wieczorem, kiedy jest najpiękniej! W weekend było tłumnio, pamiętajmy więc o maseczkach!

Jak piszą organizatorzy z Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie: — Przyzwyczailiśmy się, że Warmiński Jarmark Świąteczny to rozgrzewająca dawka ciepła w środku zimy. Ożywcza piguła piękna i dobrej energii, dzięki którym olsztyńskie Stare Miasto otula atmosfera autentycznej wspólnoty i wymienionej zabawy. I to się na pewno nie zmieni!

— Oczywiście nie zamierzamy mydlić wam oczu: za nami piekielnie trudny rok. I nie wszystko może być dziś tak, jakbyśmy sobie życzyli.

Ale niezmiennie najważniejsze dla nas pozostaje to, byście byli zdrowi i bezpieczni. Dlatego tym razem, w rzeczywistości kolejnych epidemicznych ograniczeń, wyjątkowo nie możemy zaproponować wam zabawy przy świątecznych występach artystycznych ani buszowania po jarmarkowej części gastronomiczno-wystawienniczej. Ale zrobimy wszystko, byście mimo nielatawych czasów poczuli z nami niepowtarzalną atmosferę świąt podczas „Jarmarku takiego samego, jak nigdy!” — zapewniają organizatorzy.

mp



Fot. Zbigniew Wozniak (6)



REKLAMA

KOMUNIKAT

Zgodnie z Zarządzeniem nr 34/2020 dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie z dnia 2 grudnia 2020 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad oraz trybu postępowania przy przedsięwzięciu polegającym na połączeniu Nadleśnictw Jagiełek i Stare Jabłonki, z dniem 31.12.2020 r. Nadleśnictwo Jagiełek kończy swą działalność. Wszelkie aktywa i pasywa Nadleśnictwa Jagiełek z dniem 01.01.2021 r. przejmuje Nadleśnictwo Stare Jabłonki. Działalność połączonych jednostek odbywać się będzie pod adresem: Nadleśnictwo Stare Jabłonki, ul. Olsztyńska 2, 14-133 Stare Jabłonki, tel. 89 641-14-73, e-mail: starejablonki@olsztyn.lasy.gov.pl

440220opb1-a-M



NEW HOUSE
nieruchomości

**POROZMAWIAJMY
O NIERUCHOMOŚCIACH**

89 519 58 10

DOMY **MIESZKANIA** **LOKALE** **DZIAŁKI**

SPRZEDAŻ • KUPNO • ZAMIANA

Olsztyn, ul. Warmińska 7/4 biuro@newhouse.co

WWW.NEWHOUSE.CO

1450200tr-a-M

OGŁASZA KONKURS NA STANOWISKO PREZESA ZARZĄDU

Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi Sp. z o.o. w Olsztynie

1. Przedmiotem postępowania konkursowego jest wybór Prezesa Zarządu.
2. Członkiem Zarządu może być jedynie osoba, która spełnia wymogi, o których mowa w art. 22 ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym (t.j. Dz.U. z 2020 r. poz. 735) w związku z art. 10a ust. 7 ustawy z dnia 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej (Dz.U. z 2019 r. poz. 712 z późn. zm.).
3. Kandydaci na stanowisko prezesa Zarządu Spółki powinni spełniać także dodatkowo następujące wymagania:
 - a) wykształcenie wyższe – preferowane ukończone studia w zakresie zarządzania, techniczne lub ochrony środowiska;
 - b) co najmniej 5-letnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym;
 - c) co najmniej 5-letnie doświadczenie w sektorze ochrony środowiska;
 - d) korzystanie z pełni praw publicznych;
 - e) posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
 - f) niepodleganie określonym w przepisach prawa lub umowie ograniczeniom lub zakazom pełnienia funkcji członka zarządu w spółkach prawa handlowego lub Spółce;
 - g) niekaralność.
4. Od kandydatów oczekuje się ponadto:
 - a) znajomości zagadnień z zakresu funkcjonowania spółek prawa handlowego, komunalnych spółek prawa handlowego, uregulowań dotyczących gospodarki odpadami, ustaw regulujących kwestie związane z działalnością Spółki oraz o samorządzie gminnym, Kodeksu pracy, ustawy o związkach zawodowych oraz ustawy Prawo zamówień publicznych;
 - b) umiejętności analizowania dokumentów finansowych;
 - c) umiejętności interpersonalnych, dyspozycyjności, sumienności, rzetelności, staranności i odpowiedzialności;
 - d) dodatkowych uprawnień i kwalifikacji związanych z przedmiotem działalności Spółki.
5. Zgłoszenia kandydatów powinny zawierać:
 - a) krótką (nie więcej niż 4 strony), nie objętą prawami autorskimi, pisemną wizję dalszej działalności i funkcjonowania Spółki oraz strategię komunikacji ze współnikami.
 - b) CV zawierające klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb prowadzonego postępowania konkursowego prowadzonego przez ZGOK Sp. z o.o. z siedzibą w Olsztynie zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 r. o ochronie danych osobowych (t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 1781 z późn. zm).” i podpisane przez kandydata. CV powinno zawierać adres mailowy i numer telefonu.
 - c) kopie dyplomów ukończenia studiów wyższych oraz jeśli są – kursów i szkoleń, informacji o otrzymanych nagrodach i wyróżnieniach;
 - d) kopie świadectw pracy lub stosownych dokumentów potwierdzających spełnienie warunków, o których mowa w pkt 3 b) i c);
 - e) oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych, posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych, niepodleganiu ograniczeniom lub zakazom pełnienia funkcji członka zarządu w spółkach handlowych lub Spółce;
 - f) oświadczenie o niekaralności i o tym, iż nie toczy się przeciwko kandydatowi postępowanie karne;
 - g) inne dokumenty, jeśli są dostępne, potwierdzające kompetencje kandydata.
6. Pisemne zgłoszenia do konkursu należy złożyć w zaklejonej kopercie z napisem „Konkurs na Prezesa Zarządu Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi Sp. z o.o. w Olsztynie”
7. Zgłoszenia będą przyjmowane w terminie do dnia 21 grudnia 2020 r. do godz. 15:00 w siedzibie Spółki, ul. Lubelska 53, 10-410 Olsztyn, lub listownie/kurierem (decyduje data wpływu do Spółki).
8. Zgłoszenia złożone po upływie terminu określonego do ich przyjmowania nie podlegają rozpatrzeniu.
9. Zgłoszenia kandydatów nie spełniające wymogów określonych w ogłoszonym postępowaniu kwalifikacyjnym nie będą rozpatrywane.
10. Informacje o Spółce, w tym umowa spółki, są dostępne na stronie zgok.olsztyn.pl.
11. Kandydatom zaproszonym na rozmowę kwalifikacyjną, na ich żądanie, zostaną udostępnione niżej wymienione dodatkowe informacje o Spółce w formie elektronicznej na wskazany adres e-mail: ogólny opis technologii funkcjonowania zakładu, struktura organizacyjna Spółki.
12. Zaproszeni kandydaci na rozmowę kwalifikacyjną zobowiązani będą dostarczyć aktualną informację z Krajowego Rejestru Karnego.
13. Rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami wybranymi przez Radę Nadzorczą spośród kandydatów spełniających kryteria ogłoszenia odbędą się w terminie wskazanym w zawiadomieniu przekazanym drogą elektroniczną.
14. W czasie rozmowy kwalifikacyjnej planowanej między 28 a 30 grudnia 2020 r. kandydat zobowiązany będzie zaprezentować krótką, nie objętą prawami autorskimi, wizję dalszej działalności i funkcjonowania Spółki oraz strategię komunikacji ze współnikami. Maksymalny czas prezentacji nie może przekroczyć 30 minut.
15. W toku rozmowy kwalifikacyjnej oceniane będą predyspozycje, wiedza i kwalifikacje kandydatów oraz przedstawiona wizja.
16. Rada Nadzorcza Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi Sp. z o.o. w Olsztynie może w każdym czasie bez podania przyczyn, zakończyć postępowanie kwalifikacyjne bez rozstrzygnięcia konkursu.
17. O wyniku postępowania kwalifikacyjnego Rada Nadzorcza Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi Sp. z o.o. w Olsztynie powiadomi kandydatów elektronicznie.
18. Z prezesem Zarządu zostanie zawarty kontrakt o zarządzanie zgodnie z wymogami ustawy z dnia 9 czerwca 2016 r. o zasadach kształtowania wynagrodzeń osób kierujących niektórymi spółkami.
19. Osoby urodzone przed 1.08.1972 r. będą zobowiązane do złożenia oświadczenia lustracyjnego lub informacji o wcześniejszym złożeniu oświadczenia lustracyjnego.
20. Dokumenty złożone przez kandydatów, którzy nie zostaną wybrani w postępowaniu kwalifikacyjnym, zostaną zwrócone po zakończeniu postępowania.

Informujemy, że administratorem danych osobowych Kandydata jest Zakład Gospodarki Odpadami Komunalnymi sp. z o.o. w Olsztynie dalej: Administrator).

Dane osobowe Kandydata będą przetwarzane w celu przeprowadzenia procesu rekrutacji, w związku z którym Kandydat przekazał swoje dane osobowe. Przekazanie danych osobowych jest dobrowolne, jednak niezbędne do przeprowadzenia procesu rekrutacji. Administrator będzie przetwarzał dane na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a. Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (dalej: Rozporządzenie). Dane osobowe Kandydata mogą być ujawniane podmiotom przetwarzającym, o których mowa w art. 28 Rozporządzenia, tj. podmiotom, z których usług korzysta Administrator, szczególnie podmiotom świadczącym dla Administratora usługi teleinformatyczne, usługi ochrony, itp. Dane osobowe Kandydata będą przetwarzane przez czas rekrutacji na aplikowane stanowisko, a po zakończeniu procesu rekrutacji zostaną usunięte w terminie 30 dni (dotyczy danych osobowych osób, które nie zostaną wybrane). Informujemy jednocześnie, że Kandydatowi przysługuje prawo dostępu do jego danych osobowych, prawo do sprostowania danych osobowych, usunięcia danych osobowych, ograniczenia przetwarzania danych osobowych oraz prawo do przenoszenia danych do innego Administratora. Kandydat ma prawo do cofnięcia zgody w każdym czasie, co pozostanie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem oraz ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Informujemy, że dane osobowe Kandydata nie będą podlegać decyzji opartej wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, w tym profilowaniu danych osobowych.

OD STYCZNIA DROŻEJ ZA PRĄD

Prognozy mówiły o podwyżkach. O ile wzrosną nasze rachunki?

Od stycznia czekają nas podwyżki za prąd. Urząd Regulacji Energetyki zatwierdził nowe taryfy dla spółek Tauron, PGE Obrót i Enea. Dopisał też do naszych rachunków tzw. opłatę mocową i OZE. Za energię elektryczną zapłacimy średnio ok. 3,5 proc. więcej. Tak będzie w przypadku Enei (3,5 proc.) i Taurona, gdzie opłata wzrośnie o 3,55 proc. Największy skok, bo o 3,6 proc., czeka klientów PGE Obrót.

Według URE podwyżka taryf będzie oznaczała około 1,5 zł więcej na rachunku przeciętnego gospodarstwa domowego. Miesięcznie. Mówimy o rachunkach odbiorców energii z grupy G11

— w gospodarstwach domowych o średnim zużyciu energii elektrycznej nieco poniżej 2 MWh rocznie.

Opłatę mocową Sejm przyjął w 2017 roku. Z tych pieniędzy finansowane ma być m.in. utrzymywanie rezerw energii przez elektrownie węglowe. Dopłata do rynku mocy w przyszłym roku wynosi od 2,3 zł do 12,87 zł dla gospodarstwa domowego. Wszystko zależy od zużycia prądu. Firmy będą rozliczane na podstawie zużycia w wybranych godzinach. Opłata OZE w 2020 r. wynosiła zero zł. Teraz zapłacimy 2,20 zł za MWh.

Mimo podwyżek Polacy wciąż płacą jedne z niższych rachunków za prąd w Europie. Zajmujemy 17 miejsce spośród 27 państw Unii Europejskiej.

pl

- Opłata za OZE to dodatkowe 2,2 zł za megawatogodzinę,
 - Opłata mocowa to dodatkowo około 7 zł miesięcznie,
 - Wzrośnie opłata za dostarczenie prądu, ale nie znamy jeszcze kwoty, bo URE nie przedstawiło decyzji,
 - Zniknie opłata kogeneracyjna (do tej pory 1,39 zł za MWh).
- W zależności od sposobu naszego rozliczania się z dostawcą rachunek może wzrosnąć o kilkanaście złotych miesięcznie. Pod względem wysokości opłaty mocowej ustawa dzieli gospodarstwa domowe na cztery grupy. Te zużywające:
- Poniżej 0,5 MWh rocznie zapłacą 1,87 zł miesięcznie,
 - Od 0,5 do 1,2 MWh rocznie zapłacą 4,48 zł,
 - W granicach 1,2-2,8 MWh rocznie zapłacą 7,47 zł,
 - Ponad 2,8 MWh rocznie (których według GUS jest 25 proc.) — 10,46 zł miesięcznie.

ŚMIERĆ BEZDOMNEGO



Fot. Zbigniew Wóznik

OLSZTYN Strażacy zostali wezwani (w piątek) na ulicę Wioślarską w Olsztynie, gdzie obozowały osoby bezdomne. Gdy udało się opanować pożar, strażacy znaleźli w pobliżu źródła ognia mężczyznę, który

z poparzeniami rąk trafił do szpitala.

Po dogaszeniu ognia w pogorzeli-sku odkryto spalone zwłoki. Teren zabezpieczono, oświetlono, a na miejscu pracowali prokurator i technicy policyjni.

KMP

KRÓTKO

CHCIAŁ ŚWIĘTA SPĘDZIĆ NA WOLNOŚCI

26-letni mężczyzna od blisko miesiąca ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości. 10 grudnia dzielnicowy z Komisariatu Policji w Korszach ustalił, że w jednym z mieszkań na terenie gminy Korsze przebywa poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Bartoszycach 26-latek. Dzielnicowy pojechał tam i zastał zaskoczonego widokiem policjanta mężczyznę.

26-latek tłumaczył, że chciał jeszcze święta i sylwestra spędzić na wolności, a później sam by się stawił do zakładu. Mężczyzna ma do odbycia karę 26 dni pozbawienia wolności za nieopłacone mandaty karne. Dzielnicowy zatrzymał mężczyznę i przewiózł do policyjnej celi, a następnie do aresztu śledczego, gdzie odbędzie zasądzoną karę pozbawienia wolności.

Źródło: KPP Kętrzyn

CZY TO SKARB CARSKICH OFICERÓW?

HISTORIA Poszukiwacze ze Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Jaćwież” są na tropie unikatowego skarbu z czasów I wojny światowej. W pobliżu Elku szukają depozytu oficerów carskich. Rzekomo ma być ukryty w zakopanym sejfie.

Do tej pory była to rozbudzająca wyobraźnię legenda, teraz może wykiełkować z niej prawdziwa sensacja. Poszukiwacze ze Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Jaćwież” w Elku właśnie ową legendę weryfikuje. W pobliżu Góry Wiatracznej szukają zakopanego w ziemi skarbu. Mowa o sejfie lub szafie pancernej, która ma skrywać depozyt rosyjskich żołnierzy — pieniądze, być może dokumenty i inne wartościowe przedmioty. Skarb ma pochodzić z 1915 roku, a trafił do ziemi dzięki carskim żołnierzom, którzy wycofywali się z linii walk niemiecko-rosyjskich, jakie przetaczały się akurat wokolicach Elku.

I właśnie o tym opowiada legenda, którą z „Jaćwieża” podzielił się pan Józef. To on przechowywał opowieść stryja, któremu z kolei tajemnicę o zakopanym skarbie wyjawiał w więzieniu rosyjski weteran I wojny światowej, z którym dzielił celę w latach 40. ubiegłego wieku. Carski oficer miał być bezpośrednim uczestnikiem akcji ukrywania skarbu, żeby nie dostał się w ręce Niemców.

— Było ich kilku. Okrążyli ich Niemcy. Żeby posiadane rzeczy nie wpadły w ręce wroga, wykopali dół i zakopali je. Każdy wziął po garści monet na drogę i ruszył w swoją stronę — pan Józef przypomina sobie opowieść stryja.



Fot. Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „Jaćwież”

Jeżeli tutaj coś jest, to na pewno to znajdziemy — zapewniają członkowie stowarzyszenia

Stryj po II wojnie światowej trafił do Anglii. Do Polski wrócił dopiero w 1975 r. Właśnie wówczas podzielił się informacją o rzekomym skarbie. Mało tego, istniała mapa z dokładnymi wskazówkami, gdzie go szukać. Sporządził ją w warunkach więziennych zrezygnowany swoim losem rosyjski weteran, który „siedział” od 1920 r. Wiadomo, że kierunek prowadził „od młyna, przy rampie”. Inne znaki, widoczne na mapie, „rozmyły się” z biegiem lat.

Co jednak miałyby się kryć w wielkim, pancernym sejfie?

— Kasa pancerna ze środkami pułkowymi armii carskiej. Mają tam się znajdować pieniądze w srebrze i złocie (...) dokumenty różnego typu, tajne — opowiada pan Józef w filmiku o poszukiwaniach skarbu w pobliżu Elku, jaki można obejrzeć na kanale YT Goldfinder — historia pisana wykrywaczem.

Już w latach 1975/76 skarbu szukała rodzina pana Józefa: rodzony brat i dwaj bracia

stryjeczni. Nic wówczas nie znaleźli. Teraz legendę o carskim depozycie weryfikuje od kilku tygodni stowarzyszenie „Jaćwież”. To właśnie poszukiwacze z „Jaćwieży” byli autorami głośnego archeologicznego odkrycia w Elku. W ostatnie wakacje znaleźli niemal pół tysiąca monet z pierwszej połowy XVII wieku. Teraz szukają w pobliżu Elku legendarnego depozytu. Zwłaszcza że opowieść carskiego wiarusa ma mocną podbudowę w postaci faktów,

atakuje odkrycia archeologicznego.

— Tutaj akurat to, co się działo, to było w nocy z 13 na 14 lutego 1915 roku (...) żołnierze (carscy — red.) znajdowali się w pułapce i nie mieli gdzie się wycofać, więc to, co tutaj mieli, schowali gdzieś. Potwierdzeniem tego jest znalezisko z 2006 roku — znaleziono szczątki dwóch żołnierzy, którzy mieli zaszyte w mundurach srebrne ruble — opowiada na wspomnianym wcześniej filmiku Dariusz Jurczak z Elckiego Muzeum Historycznego, który wspiera poszukiwaczy fachową wiedzą.

— Jeżeli Niemcy nie dostali informacji od jeńców, to ten skarb powinien tutaj być — dodaje pan Dariusz, stojąc wzdłuż linii okopów, w pobliżu drogi, którą z Giżycka poprzez Wydminy szły niemieckie wojska.

Sejfu ani szafy pancernej ze skarbem na razie nie odnaleziono. Ale...

— Tutaj poczyniliśmy pewne prace, wyczyściliśmy teren z „sygnałów” na 0,5 metra. Może nawieziono trochę ziemi, bo na wierzchu znajdowaliśmy trochę łusek, monet niemieckich, odznak (nazistowskie). Jeżeli tutaj coś jest, to na pewno to znajdziemy — zapewnia Mariusz Jarząbek, prezes Stowarzyszenia Historyczno-Eksploracyjnego „Jaćwież”.

MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@gazetaolsztynska.pl



SKARB MA POCHODZIĆ Z 1915 ROKU, A TRAFIŁ DO ZIEMI DZIĘKI CARSKIM ŻOŁNIERZOM, KTÓRZY WYCOFYWALI SIĘ Z LINII WALK NIEMIECKO-ROSYJSKICH, JAKIE PRZETACZAŁY SIĘ AKURAT W OKOLICACH ELKU.

JAĆWIEŻ — ziemie zajmowane do około XIII wieku przez baltijskie plemię Jaćwingów

(Wikipedia).

**BIURO OGŁOSZEŃ
GAZETY
OLSZTYŃSKIEJ
ZAPRASZA
DO NOWEJ
LOKALIZACJI**

#DBAJMYOSIEBIE

NOŚ  MASECZKĘ



89 539-74-80

89 539-74-81

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Pracujemy od poniedziałku do piątku w godz. 7⁰⁰ do 15⁰⁰

**Budynek
Starostwa Powiatowego
w Olsztynie, plac Generała
Józefa Bema 5, parter**

(wejście od ronda Bema)



plac Generała
Józefa Bema

CYBERPRZEMOC – DUŻY PROBLEM

WOKÓŁ NAS Anna Maria Wesołowska: Ogromnym problemem wśród młodzieży jest cyberprzemoc. Nie spotkałam jeszcze ani jednej klasy, w której nie byłoby ośmieszania w internecie. Sędzia widzi, że młodzież chętnie sięga po używki.

Najpopularniejsza w Polsce sędzia od wielu lat uświadamia młodzież, że wiele problemów można rozwiązać bez wchodzenia w konflikt z prawem. Zależy jej na tym, żeby każdy młody człowiek wiedział, gdzie są granice, których nie wolno mu przekraczać. Cyberprzemoc, nękanie w sieci, hejt, utrwalanie i rozpowszechnianie pornografii, obcowanie płciowe z małoletnim, kradzież, posiadanie narkotyków – to wszystko są czyny zabronione. Ci, którzy je popełniają, nie zawsze jednak mają świadomość, że robią coś złego i nie myślą o skutkach swoich działań.

Kilka tygodni temu na platformie How premierę miał e-book Anny Marii Wesołowskiej zatytułowany „Stalking, posiadanie narkotyków i inne czyny zabronione. Poradnik prawny dla młodzieży (i nie tylko)”. Autorka w klarowny sposób przedstawia w nim sytuacje, w których nastolatki popełniają przestępstwa lub czyny niedozwolone, często nie zdając sobie z tego sprawy. Sędzia wybrała takie czyny, które najbardziej bulwersują i wzmagają poczucie zagrożenia.

– Dzisiaj ogromnym problemem jest cyberprzemoc. Jeżdżę po całej Polsce, około 2 mln polskiej młodzieży spotkało się ze mną bezpośrednio i nie spotkałam jeszcze ani jednej klasy, w której nie byłoby zachowań z tego zakresu, gdzie nie byłoby ośmieszania w internecie, nękania, drwin, podszywania się w sieci pod kogoś innego, robienia niechcianych zdjęć i umieszczania ich w internecie. W związku z tym świadomość, że to nie jest zabawa, że to nie jest tylko głupi wybryk, ale przestępstwo zagrożone karą do ośmiu lat, jest bardzo istotna – mówi Anna Maria Wesołowska.

Sędzia jest również zaniepokojona tym, że młodzież chętnie sięga po różnego rodzaju używki, przede wszystkim narkotyki i dopalacze. Co więcej, jest to przez nich bagatelizowane.

– Narkotyki znowu zaczęły się bardzo mocno pojawiać. Myślę, że bierze się to z pewnej beznadziei dzisiejszej sytuacji. Młodzież w małych miejsco-



Sędzia Anna Maria Wesołowska: Zależy mi na tym, żeby każdy młody człowiek wiedział, gdzie są granice, których nie wolno mu przekraczać

wościach mówi: „pani sędzio, a co mamy robić, nie mamy kina, teatru, domu kultury, to sięgamy po marihuanę”. Martwi mnie też to, że często młodzież nie traktuje marihuany jako poważnego narkotyku, a to jest jeden z najgorszych narkotyków na świecie. Ma oprócz ksywki „mariycha” jeszcze jedną: narkotyk bramowy. Jest to bowiem brama do wszystkich innych narkotyków. Tłumaczę tym dzieciakom, że wykasowuje z ich mózgów 30 proc. połączeń odpowiedzialnych za emocje. Nie będą więc w stanie opanować swoich nerwów i emocji jako dorośli ludzie. Może to jest jakiś argument – mówi.

DUŻYM PROBLEMEM JEST RÓWNIEŻ PRZEMOC, AGRESJA I DRĘCZENIE, KTÓRE PRZEJAWIA SIĘ W DŁUGOTRWAŁYM PRZEŚLADOWANIU, UPOKARZANIU I WYKLUCZANIU Z GRUPY JEDNEJ OSOBY. JEJ CZŁONKOWIE ŚWIADOMIE WYKORZYSTUJĄ W TYM CELU SVOJĄ PRZEWAGĘ.

– Kiedy w społeczeństwie zaczynamy się dzielić, kiedy jest dużo agresji, kiedy po-

zwalamy na mowę nienawiści, to dzieci tym przesiakają, w związku z tym zaczyna się dużo problemów. Bardzo silnym ośrodkiem, gdzie mowa nienawiści królowała, było Podlasie. Tam przez ostatnie dwa lata było najwięcej samobójstw młodych ludzi. To jest niesamowita zależność, którą powinniśmy brać pod uwagę. Tam, gdzie jest nienawiść, tam, gdzie nie potrafimy się ze sobą porozumieć, młodzież też się gubi. Był taki moment, że rozboje jakoś uci-

chły, a teraz znowu zaczyna się coś dziać – mówi Anna Maria Wesołowska.

MŁODZI LUDZIE POWINNI MIEĆ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE ZA SVOJE CZYNY MOGĄ ODPOWIEDAĆ TAK JAK DOROŚLI.

Na sali sądowej bowiem tłumaczenie się nieznaną sobie prawdą nie pomaga. Do orze-



Nękanie w internecie to nie zabawa ani głupi wybryk, ale przestępstwo

kających nie przemawia również twierdzenie, że nas to nie dotyczy lub że przepisy skonstruowane są w taki sposób, że ich nie rozumiemy. Dlatego tak ważna jest dzisiaj edukacja prawna.

– Młodzi ludzie, którzy przychodzą do mnie na salę rozpraw, najczęściej mówią tak: „pani sędzio, nie wiedziałem, nie sądziłem”. Młodzież dzisiaj tak postępuje. Gdyby nie ta puszka piwa, gdyby nie ten skręt marihuany, pani sędzio, ja w życiu bym tego nie zrobił, ja jestem dobrym człowiekiem. I nawet jeżeli ja w to wierzę, to co ja mogę na sali rozpraw zrobić? Nikomu nie cofnę czasu, niczego już nie zmienię, ja mogę tylko wymierzyć sprawiedliwość, a wymierzenie kary 15 lat więzienia dzieciakowi, który ma 15 lat jest dla sędziego-matki trudnym przeżyciem. Dlatego tak zależy mi na tym, żeby każdy młody człowiek wiedział, gdzie są granice, których mu przekraczać nie wolno – mówi sędzia.

Dlatego też Anna Maria Wesołowska zachęca do lektury swojego e-booka „Stalking, posiadanie narkotyków i inne czyny zabronione. Poradnik prawny dla młodzieży (i nie tylko)”. Autorka zwraca uwagę na to, że to od rodziców, opiekunów, sąsiadów, szkoły i społeczeństwa zależy, czy młodych na ławie oskarżonych będzie przybywać, czy ubywać.

– W moim poradniku poruszam również temat odpowiedzialności prawnej nieletnich. Od 17 roku życia każdy młody człowiek w Polsce odpowiada za wszystko – czy to wykopane drzwi w łazience szkolnej, czy graffiti na murach, obrażenie nauczyciela na Facebooku bądź wymazanie daty urodzenia w legitymacji szkolnej – za wszystko odpowiada jak dorosły, czyli może być więziony, może być areszt – mówi.

Sędzia wyjaśnia, co grozi za konkretne czyny, jakie czynniki mogą wpłynąć na złagodzenie wyroku, a także co robić, gdy to my jesteśmy ofiarą – na przykład przemocy domowej.

– Za poważne przestępstwa, np. za rozbój: „daj mi złotówkę, bo jak nie, to w główkę”, dzieci odpowiadają w Polsce od 15 roku życia, jeżeli zasłu-



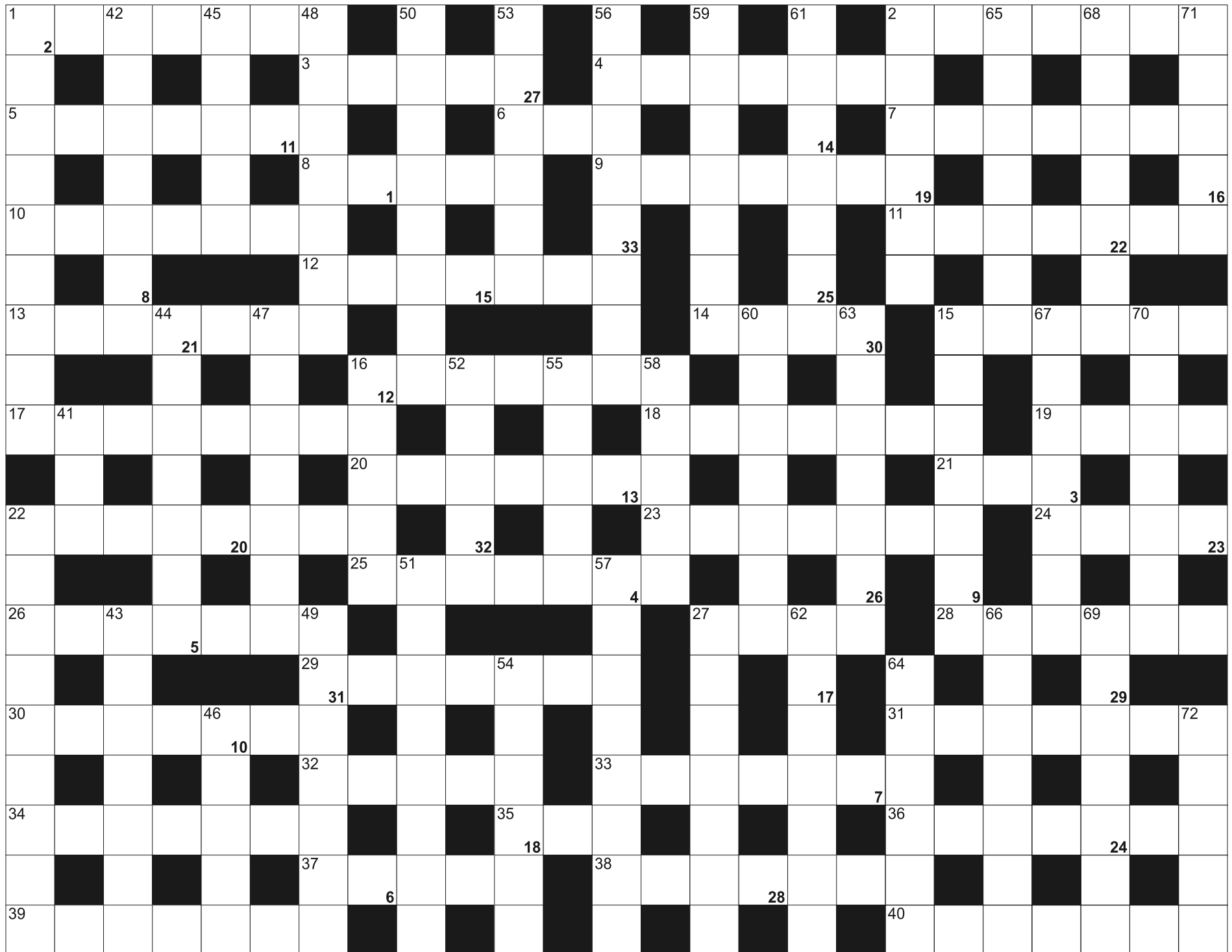
MŁODZI LUDZIE MÓWIĄ: GDYBY NIE TA PUSZKA PIWA, GDYBY NIE TEN SKRĘT MARIHUANY, PANI SĘDZIO, JA W ŻYCIU BYM TEGO NIE ZROBIŁ, JA JESTEM DOBRYM CZŁOWIEKIEM. I NAWET JEŻELI JA W TO WIERZĘ, TO CO MOGĘ ZROBIĆ NA SALI ROZPRAW?

gują na miano uczniów zagrożonych demoralizacją. A demoralizacja to jest podziw dla złych czynów, cynizm, brawura, nieżyczliwy stosunek do człowieka, wagary, alkohol, papieroski. Proszę więc zobaczyć, jaka poważna odpowiedzialność ciąży na młodych ludziach. Od 15 roku życia mogą już trafić do więzienia. Natomiast od 13 roku życia za wszystkie przestępstwa, które w ich wypadku nazywają się czynami karnymi, za szereg wykroczeń, np. zabranie komuś telefonu komórkowego, dzieci odpowiadają przed sądem dla nieletnich. Tam jest też zakład poprawczy, jest ośrodek wychowawczy, ale jest też upomnienie, nagana czy nadzór odpowiedzialny rodziców – mówi Anna Maria Wesołowska.

Ponadto w e-booku znalazło się wiele filmów, w których sędzia tłumaczy znaczenie konkretnych przepisów i wyjaśnia meandry prawa.

źródło: Newseria Lifestyle

Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2		3	4	5	6	7		8	9	10	11	12	13	14	15	16	17		18	19	20		21
22	23	24	25	26		27	28	29	30	31	32	33												

POZIOMO: 1) dawny portret ślubny malowany ze zdjęcia; 2) spis biblioteczny; 3) łkanie, szloch; 4) gatunek wiśni; 5) mitologiczna postać z węzłami na głowie; 6) mityczny władca wiatrów i Eolii; 7) spływa po łożu; 8) w ręku policjanta; 9) studenckie dzienniczki; 10) etiopskie i erytrejskie naleśniki, danie narodowe; 11) choroba XX wieku; 12) wiódł spór z Rejentem w "Zemście" A. Fredry; 13) symulant, pozorant; 14) samochód; 15) kraj Flamandów i Walonów; 16) miasto na zachodnim wybrzeżu Grenlandii; 17) zginął pod Tróją raniony w piętę; 18) kawa w postaci rozpuszczalnego proszku; 19) lód prądkowy, etap zamarzania cieku wodnego; 20) spaja mur; 21) jednostka oporu elektrycznego; 22) instrument będący symbolem capoeira; 23) francuski departament zamorski na Maskarenach; 24) przed nazwiskiem; 25) żona Aleksandra

Macedońskiego; 26) zawarł pakt z Faustem u Goethego; 27) oficjalna uroczystość, przyjęcie; 28) rzeka w Angolii na granicy z Namibią; 29) karma dla kota; 30) krawędź drogi, jezdnia; 31) mieszkańcy Indii; 32) ludzod z oceanu; 33) zagwini, rośliną z kapustowatych; 34) Eugene, autor "Łysej śpiewaczki"; 35) duża, długa ciężarówka; 36) silne zęby mięsożernych; 37) węgierska potrawa z papryki; 38) czeska kluska; 39) Chaplin, aktor kina niemego; 40) stan USA ze stolicą Montgomery

PIONOWO: 1) stopień siły wstrząsu Ziemi w skali Richtera; 2) lokal z ruletką; 15) mała, wąska czekolada; 16) starożytne miasto i stolica Asyrii; 22) rzucana bomby; 27) Narutowicz, pierwszy prezydent RP; 41) Guevara z Kuby, rewolucjonista; 42) najwyższy szczyt Alpy; 43) okienny wał; 44) słynna plaża w granicach miasta Honolulu; 45) czwarty pod względem

wielkości księżyc Saturna; 46) imię syna Henry'ego Forda; 47) beżeństwo księży; 48) kostium plażowy; 49) ochronne kombinezony robocze; 50) ... umiera ostatnia; 51) toster; 52) tkanka w kościach; 53) laska alpinisty; 54) główny śpiewak w synagodze; 55) imię żeńskie; 56) przykład nad bułgarskim miastem Kawarna; 57) najstarsza w rodzinie; 58) dawna korona papieska; 59) artezyjska i abisyńska; 60) Kochanowski poświłczy jej treny; 61) filozof z Hierapolis, reprezentant stoicyzmu; 62) prezydent USA, ofiara zamachu; 63) miasto w Chorwacji na półwyspie Istria; 64) słodka, płożona bułka; 65) czynele inaczej; 66) mieszka na wyspie Uznam; 67) Bolesław, znany poeta; 68) stolica stanu Michigan w USA; 69) wybuch wulkanu; 70) tytuł dramatu Krasińskiego; 71) potocznie o łysinie; 72) płynie przez Młoda Bolesław

 ZWIERZĘTA

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

 NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL, 503-103-703

kupię

KUPIĘ mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, pomogę w spłacie długu, zapłacę 2000zł za informację o takim mieszkaniu. 661-435-785

KUPIĘ: MIESZKANIE ok.55m2, w OLSZTYNIE na ul. LEŚNEJ lub os.BROWARY z miejscem parkingowym. Tel.502-070-541

do wynajęcia

2-POKOJOWE, 47m2, os.Generałów, 606-12-13-21

WYNAJME pokój kobiecie przy stadionie, 516-350-245

 PRACA

dam pracę

DLA mężczyzny w gospodarstwie rolnym tel. 797-580-971

DO obsługi bydła mlecznego, 668-104-607

PIEŁĘGNIARKĘ do pracy w poradni ortopedycznej. Forma i godziny pracy do uzgodnienia, 601-819-576

POSZUKUJĘ wykwalifikowanych wykończeniowców i glazurników, 603-073-374 pilne!

PRACOWNIKA z doświadczeniem budowlanym do prac różnych - złota rączka, 501-131-407

SZPACHLARZY i montażyстів sufitów amstrong, 608-545-251

ZATRUDNIĘ na stanowisku sekretarki medycznej, 601-819-576

 AUTO-MOTO

kupię

SAMOCHODY kasacja, 502-180-869

 USŁUGI

budowa | remont

DACHY, 514-456-553

HYDRAULIK, 501-209-794

STUDNIE wiercone do domów jednorodzinnych i nawadnianie. Pompy ciepła, 508-609-152

inne

DREWNO kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121.

SZYCIE kołder, 665-434-450

 RÓŻNE

sprzedam

GARAŻE blaszane, kojce, www.partnerstal.pl, 698-230-205

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

kupię

MASZYNY stolarskie, 602-459-611.

 ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

KUPIĘ byczki, jałówki 100-500kg. 517-245-435

SKUP bydła. Najlepsze ceny! Dojazd do gospodarstwa, 514-574-163

maszyny rolnicze

SPRZEDAM WYCINAKI, WYBIERAKI DO KISZONEK, PRZEWRACARKI, BECZKOWOZY I INNE MASZYNY, 608-279-110

Koleżance
Joannie Niewińskiej-Śmieszko
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty
składają
koleżanki i koledzy
z Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie

442120opb1-a-G

Koledze dr. inż.
Jarosławowi Szuszkiewiczowi
wyrazy współczucia z powodu śmierci
Taty
składają koledzy i koleżanki
z Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

445220opb1-a-M

*Bóg widzi śmierć inaczej niż my.
My widzimy ją jako ciemny mur,
Bóg jako bramę...*

Walter Flex

mp-otbr-6786b-M

Wyrazy szczerego współczucia
**Rodzinie i Najbliższym zmarłego
Tadeusza Dryi**
byłego współpracownika PWiK Sp. z o.o. w Olsztynie
składają
Zarząd oraz koleżanki i koledzy
z olsztyńskich wodociągów

445320opb1-A-G

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci
Taty
Bartkowi Karwatowi
i Jego Rodzinie
składają Lekarze z Kliniki Otorynolaryngologii USK

442420opb1-a-M

Panu
dr. **Bartoszowi Karwatowi**
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Taty
składa zespół Centrum Medycznego Zaniewska

441920opb1-a-M

Pani
dr Ewie Kowalczuk
słowa wsparcia i wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Męża
składają koleżanki z Oddziału Dziecięcego
Szpitala Powiatowego w Biskupcu

444520opb1-a-M

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
Rodzinie Polskich
z powodu śmierci
Karola Polskiego
składają koledzy z podwórka przy ul. Niedziałkowskiego 8

444920opb1-a-M

Pani **Hannie Bruderek**
wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
i otuchy z powodu śmierci
Męża
Jerzego Bruderka
składają współpracownicy z RCI Olsztyn

444620opb1-a-M

Koledze
Robertowi Mikutrze
wyrazy głębokiego współczucia i szczerego żalu
z powodu śmierci
Mamy
składają koleżanki i koledzy z Wydziału ADG

443720opb1-a-M

Z wielkim żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
Pana Bernarda Rembacza
Członka Koła PSL w Barczewie.
Wyrazy szczerego współczucia
Rodzinie i Bliskim
składają koleżanki i koledzy z Koła PSL w Barczewie

443520opb1-A-G

Szczere wyrazy współczucia
Pani Elżbiecie Siemińskiej
z powodu śmierci
Brata Waldemara Kowalczyka
składają koleżanki

445420opb1-A-G

*Umiera się nie po to, by przestać żyć,
lecz po to, by żyć inaczej.*

Paulo Coelho

mp-otbr-6786c-M

Serdeczne podziękowania
Rodzinie, Przyjaciółom, Znajomym, Sąsiadom, Współpracownikom
oraz Wszystkim tym, którzy łączą się z nami w bólu, uczestniczyli
w uroczystości pogrzebowej oraz odprowadzili w ostatnią drogę
Naszego Ukochanego Męża, Tatusia
ś. † p. Wojciecha Zybert
Pogrążona w smutku rodzina

440620opb1-a-M

8 grudnia 2020 r. pożegnaliśmy
ś. † p. Wojciecha Zybert
Zarządowi i pracownikom Spółdzielni Mieszkaniowej
„Redykajny” składamy szczerze podziękowania
za uczestnictwo w ostatniej drodze Naszego Męża i Taty.
Żona z córkami

440620opb1-b-M



314190pb1-a-C

Pograżeni w głębokim smutku zawiadamiamy,
że 11 grudnia 2020 r. odszedł od nas
nasz najukochańszy Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.
**Tadeusz Juliusz
Sobolewski**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
15 grudnia 2020 r. o godz. 10.00
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w żałobie rodzina

ADOM1

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 8 grudnia 2020 r.
odszedł od nas nasz drogi
Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.
Stanisław Robak

Kondukt żałobny wyruszy spod kościoła
pw. św. Michała Archanioła w Purdzie
15 grudnia 2020 r. o godz. 13.00.
Msza święta żałobna w intencji Zmarłego
odprawiona zostanie po pochowaniu
na cmentarzu parafialnym w Purdzie.

Pograżona w smutku rodzina

444820pb1-A-G

Państwu
**Tadeuszowi i Grażynie Bakułom
oraz Bliskim**

najszczerze wyraży współczucia z powodu śmierci
Siostry Urszuli

składają Rada Sołecka wsi Majdy – Kręsk
oraz Stowarzyszenie „Zrzeszenie Majdy – Kręsk”

441720pb1-a-M

Pograżeni w głębokim smutku zawiadamiamy,
że 10 grudnia 2020 r. odeszła od nas
nasza najukochańsza Mama i Babcia

ś. † p.
Elżbieta Mikutra

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
15 grudnia 2020 r. o godz. 12.00 Mszą Świętą
w kościele pw. Chrystusa Odkupiciela
Człowieka przy ul. Wyszyńskiego 11,
po której nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz komunalny w Dywitach.

Rodzina

ADOM

*Życie to czas, w którym szukamy Boga.
Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy.
Wieczność to czas, w którym Go posiadamy...*

Św. Franciszek Salezy

mp-otr-6786a-M

Wyrazy współczucia
naszej wieloletniej pracownicy i koleżance
Halinie Gutowskiej
z powodu śmierci męża

**Edwarda
Gutowskiego**

naszego kolegi

składają
byłe i obecne koleżanki i koledzy
z Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Skarbowego
w Olsztynie

444220pb1-A-G

**TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**

NEKROLOGI
(wymagany akt zgonu).

Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek
– dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- na sobotę – do czwartku do godz. 15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE
(wymagany dowód osobisty
osoby nadającej) ukazują się
w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, plac Józefa Bema 5
czynne w godz. 7.00-15.00
soboty – nieczynne
tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**, ul. Rybacka 35
tel. 55-236-18-02
pon.-pt. godz. 8.00-16.00

289190pb1-C-K

SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI
Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2
☎ 89 67 77 100, kom 530 308 308

GODNIE – SOLIDNIE – Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

320520pb1-a-M

USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN

(Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, kom. 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24

(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, kom. 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowe przewozy zmarłych

6146190pb1-e-M

Warmiński
ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej **market**

OLSZTYN

ul. Lengowskiego 18-20

895 355 300

602 327 277

BISKUPIEC

ul. Armii Krajowej 4

897 152 093

608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE

89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-E-G

ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125

całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

6144190pb1-a-K

TRZEBA TRZYMAĆ RĘKĘ NA PULSIE

PIŁKA NOŻNA\\ Wojciech „Awans” Tarnowski — tak można, bez zbędnych ceregieli, nazywać trenera piłkarskiego z Iławy. Szkoleniowiec prowadzący obecnie III-ligowy GKS Wikielec bez problemu zgodził się na rozmowę dotyczącą nie tylko futbolu.

GKS Wikielec to projekt ambitny, a od kiedy za sponsorowanie klubu (i prezesowanie) wziął się lokalny przedsiębiorca Krzysztof Bączek, to poprzeczka zawieszona drużyną z gminy Iława poszła jeszcze bardziej w górę. I tak oto działaczom klubu z miejscowości liczącej ok. 1000 mieszkańców zamarzył się nie tylko dobry zespół, ale też nowy stadion, na który sąsiedzi bliżsi i dalsi będą patrzeć pewnie z nutką zazdrości.

Do realizacji tego pierwszego zadania (mocna piłkarska ekipa) posłużyć miało m.in. zatrudnienie trenera znanego z bardzo dobrego warsztatu oraz skuteczności w walce o awans, czyli Wojciecha Tarnowskiego. Efekt został osiągnięty: GKS Wikielec w pięknym stylu awansował do III ligi. A stadion też już się buduje...

Zapraszamy do przeczytania rozmowy z trenerem Wojciechem Tarnowskim.

— **Zdrowie jest najważniejsze, więc muszę zacząć od pytania, jak się pan czuje po zwycięskim pojedynku z koronawirusem?**

— Wracam już do formy, a z moją kondycją i stanem zdrowia jest coraz lepiej, chociaż nie będę ukrywał, że ten „mec” był dla mnie bardzo wyczerpujący. COVID-19 to złośliwy rywal, który potrafi zważyć z nóg czy nawet doprowadzić do śmierci, o czym się ciągle przekonujemy... Dlatego tak z dnia na dzień nie wróci moja dawna dyspozycja. Kiedy wchodzę po schodach do mieszkania, to jeszcze potrafi mnie złapać zadyszka, co wcześniej mi się nie zdarzało. Nie czuję się więc na siłach w 100 procentach, ale spokojnie, do tego też dojdziemy (uśmiech).

— **Jak objawiła się u pana choroba i kiedy stwierdzono, że to na pewno koronawirus?**

— Niektórzy przechodzą to bezobjawowo, ale na pewno tak nie było w moim przypadku. U mnie była to uporczywa 11-dniowa gorączka, ogólne osłabienie, no i — co najbardziej symptomatyczne — totalny brak wchu i smaku. Mało tego: nie mogłem nic jeść, bo nawet czułem



Fot. Mateusz Partyga

wstręt do jedzenia, a do tego wszystkiego doszły jeszcze problemy żołądkowe. Jak widać, trochę się tych objawów nabierało... A jak to się zaczęło? Już po wyjazdowym meczu z Błonianką poczułem się źle, wróciłem do domu, zmierzylem temperaturę, a na termometrze „wyskoczyło” ponad 39 stopni. Później była już ścieżka znana wszystkim innym chorym: teleporada, test, SMS z pozytywnym wynikiem, no i domowa izolacja. Mecz z Pogonią Grodzisk już nie poprowadziłem, na ławce trenerskiej zastąpił mnie Remigiusz Sobociński, a w kolejnych dwóch spotkaniach, ze Świttem i Polonią Warszawą, pomógł nam mój przyjaciel Piotr Zajączkowski.

— **Czytał pan te idiotyczne komentarze w internecie na temat swojej choroby?**

— Postanowiłem sobie tego oszczędzić...

— **I słusznie. Ale mecze „w sieci” pan oglądał?**

— Jasne, że tak. Zarówno zwycięstwa ze Świttem, jak i wygrana z Polonią nie uszły mojej uwadze. I nawet nie żałuję tych piętnastu złożeń wydanych na obejrzenie transmisji meczu z „Czarnymi Koszulami”, bo relacja była przeprowadzona profesjonalnie, a wynik dla nas korzystny (śmiech).

— **Gdzie są większe nerwy: na trenerskiej ławce czy**

przed ekranem monitora?

— O wiele bardziej denerwuję się, oglądając mecz w internecie. Bez dwóch zdań to ciężkie przeżycie, bo też nie ma się pełnego wpływu na grę drużyny. Choć nie będę ukrywać, że w trakcie meczów miałem stałą łączność telefoniczną z naszym sztabem trenerskim. Miejsce trenera jest jednak na ławce lub w jej okolicach, więc ucieszyłem się, że mogłem już wrócić na pojedynek z Concordią.

— **Sprzed monitora wracamy na boisko. Liczył pan już kiedyś, ile awansów wywalczyły, prowadzone przez pana, zespoły?**

— To dobre pytanie, a odpowiedź brzmi: nie wiem, bo szczerze mówiąc, nigdy tego nie policzyłem (uśmiech). Na pewno były dwa awanse z GKS-em Wikielec oraz po jednym z Jeziorakiem Iława, Czarnymi Małdyty i Motorem Lubawa. A do tego dochodzą mistrzostwa lig z Sokołem Ostróda oraz Startem Działdowo, które z różnych przyczyn — jak przegrane baraże czy brak finansów — nie zakończyły się jednak promocją do wyższej ligi. Ogółem, trochę więc tego było... Za swój największy sukces uważam jednak wygranie z Jeziorakiem baraży o utrzymanie w II lidze, a walczyliśmy wówczas z Hutnikiem Kraków. W trybie nagłym, po zdobyciu

awansu z Motorem w czerwcu 2009 roku, dostałem wtedy propozycję pracy w Iławie. Skorzystałem z niej, choć na przygotowanie i dokładne poznanie drużyny miałem tylko kilkanaście dni. Udało się jednak zrealizować ten plan, a potem Jeziorak jeszcze trochę w tej II lidze pograł.

— **Imponuje ten ostatni awans, wywalczony po skróconym przez pandemię sezonie: w 17 meczach for-BET IV ligi Wikielec odniósł... 17 zwycięstw!**

— Zdecydowanie to był rekordowy sezon także dla mnie, jako trenera. Więcej ugrać się, niestety, nie dało (śmiech).

— **Zaskoczyła was ta nowa, trzecioligowa rzeczywistość?**

— Nie ma co ukrywać: to ciężka liga, także z uwagi na liczbę zespołów, których w tym sezonie jest aż 22. Uważam jednak, że gdy poprzednio graliśmy na tym szczeblu rozgrywkowym, czyli w sezonie 2017/18, to wtedy poziom sportowy był wyższy od obecnego. W lidze było wówczas dużo więcej klasowych drużyn prezentujących naprawdę wysoki poziom. Mam tu na myśli Łódzki Widzew, bardzo mocne były także Sokół Aleksandrów Łódzki czy rezerwy Legii Warszawa, a trzeba też pamiętać o Drwęcy Nowe Miasto, która była



**WOJCIECH
TARNOWSKI,
TRENER GKS
WIKIELEC, MOŻE
Z UMIARKOWANYM
OPTYZMIZMEM
CZekać NA
PIŁKARSKĄ WIOSNĘ
W III LIDZE.**

wówczas w zupełnie innym miejscu niż obecnie (aktualnie Drwęca gra w klasie okręgowej — red.). Moim zdaniem, połowa drużyn z tamtej III ligi spokojnie poradziłyby sobie w II lidze — tak ta grupa była mocna...

— **Jesienią największym problemem GKS-u Wikielec były wyjazdy: na obcych boiskach przegraliście pierwszych pięć spotkań z rzędu. Skąd brały się te problemy ze zdobywaniem punktów w gościach?**

— Już teraz wiem, że w głównej mierze chodziło o głowę, czyli odpowiednie nastawienie mentalne. Myślny po prostu zbyt bojaźliwie podchodzili do spotkań na wyjeździe, czuliśmy do rywali za duży, jak się okazało, respekt. Potem, na szczęście, przyszło przełamanie w Tomaszowie Mazowieckim, choć już w Radomsku nie wyglądało to najgorzej. Następnie było wyjazdowe zwycięstwo odniesione na terenie wicelidera, czyli w Nowym Dworze Mazowieckim, niestety, podzielone porażką w Błoniach. Wiemy już jednak, jak nastawiać się na boje na obcym terenie.

— **Zdaje się, że szkielet pana zespołu tworzą zawodnicy z okolic Iławy.**

— Tak właśnie jest. Mateusz Jajkowski, nasz rozgrywający i główny „asystent”,

to chłopak z Wiekla, syn honorowego prezesa klubu, Mariusza Jajkowskiego. Kapitan drużyny Piotr Kacperek pochodzi z Biskupca Pomorskiego i tu można znaleźć analogię do byłych piłkarzy Jezioraka, czyli Tomka Sedlewskiego czy Kamila Tomczyka, którzy też są z tego miasta. Olek Kowalczyk, który grał w Jezioraku, w GKS-ie, jest z Łasina. Nasz drybler z lewego skrzydła, Michał Jankowski, pochodzi z Redaka, leżących na trasie kolejowej Iława-Susz. A gdybyśmy „pojechali” dalej tym pociągiem, to dojedziemy do Prabut, skąd jest Tomasz Waclawski. Z kolei nasz środkowy stoper Jakub Górski to mieszkaniec Jędrzychowa, miejscowości położonej 15 km od Iławy. Nie brakuje też oczywiście iławian, na czele z niezwykle doświadczonym Remigiuszem Sobocińskim oraz Łukaszem Suchockim — obu panów nie trzeba szerzej przedstawiać. Ja też od wielu lat mieszkam w Iławie. Są również zawodnicy z Olśtyna oraz z dalszych rejonów Polski, jak pochodzący z Mielca bramkarz Marcin Wiczerzak czy obrońca rodem z Nakła nad Notecią, Kamil Cistowski. To fajna ekipa, ciekawa mieszanka piłkarskich osobowości.

— **Przed nami przerwa zimowa, czyli czas na odpoczynek, a potem znów liga. Ciężko będzie utrzymać się na trzecioligowym froncie?**

— Tradycyjnie, jak to w polskim futbolu, dużo rozstrzygnięć będzie miało miejsce już po sezonie. Sporo zależy od tego, ile drużyn spadnie do naszej grupy z II ligi, czyli tu wypada trzymać kciuki za Olimpię Elbląg i Sokoła Ostróda, ale też za Pogoń Siedlce i Znicza Pruszków. Wydaje się, że już zajęcie 15. miejsca w tej 22-drużynowej grupie III ligi powinno dać utrzymanie, jednak zawsze trzeba mieć rękę na pulsie. My jesteśmy obecnie na 12. pozycji... A co do odpoczynku, to rzeczywiście: trzeba teraz odpocząć od piłki, ale też trochę od siebie i... to normalne „zjawisko”. Do zajęć wrócimy już w nowym roku, a dokładnie: w poniedziałek 11 stycznia...

MATEUSZ PARTYGA

DOLECIELI PO BRĄZOWE MEDALE!

SKOKI NARCIARSKIE \\ Najpierw całą czwórką zakończyli konkurs indywidualny w czołowej piętnastce, a dzień później zdobyli brązowy medal w drużynie – to był dobry występ polskich skoczków w mistrzostwach świata w lotach narciarskich w Planicy.

Przez pandemię koronawirusa, mistrzostwa świata w lotach narciarskich zostały przełożone z końcówki zeszłego sezonu na ten dość nietypowy, jak na tę imprezę, grudniowy termin. No i działo się w słoweńskiej Planicy, oj, działo! W głównych rolach wystąpili Niemcy i Norwegowie, którzy rozdzielili między sobą niemal wszystkie medale, ale swoje chwile radości mieli też i Biało-czerwoni...

W sobotę triumfował Karl Geiger, który dosłownie o włos – bo tak trzeba nazwać pół punktu różnicy na „mamuciej” skoczni – wygrał pojedynek o złoto z Halvorem Egnerem Granerudem. Polacy też latali pięknie, ale nie aż tak daleko, jak ci najmocniejsi. Najlepszy z naszych okazał

się Piotr Żyła, który był siódmy, tuż za nim znalazł się Kamil Stoch, a dziesiąte miejsce zajął rewelacyjny Andrzej Stękała. W ten sposób po raz pierwszy w historii trzech Polaków zakończyło indywidualny konkurs MŚ w lotach w czołowej dziesiątce! Na 15. pozycji sklasyfikowano Dawida Kubackiego.

– Patrząc na metry, to jednak była przepaść, bo rywale skakali bardzo daleko. Dzisiaj jest trochę niedosyt i pewnie kibice też go mają, ale jutro też jest dzień. Widać, że mamy równą drużynę i będziemy walczyć – skomentował Adam Małysz, były znakomity skoczek, a dziś dyrektor Polskiego Związku Narciarskiego.

No i powalczyli, zdobywając bardzo pewnie brązowy



Polscy medaliści w Planicy

medal, co jest powtórzeniem wyniku Biało-czerwonych z MŚ sprzed dwóch lat. Tym razem najwięcej do wyniku drużyny wnieśli Piotr Żyła (226 i 234 m) i Andrzej Stękała (228/229), choć i Kamil Stoch (205,5/224), i Dawid Kubacki (211/209) też zrobili tyle, ile mogli, żeby za bardzo nie pociągnąć kolegów w dół. – Nie wiem, czy wam coś powiem, nie wiem... Nie wiem, czemu w ogóle mnie wzięli do tego wywiadu. Ciężko mi się wypowiadać... – wyjąkał przed kamerami wyraźnie wzruszony Andrzej Stękała, którego śmiało można uznać za największego polskiego wygranego tej imprezy.

Klasą dla siebie znów byli Norwegowie i Niemcy, a tym razem na koniec cieszył się Granerud, który w kapital-

nym stylu wywindował swój zespół przed Niemcami z Geigerem na czele.

*** MŚ w lotach:** 1. Karl Geiger (Niemcy) - 877,2 pkt (241/223,5/240,5/231,5 m); 2. Halvor Egner Granerud (Norwegia) - 876,7 (221/229,5/239/243); 3. Markus Eisenbichler (Niemcy) 859,3 (220/247/234,5/230), (...) **7. Piotr Żyła - 828,6** (221,5/224,5/227/224,5); **8. Kamil Stoch - 88,5** (213/229/223/222,5), (...) **10. Andrzej Stękała - 792,4** (224,5/215,5/224,5/212), (...) **15. Dawid Kubacki 754,4** (219/215,5/211/196).

Konkurs drużynowy: 1. Norwegia 1727,7 pkt; 2. Niemcy 1708,5; **3. Polska 1665,5**; 4. Słowenia 1609,9; 5. Japonia 1483,5; 6. Austria 1422,1.

pes

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA \\ W 13. kolejce PKO Ekstraklasy m.in. Wista Kraków przegrała z Legią 1:2 (Yeboah 12 - Pekhart 81 karny, 89), dzięki czemu warszawianie pozostali na pozycji lidera.

*** Inne mecze 13. kolejki:** **Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok 3:2** (Niewulis 17, Schwarzwald 52 k, 76 k - Makuszewski 69, Imaz 90+3); **Górnik Zabrze - Cracovia 0:2** (van Amersfoort 43 k, Siplak 63); **Stal Mielec - Lech Poznań 1:1** (Prokić 27 - Pedro Tiba 87); **Podbeskidzie Bielsko-Biala - Piast Gliwice 0:5** (Świerczok 38, 41 k, Malarchuk 60, Milewski 83, Alves 90); **Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław 2:1** (Dražić 61 k, Kruk 90 - Expósito 23); **Warta Poznań - Pogoń Szczecin 1:2** (Jakóbski 46 - Gorgon 7, Zahović 11). Dzisiaj: **Lechia Gdańsk - Wista Płock** (g. 18).

Czołówka tabeli: 1. Legia - 29 pkt; 2. Raków - 27; 3. Górnik - 23; 4. Pogoń - 22 (mecz mniej); 5. Zagłębie - 22; 6. Śląsk - 20.

>>> Drugi raz z rzędu Bayern zburzył punkty w Bundeslidze: w 11. kolejce monachijczycy tylko zremisowali z Unionem 1:1. Mistrzowie Niemiec mieli w Berlinie ciężką przeprawę, a punkt uratował gościom – strzelając swojego 13. w tym sezonie gola w lidze – Robert Lewandowski.

*** Inne mecze 11. kol.:** Wolfsburg - Eintracht Frankfurt 2:1, Mainz - FC Koeln 0:1, Borussia M'Gladbach - Hertha Berlin 1:1, Freiburg - Arminia Bielefeld 2:0, RB Lipsk - Werder Brema 2:0, Borussia Dortmund - VfB Stuttgart 1:5 (trener Borussii Lucien Favre stracił po tym meczu pracę), Augsburg - Schalke 2:2. Mecz Leverkusen - Hoffenheim zakończył się już po oddaniu gazety do druku.

Czołówka: 1. Bayern, 2. Lipsk - po 24; 3. Leverkusen 22 (mecz mniej); 4. Wolfsburg 21; 5. Dortmund 19; 6. Union 17.

>>> **LaLiga (13. kol.):** Real Madryt - Atletico Madryt 2:0 (Casemiro 15, Oblak 63 sam.), Valladolid - Osasuna 3:2, Valencia - Bilbao 2:2, Getafe - Sevilla 0:1, Huesca - Alaves 1:0, Sociedad - Eibar 1:1, Betis - Villarreal 1:1. Mecze Elche - Granada i Barcelona - Levante zakończyły się po oddaniu gazety do druku. Dziś: Celta - Cadiz (21).

Czołówka: 1. Sociedad (26 pkt/13 meczów); 2. Atletico (26/11); 3. Real (23/12); 4. Villarreal (22/13); 5. Sevilla (19/11).

>>> **Premier League (12. kol.):** Fulham - Liverpool 1:1, Manchester United - Manchester City 0:0, Everton - Chelsea 1:0, Southampton - Sheffield Utd 3:0, Crystal Palace - Tottenham

1:1, Wolverhampton - Aston Villa 0:1, Newcastle - West Bromwich 2:1, Leeds - West Ham 1:2 (gol dla Leeds: Klich 6 karny). Mecze Leicester - Brighton oraz Arsenal - Burnley zakończyły się po oddaniu gazety do druku.

Czołówka: 1. Tottenham (25); 2. Liverpool (25); 3. Southampton (23); 4. Chelsea (22); 5. Leicester (21; mecz mniej); 6. West Ham (20).

PIŁKA RĘCZNA \\ W zaległym meczu 9. kolejki kobiecej Superligi elbląski Start przegrał u siebie z ostatnim w tabeli Ruchem Chorzów, dla którego było to pierwsze zwycięstwo w sezonie...

*** Start Elbląg - Ruch Chorzów 26:27 (12:15)**
START: Pająk, Kepesidou - Chormańska 2, Świerczek 1, Waga 6, Bojčić, Gędek, Szczepanik 2, Pękala 1, Cygan 4, Agović, Szupyk 5, Stapurewicz, Jaszczuk 1, Rancić 4; kary: 4 min
Dla Ruchu najwięcej bramek: Piotrkowska 7, Polańska 6, Wilczek 5; kary: 8 min

– Chorzowianki niczym nas nie zaskoczyły, byłyśmy przygotowane na ich taktykę. Przede wszystkim zawiodła nas skuteczność, bo miałyśmy czyste sytuacje. Jesteśmy na siebie złe – przyznała po meczu

Hanna Jaszczuk ze Startu. A już w środę elblążanki czeka kolejne odrabianie zaległości: wyjazdowy pojedynek z Młynami Stoistaw Koszalin (g. 18)

*** Inny zaległy mecz:** Młyny Stoistaw – Eurobud JKS Jarosław 22:18.
Czołówka tabeli: 1. KPR Gminy Kobierzyce (18 pkt/8 meczów); 2. MKS Perła Lublin (18/7); 3. Zagłębie Lubin (18/7); 4. Piotrcovia Piotrków Tryb. (11/7); 5. Młyny Stoistaw Koszalin (11/8), (...) 7. Start (7/8).

SIATKÓWKA \\ W 17. kolejce PlusLigi wygrały m.in. GKS Katowice i Trefl Gdańsk. Wrażenie robi zwłaszcza trzypunktowe zwycięstwo katowiczank nad nieźle spisującym się ostatnio Aluronem. Indykpol AZS miał wolny weekend, bo z Cuprum Lubin zagrał awansem już 8 listopada (0:3 w Uranii). W środę olsztyńskie odrobą zaległości z 8. kol.: zmierzą się w Bełchatowie ze Skrą (g. 17.30, Polsat Sport Extra).

*** 17. kol.:** Czarni Radom – Stal Nysa 3:1 (19, -20, 18, 23), GKS Katowice – Warta Zawiercie 3:1 (26, 15, -20, 24), Trefl Gdańsk – MKS Będzin 3:0 (21, 15, 16); awansem: Indykpol AZS – Cuprum 0:3; przełożono Skra Bełchatów – Verva Warszawa. Dzisiaj:

Ślepsk Suwałki – Resovia (g. 17.30).

Mecz Jastrzębski Węgiel – ZAKSA Kędzierzyn zakończył się już po zamknięciu tego wydania gazety.
Czołówka: 1. ZAKSA (32 pkt/11 gier); 2. Trefl (30/15); 3. Verva (24/13); 4. Jastrzębie (23/9); 5. Aluron (22/13); 6. GKS (21/12), (...) 11. Indykpol AZS (15/12).

TENIS STOŁOWY \\ Dekorglass Działdowo zaczął swoje występy w turnieju Ligi Mistrzów w Duesseldorfie od przegranej z francuskim Hennebont GV 2:3 (było już 2:1 dla wicemistrza Polski), ale w swoim drugim grupowym meczu drużyna Jirziego Vrablika ograła holenderski De Boer Taverzo 3:0. W decydującym pojedynku, który zakończył się już po oddaniu gazety do druku, działkowianie zmierzili się wczoraj z gospodarzem turnieju Borussią.

*** Dekorglass Działdowo - Hennebont GV (Francja) 2:3**
Wei Shihao – Cedric Nuytinck 0:3 (-8, -8, -5)
Andrej Gacina – Omar Assar 3:2 (-5, 7, 5, -8, 4)
Jakub Dyjas – Anders Lind 3:1 (-8, 11, 1, 8)
Wei – Assar 0:3 (-8, -5, -5)
Gacina – Nuytinck 1:3 (6, -12, -13, -9)

*** De Boer Taverzo (Holandia) - Dekorglass Działdowo 0:3**
Yannick Vostes – Andrej Gacina 1:3 (7, -4, -4, -5); Trinko Keen – Jakub Dyjas 0:3 (-6, -7, -6); Gabrieliu Camara – Wei Shihao 0:3 (-1, -4, -6)

JUDO \\ Z trzema medalami mistrzostw Polski młodzielek i młodzików wyjechała z Poznania reprezentacja Warmii i Mazur. I tak, mistrzami kraju zostali Tymoteusz Lic z Tomity Elbląg (kat. do 42 kg) i Wojciech Galiński z Truso Elbląg (46 kg), natomiast na trzecim stopniu podium stanęła Gabriela Czyżewska z Gwardii Olsztyn (kat. 63 kg). Walki o brąz przegrali natomiast, kończąc zawody na piątym miejscu: Artur Anaszkowski (Tomita) i Szymon Kadaj (Gwardia) w kat. 42 kg, a także Filip Łaskowski z Tomity w 66 kg, w której to wadze do rywalizacji przystąpiło... 64 judoków!

SPORT W TV \\ **Piłka nożna.** Losowanie Ligi Mistrzów i Ligi Europy (12, 13, Polsat Sport Premium 1); Ekstraklasa: Lechia - Wista P. (17.55, Canal+ Sport); LaLiga: Celta - Cadiz (20.55, Eleven Sports 2)
*** Siatkówka.** Serie A1 mężczyzn: Trentino - Lube (15, Polsat Sport Extra); PlusLiga: Ślepsk - Resovia (17.30, Polsat Sport); Tauron Liga kobiet: BKS - Kalisz (20.30, Polsat Sport).

pes

CONTRAST ZGŁASZA ASPIRACJE

FUTSAL \\ Wszystkie futsalowe media okrzyknęły starcie Constractu z Piastem Gliwice hitem 16. kolejki Statscore Futsal Ekstraklasy i nic dziwnego, bo obie ekipy poniosły tylko po jednej przegranej w sezonie. W sobotę górą była ekipa z Lubawy!

* KS CONTRACT LUBAWA – PIAST GLIWICE 4:0 (1:0)

1:0 – Piórkowski (14), 2:0 – Vitinho (28), 3:0 – Lutecki (32), 4:0 – Pereira (40)

CONTRACT: Chavez (G. Okuniewski, Kornat) – Piórkowski, Raszkowski, J. Okuniewski, Łożyński, Kaniewski, Ossowski, Pedrinho, Pereira, Grubalski, Kriezel, Lutecki, Vitinho



Fot. Paweł Jakubowski

Mecz pomiędzy pretendencjami do złota elektryzował futsalową Polskę co najmniej od połowy tygodnia. Pierwsze minuty, zgodnie z oczekiwaniami, upłynęły obu stronom na wzajemnym badaniu sił, uważnej grze w obronie oraz... czekaniu na pierwszy błąd rywala. Nie było wątpliwości, że w tym spotkaniu o wyniku zadecydują właśnie błędy i umiejętność ich wykorzystania.

Pierwszą doskonałą okazję do zdobycia gola miał Bartłomiej Piórkowski (po podaniu Tomasza Luteckiego), który strzałem piętą trafił jednak w słupek, aby po chwili jeszcze raz spróbować z podobnym skutkiem. Dwa strzały w słupek Piórkowskiego oraz kłopoty w defensywie Piasta zmusiły portugalskiego trenera gości Orlando Duarte do zaproszenia swoich pod-

Futsaliści Constractu mają się z czego cieszyć: wygrali mecz na szczycie

opiecznych na krótką rozmowę. Po ośmiu minutach Contract miał więcej z gry, jednak wynik cały czas urządził... Rekord Bielsko-Biała, który na pewno marzył o remisie w tym meczu na szczycie.

W 13. min doczekaliśmy się zrywku Constractu. Najpierw była fenomenalna trójkowa akcja Pedrinho-Vitinho-Sebastian Grubalski, która nie przyniosła jeszcze bramki. Chwilę później swojej trzeciej szansy nie zmarnował Piórkowski, wykorzystując świetne podanie Tomasza Kriezela.

Prowadzenie tylko utwierdziło Contract, że trener Dawid Grubalski obrał doskonałą taktykę na ten mecz. Trener lubawian zwracał szczególną uwagę na koncentrację w defensywie i ta była na naprawdę wysokim poziomie.

Podsumowując: doskonała pierwsza połowa Constractu, no i dużo szczęścia Piasta, bo gdyby Bartłomiej Piórkowski miał nieco lepiej nastawiony celownik, to schodziłby na przerwę z hat-trickiem. Emocje w drugiej odsłonie były gwarantowane, a wszyscy zastanawiali się, co wymyśli Duarte.

Druga połowa, jak można było się spodziewać, przyniosła dużo odważniejszych poczynania Piasta, który stworzył kilka naprawdę dobrych okazji, przy czym prym w ofensywie wiodł Rodrigo Dasajew. Na posterunku był jednak Imanol Chavez, który mógł też zaliczyć asystę, wyprowadzając Sebastiana Grubalskiego na pozycję sam na sam z bramkarzem gliwiczam Michałem Widuchem. W innej doskonałej sytuacji znalazł się Vitinho, po

magicznym wysokim podaniem od Pedrinho. Wtedy jeszcze gola nie zdobył...

Ta sama dwójka dopięła swego w kolejnej zmianie – akcja na skrzydle Pedrinho, podanie zewnętrzną częścią stopy i wykończenie Vitinho obok bezradnego Widucha dały gospodarzom podwyższenie prowadzenia. Contract mając doskonale funkcjonujący blok obronny, mógł delikatnie stonować ofensywne harce, czekając na błędy coraz bardziej podenerwowanych rywali, których bezradność szczególnie była widoczna w statystykach „kartkowych”. Nerwy nie są dobrym sprzymierzeńcem w takich sytuacjach, a o ich negatywnych konsekwencjach przekonaliśmy się po akcji Piórkowskiego i Luteckiego, który wykorzystał błąd Dasajewa (zawodnik Piasta nie

potrafił wybić piłkę po strzale pivota Constractu).

Wynik 3:0 dawał komfort przed końcówką spotkania, w której należało się spodziewać groźnych ataków z wycofanym bramkarzem. Wtedy pomocną dłoń wyciągnął jednak Marek Bugański z Piasta, który w głupi sposób obejrzał drugą żółtą, no i czerwoną kartkę, osłabiając zespół w decydującym momencie. Ostatnie trzy minuty to dość chaotyczne próby ataków gości, a z ławki Piasta słychać było tylko powtarzające się słowo „press” – trener Duarte próbował wymusić na swoich zawodnikach wysoki pressing. Na niewiele się to zdało, bo do końca zostały już tylko dwie minuty. Piast ostatecznie gola nie zdobył, a Dawid Grubalski i jego zespół cieszyli się jeszcze po przytłumionym strzale Pereiry do opuszczonej przez Widucha bramki.

Końcowe 4:0 wpłynęło na przebieg wydarzeń w tym szlagierowym starciu, bo Contract zagrał perfekcyjnie. Nie od dziś wiadomo, że takie mecze wygrywa się defensywnie i ta była w wykonaniu Constractu idealna. Gra „na zero” z tyłu z tak groźnym rywalem budzi szacunek... Contract uzyskał trzypunktową przewagę nad Piastem i nadal naciska Rekord.

>>> W najbliższą sobotę Contract zagra na wyjeździe z AZS UŚ Katowice (g. 20).

* Inne mecze 16. kolejki:

AZS UW Wilanów Warszawa – AZS UŚ Katowice 4:0, Stomil Toruń – Red Dragons Pniewy 2:7, Rekord Bielsko-Biała – Orzeł Jelcz-Laskowice 9:1, Futsal Brzeg – Clearex Chorzów 2:9, Gatta Zduńska Wola – Dreman Opole Komprachcice 3:2; pauzował LSSS Łębork. Spotkania Futsal Leszno – GSF Gliwice oraz Red Devils Chojnice – FC Toruń zakończyły się już po oddaniu gazety do druku.

Dawid Klejna, zico

TABELA EKSTRAKLASY

1. Rekord	42	99:34
2. Contract	40	79:26
3. Piast	37	66:26
4. Clearex	30	60:34
5. Gatta	24	47:57
6. Orzeł	24	42:44
7. Leszno*	21	46:39
8. Pniewy*	20	45:37
9. Red Devils	20	42:48
10. FC Toruń*	17	27:44
11. Białystok	17	35:60
12. Łębork	16	34:53
13. AZS UW	15	41:54
14. Dreman	13	36:62
15. Brzeg	9	38:58
16. AZS UŚ	8	37:67
17. GSF**	7	28:59

* mecz mniej, ** 2 mecze mniej

FANTASTYCZNA IMPREZA, UDANY START STANISZEWSKIEGO

AUTOMOBILIZM \\ Zbigniew Staniszewski z pilotem Gracjanem Dudą zajęli 7 miejsce w Tor Modlin Rally Show, imprezie kończącej sezon rajdowy w Polsce.

Zwycieczkami sobotniej rywalizacji zostali aktualni mistrzowie Polski i mistrzowie WRC-3, Finowie Jari Huttunen i Mikko Lukka. Wszyscy uczestnicy mieli do pokonania dziewięć odcinków specjalnych o łącznej długości prawie 35 kilometrów. Olsztyńsko-warszawska załoga Zbigniew Staniszewski/Gracjan Duda, startująca w rallycrossowym Fordzie Fiesta, straciła do zwycięzców ponad dwie minuty, natomiast w dodatkowej próbie, czyli pokazowym kryterium Toru Modlin, zajęła świetne piąte miejsce.

– Fantastyczna impreza na zakończenie sezonu, rajd

bardzo „kompaktowy”. Duże brawa dla organizatorów, którzy na dwóch torach obok siebie zaproponowali 10 różnych odcinków specjalnych – mówi Zbigniew Staniszewski. – Bardzo chcieliśmy wykorzystać moc naszego 600-konnego „potwora”, ale niestety pogoda nam nie dopisała. Było mokro, a to auto w takich warunkach jest zbyt agresywne, zrywa przyczepność. Nikt „supercarem” nie wygrał jeszcze podobnej imprezy i my także nie byliśmy w stanie zrobić tu lepszego wyniku. Skazani byliśmy na miejsce poza podium... Mimo wszystko, jestem zadowolony, bo od kilku lat



Fot. archiwum prywatne

Zbigniew Staniszewski (z prawej) i Gracjan Duda dobrze pokazali się w Modlinie

nie startowałem już w takich asfaltowych kryteriach, więc jazda sprawiła mi dużo ra-

dości. Trudno było okiełznać naszego „potwora”, ale się udało i cało dojechalismy do

met. Gracjan spisał się na prawym fortelu znakomicie. Cały czas byliśmy też kierowani i konsultowani przez mojego etatowego pilota Sebastiana Rozwadowskiego – dodaje Staniszewski, przypomnijmy: tegoroczny mistrz Polski i mistrz Europy strefy centralnej w rallycrossie.

– Jak to oceniam? Piekło na kołach... Cieszy już sam fakt, że udało nam się dojechać do mety rajd o takiej specyfikacji – podkreśla z kolei Gracjan Duda. – W kryterium Toru Modlin zabrakło nam tylko 0,3 sekundy do trzeciego miejsca... W tak trudnych warunkach i przy piekielnej mocy samochodu Zbyszek

i tak pojechał fantastycznie. Godnie reprezentowaliśmy rallycross podczas zakończenia sezonu...

* Klasyfikacja generalna: 1.

Jari Huttunen/Mikko Lukka – 29.20,83; 2. Łukasz Byśkiniewicz/Zbigniew Cieślak +45,29; 3. Martin Vlcek/Ondrej Krajca (wszyscy Hyundai i20 R5) +1.03,80; 4. Paweł Felix Danilczuk/Krzysztof Dzyr (Mitsubishi Lancer Evo X) +1.13,76; 5. Kacper Wróblewski/Jakub Wróbel (Ford Fiesta PROTO) +1.33,20; 6. Manfred Stohl/Michaela Markl (Citroen C3 ERX) +1.34,19; 7. **Zbigniew Staniszewski/Gracjan Duda (Ford Fiesta RX) +2.11,97.**

MarZar

KKS MOCNO LIDERA POSTRASZYŁ

I LIGA KOSZYKAREK \\ W zaległym meczu 5. kolejki KKS odniósł planowe zwycięstwo nad młodym zespołem z Łomianek, natomiast na inaugurację rundy rewanżowej olsztynianki po zaciętym boju przegrały z prowadzącą w tabeli Polonią Warszawa.

*** KKS OLSZTYN – SMS
PZKOSZ ŁOMIANKI 94:71
(24:20, 22:16, 30:14, 18:21)**

KKS: Markiewicz 14 (w tym 2x3 pkt), Żukowska 12, Wawrzyniak 14 (4x3), Woźniak 10 (2x3), Wichtacz 11 oraz Sztąberska 10 (2x3), Bałdyga 13, Birkos 2, Kitkowska 2, Giżyńska 3 (1x3), Przeradzka, Gromadzińska 3 (1x3)

Pierwszą rundę sezonu zasadniczego olsztynianki chciały zakończyć zwycięstwem, no i tak też się stało. Zresztą, inny wynik niż wygrana KKS byłby dużą sensacją, gdyż zespół z Łomianek do tej pory wygrał tylko dwa mecze. Chociaż warto zauważyć, że w obu przypadkach zrobił to na wyjeździe (62:57 z Basketem, 63:62 z AZS UW)...

No i początek meczu w Olsztynie pokazał, że SMS-owi najwyraźniej służą obce sale, bo po 67 sekundach było 5:0 dla gości. Jednak po trzech minutach i rzucie Natalii Żukowskiej, KKS wpłynął odrobą straty (8:7). Co prawda, później prowadzenie kilka razy przechodziło jeszcze z rąk do rąk, ale od stanu 19:20 olsztynianki rzuciły pięć punktów

z rzędu (dwa osobiste Alicji Wawrzyniak i „trójka” Marty Sztąberskiej).

Na początku drugiej kwarty sytuacja się odwróciła, bo tym razem pięć „oczek” z rzędu zdobyły rywalki. Niespełna trzy minuty przed przerwą Łomianki wygrywały 36:35, ale wtedy za dwa rzuciła Żukowska, po czym celnymi „trójkami” popisały się Ksenia Woźniak, Joanna Markiewicz i Wawrzyniak, no i zrobiło się 46:36 dla KKS!

W drugiej połowie podopieczne trenera Tomasza Sztąberskiego już tylko systematycznie powiększały przewagę (65:41, 72:47, 76:48). W tej sytuacji olsztynski szkoleniowiec dał pograć wszystkim swoim zawodniczkom. Ostatecznie KKS wygrał 94:71, dzięki czemu pierwszą rundę zakończył na dobrym piątym miejscu (6 zwycięstw i 3 porażki).

*** KKS OLSZTYN – SKK POŁONIA WARSZAWA 64:66 (8:14, 23:19, 10:13, 23:20)**

KKS: Markiewicz 21, Żukowska 8, Wawrzyniak 7 (1x3), Woźniak 3, Wichtacz 11 (3x3) oraz Sztąberska 6 (2x3), Giżyńska 8, Gromadzińska, Bałdyga



W meczu z Łomiankami Natalia Żukowska zdobyła 12 punktów dla KKS Olsztyn

W sobotę olsztynianki rozpoczęły we własnej hali rundę rewanżową, jednak tym razem zadanie było o niebo trudniejsze, ponieważ Polonia w tym sezonie kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, a każdy z dotychczasowych dziewięciu meczów warszawianki wygrały średnio różnicą 23 punktów (na inaugurację rozgrywek Polonia pokonała KKS 76:63)...

Jednak niespodziewanie lider był o krok od pierwszej

porażki, bo na 37 sekund przed końcem, i po dwóch celnych rzutach osobistych Markiewicz, olsztynianki wygrywały 64:62. Niestety, końcówka była popisem Natalii Bucyk, która najpierw zaliczyła celną „trójkę”, po czym 14 sekund przed ostatnią syreną wykorzystała jeden rzut osobisty. W tym momencie Polonia wygrywała 66:64, więc trener Sztąberski wziął czas, aby opracować akcję, która miała doprowadzić do

dogrywki. Niestety, na niespełna siedem sekund przed końcem Żukowska nie trafiła do kosza i tym samym Polonia dopisała sobie kolejne zwycięstwo. Szkoda, bo do sensacji zabrakło naprawdę niewiele...

– Wstydu po tej przegranej nie ma, jest natomiast olbrzymi żal, bo ten mecz tak naprawdę powinniśmy wygrać – ocenia trener Sztąberski.

– W końcówce prowadziliśmy już pięcioma punktami (62:57 – red.), niestety, dwa niecelne rzuty (Żukowskiej i Wawrzyniak – red.) oraz strata (Sztąberskiej – red.) spowodowały, że Polonia zdolała odwrócić losy tego pojedynku. W końcówce mogliśmy jeszcze doprowadzić do remisu, mieliśmy kilka wariantów na ostatnią akcję, no i jeden z nich nam wyszedł, ale, niestety, Żukowska nie trafiła spod kosza. Jednak musimy pamiętać, że w Polonii grają fajne dziewczyny, nawet z ekstraklasową przeszłością. Poza tym mają „czarnego konia”, który się nazywa Natalia Bucyk (22 lata, 181 cm wzrostu – red.). Ta dziewczyna zdobyła w Olsztynie decydujące punkty, a to samo zrobiła podczas

niedawnych derbów stolicy, w których Polonia pokonała 70:66 AZS UW. W końcówce Bucyk rzuciła dwie decydujące trójki, chociaż wcześniej w tym meczu ani razu nie zdecydowała się na taki rzut – kończy w podziwem w głosie olsztynski szkoleniowiec.

W najbliższą sobotę KKS podejmie w Olsztynie ekipę AZS Uniwersytet Warszawski (g. 13).

*** Inne wyniki 10. kolejki:** AZS Uniwersytet Warszawski – Sokół S.A. Sokół Podlaski 64:68, Top Market MKS Pruszków – Basket SMS Aleksandrów Łódzki 87:45, SMS PZKosz Łomianki – Mon-Pol Płock 47:54, Politechnika Gdańska II – AZS Uniwersytet Gdański 63:72.

ARTUR DRYHNYN

I LIGA

1. Polonia	20	721:512
2. Mon-Pol*	19	776:642
3. Pruszków	18	782:600
4. AZS UG	17	662:618
5. KKS	16	713:701
6. AZS UW*	15	719:682
7. Sokół	14	564:580
8. Politechnika	12	615:777
9. Łomianki	12	565:744
10. Basket	10	504:765

* mecz więcej

NIESPODZIEWANE KŁOPOTY WARMII W WEJHEROWIE

I LIGA PIŁKARZY RĘCZNYCH \\ Na zakończenie pierwszej rundy Warmia Energa tylko jedną bramką wygrała w Wejherowie, a przełożono mecz Grudziądz – Elbląg.

*** Tytani Wejherowo – Warmia Energa Olsztyn 28:29 (13:16)**

WARMIA: Makowski, Kaczmarczyk, Matusiak – Laskowski 4, Starzec, Didyk 2, Konkel, Kopyciński 7, Sikorski, Chelmiński 3, Golks, Zemetka 1, Klapka 2, Dzido 3, Malewski 7

Olsztynianie walczyli o utrzymanie fotela lidera I ligi, natomiast Tytani do tej pory nie zdobyli nawet jednego punktu. W tej sytuacji Warmia Energa była zdecydowanym faworytem sobotniego meczu, chociaż trener Jarosław Knopik ostrzegł, że zespół z Wejherowa gra ostatnio coraz lepiej, więc jego podopieczni muszą zachować czujność i koncentrację. No i okazało się, że olsztynski szkoleniowiec miał

rację, bo Warmia wygrała zaledwie jedną bramką.

Po 7 minutach gospodarze wygrywali 4:3, ale że przez kolejnych 12 minut rzucili tylko jedną bramkę, więc Warmia odskoczyła na bezpieczną – wydawałoby się – odległość (12:5). Do przerwy ekipa z Wejherowa zdolała odrobić część strat, jednak po przerwie olsztynianie prawie cały czas prowadzili 4-5 trafieniami. W 56. min – po rzucie Marcina Malewskiego – było 28:24, potem do siatki trafił jeszcze Marcin Laskowski, ale w tym czasie gospodarze pokonali bramkarza aż cztery razy, więc Warmia wygrała jedynie 29:28.

– Nie weszliśmy dobrze w ten mecz – przyznał Adrian Chelmiński, zdobywca trzech bramek. – Poza tym



W rundzie jesiennej olsztynscy szczypiornicy wygrali osiem z 10 meczów

chyba nikt z nas nie zagrał na swoim poziomie, w efekcie pojawiał się zbyt dużo błędów. Ważne, że utrzymaliśmy pierwsze miejsce w tabeli.

– Przed meczem wielu ekspertów przypisało nam trzy punkty, no i te punkty mamy, ale przewaga na pewno jest inna niż myśłano – dodał

trener Jarosław Knopik. – Nie był to łatwy pojedynek, choć były momenty naszej dobrej gry, szczególnie w środku pierwszej i na początku drugiej połowy. Niestety, potem roztrwoniliśmy siedmiobramkową przewagę. Szacunek dla chłopaków z Wejherowa, że nie patrzyli na tablicę wyników, tylko grali do końca...

>>> Runda rewanżowa startuje dopiero w ostatni weekend stycznia (30-31.01), kiedy to Warmia Energa ma wolny termin, a KPR Elbląg (który mecz 11. kolejki w Grudziądzu rozegra w najbliższą sobotę) czeka wyjazd do USAR-a Kwidzyn. Olsztynianie wrócą do gry o punkty 13 lutego – meczem w Gdańsku z SMS ZPRP.

*** Inne mecze 11. kolejki:** MKS Grudziądz – KPR Elbląg (przełożony na 19 grudnia), Sokół Porcelana Lubiana Kościerzyna – GKS Autoinvest Żukowo 22:28 (10:16), USAR Kwidzyn – SMS ZPRP Gdańsk 27:26 (14:15), Nielba Wągrowiec – SMS ZPRP Kwidzyn 34:24 (16:7); pauzowała Gwardia Koszalin.

dryh

TABELA I LIGI

1. Warmia	24	286:241
2. Nielba	23	300:271
3. Grudziądz*	20	250:221
4. Żukowo*	18	252:217
5. Gwardia	18	287:254
6. Elbląg*	16	233:228
7. USAR	15	261:292
8. Sokół	13	278:280
9. SMS Gd.	9	285:297
10. SMS Kw.*	3	219:283
11. Tytani	0	256:333

* mecz mniej

NIE TE PROGI NA MIKOŁAJÓW NOGI

PIŁKA NOŻNA \\ W ostatnim tegorocznym meczu I ligi Stomil podejmował Termalikę i – jak przystało na gościnnego gospodarza – zrobił wiele, żeby niepokonany na wyjazdach lider zdobył komplet punktów. W II lidze przegrała Olimpia, wygrał Sokół.

* STOMIL OLSZTYN – BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:4 (0:3)

0:1, 0:2 – Gergel (14, 16), **0:3** – Grabowski (31), **1:3** – Biedrzycki (64 karny), **1:4** – Gergel (80)

STOMIL: Kudrjavcevs (46 Kanclerz) – Bucholc (83 Staszak), Szota, Biedrzycki, Byrtak, Carolina (46 Sierant) – Szramka, Sychała, Ogrodowski (46 van Huffel), Łuczak – Kuświk (83 Jarosz)

TERMALICA: Loska (46 Kąkolowski) – Grabowski, Gergel (90 Czarnowski), Stefanik, Misak (54 Śpiewak), Grzybek, Żyra (90 Matuszewski), Wlazło, Hubinek, Zeman (68 Radwański), Putiwcw

Sędziował: Marcin Szrek (Kielce); żółte kartki: Biedrzycki, Kuświk (Stomil), Wlazło, Kąkolowski (Termalica)



Hubert Szramka i jego koledzy ze Stomilu starali się coś ugrać w meczu z liderem, ale różnica klasy była widoczna gołym okiem

Aż 12 zwycięstw, trzy remisy i tylko jedna przegrana (25 września u siebie z Arką Gdynia 0:1) – z takim bilansem przyjechał do Olsztyna zdecydowany lider I ligi, który na razie spokojnie zmierza do PKO Ekstraklasy. A że Stomil jest w tym sezonie (i nie tylko w tym) drużyną co najwyżej środka tabeli, która musi uważać na to, co się dzieje na dole, a nie w czołowie, więc murowanym faworytem meczu przy Pilsudskiego 69A była Termalica. No i goście, z dużą pomocą rozdających „prezenty” olsztynian, wywiali się z tej roli.

Zaczął się jednak dosyć niespodziewanie, bo już w 2. minucie mogło być 1:0 dla Stomilu. Maciej Sychała wywalczył rzut rżny, a po dośrodkowaniu z narożnika boiska, główka Damiana Byrtka trafiła w poprzeczkę! Jak się okazało, było to tylko miłe złego początku, bo – po niespełna kwadrans gry – wystarczyły ledwie dwie minuty, żeby Termalica zdobyła dwa gole i zapewniła sobie spokój na resztę spotkania. Dodajmy gole, które zaczęły się od koszmarnych „asyst” olsztynian, bo najpierw Serafin Szota tak wybił piłkę, że Termalica wyszła z kontrą, po której Roman Gergel trafił do siatki, a w 16. min Krystian Ogrodowski podał wprost pod nogi rywala, a z tego „urodziła się” kolejna kontra i drugi gol Słowaka.

Ba, po kolejnym kwadransie zrobiło się już 0:3, a tym razem w roli Mikołaja wystąpił Jurich Carolina, który zagrał piłkę do Marcina Grabowskiego, a ten uderzył z dystansu i piłka wpadła po rykoszecie do siatki...

Na dwie minuty przed przerwą Biało-niebiescy powinni byli zdobyć gola na 1:3, bo Grzegorz Kuświk znalazł się jakieś 10 metrów przed bramką Tomasza Loski i miał jeszcze czas, żeby zapytać bramkarza gości, w który róg ma mu strzelić. Chyba nie doczekał się odpowiedzi, bo strzelił prosto w Łoskę...

PO PRZERWIE JEDNI SKUPILI SIĘ NA PILNOWANIU WYNIKU, A DRUDZY NA TYM, ŻEBY ZDOBYĆ CHOCIAŻ HONOROWĄ BRAMKĘ, NO I OBIE STRONY DOPIĘŁY SWEGO. A LIDER ZGARNAŁ JESZCZE BONUS W POSTACI CZWARTEJ BRAMKI, PRZY KTÓREJ ZNÓW SWÓJ WIELKI UDZIAŁ MIAŁ SZOTA...

Warto zauważyć, że w przerwie doszło do nieczęsto spotykanej sytuacji – obaj trenerzy

wprowadzili na drugie 45 minut rezerwowych bramkarzy. I tak, między słupkami Stomilu zadebiutował w I lidze 18-letni Jakub Kanclerz (wychowanek Polonii Lidzbark Warm.), a w bramce Termaliki stanął 24-letni Dominik Kąkolowski, rodem ze... Szczytina, który swoje pierwsze piłkarskie kroki wtamtejszej Redzie.

– Jesteśmy rozczarowani, nie ma co ukrywać – przyznał po meczu Adam Majewski, trener Stomilu. – Oczywiście, wiedzieliśmy, że gramy z liderem i to nie podlega dyskusji, że dziś Termalica była zespołem lepszym, natomiast dla nas to spotkanie zakończyło się w 20. minucie, bo straciliśmy dwie kuriozalne bramki po bardzo prostych błędach. Grając z dobrym zespołem, bardzo ciężko jest odrobić taką stratę...

*** Inne mecze 17. kolejki:** Resovia Rzeszów – GKS 1962 Jastrzębie 1:2 (Adamski 90+3 – Rumin 59, Ali 85); GKS Bełchatów – Puszcz Niepołomice 0:2 (Michalski 7 samob., Rodionow 86); Arka Gdynia – Chrobry Głogów 1:1 (Deja 52 – Oleksy 81); Zagłębie Sosnowiec – Miedź Legnica 0:2 (Matuszek 72, 82); Korona Kielce – Radomiak Radom 0:2 (Angielski 20, Banasiak 90+3); Sandecja Nowy Sącz – Górnik Łęczna 1:1 (Boczek 76 – Midziński 9).

Mecze przełożone: Odra Opole – Widzew Łódź, ŁKS Łódź – GKS Tychy.

TABELA I LIGI

1. Bruk-Bet	42	30:8
2. ŁKS Łódź*	32	36:17
3. Górnik*	32	26:12
4. Radomiak	30	22:13
5. Arka	29	26:14
6. Miedź	27	31:23
7. Tychy*	27	22:14
8. Odra*	25	16:19
9. Puszcz	23	17:20
10. Chrobry	22	22:26
11. Korona*	21	13:20
12. Stomil	20	17:22
13. Widzew**	19	13:18
14. Jastrzębie	16	16:30
15. Bełchatów	14	12:21
16. Sandecja	13	14:29
17. Zagłębie	11	14:24
18. Resovia	9	10:27

* mecz mniej,

** 2 mecze mniej

II LIGA \\ Słodko-gorzkie, ale też raczej spodziewane, zakończenie roku zafundowali kibicom nasi drugoligowcy. Zgodnie z oczekiwaniami, Sokół pewnie pokonał w Ostródzie Hutnika, spychając krakowian na ostatnie miejsce w tabeli, a elbląska Olimpia wróciła z niczym z Wrocławia.

* SOKÓŁ OSTRÓDA – HUTNIK KRAKÓW 3:0 (2:0)

1:0 – Łuczak (12), **2:0** – Brzuzy (45), **3:0** – Wolny (74)
SOKÓŁ: Niezgoda – Zimmer, Wicki, Mazurowski, Dobosz – Łuczak (60 Kalinowski), Brzuzy (46 Zalewski), Żwir, Gajda (85 Święty) – Wolny, Siemaszko (69 Rugowski)

Ostródzianie z przytupem wrócili, po dwutygodniowej przerwie, do gry o punkty: po raz drugi z rzędu odprawili swojego rywala z wynikiem 3:0 (28 listopada pokonali takim wynikiem Chojniczankę).

Pewnym zaskoczeniem był skład Sokola, w którym znalazł się w sobotę (nieobecny ostatnio nawet w meczowej osiemnastce) Daniel Łuczak. Jak się okazało, trener Piotr Jacek świetnie wiedział co robi, bo to właśnie Łukasik otworzył w 12. min wynik meczu, ładnie wykańczając składną akcję gospodarzy. Później Sokół nadal przeważał, a kiedy wydawało się już, że ostródzianie zjedzą do szatni z minimalnym prowadzeniem, indywidualną akcją przeprowadził Paweł Brzuzy – zszedł z lewej strony do środka boiska i płaskim strzałem spoza pola karnego pokonała bramkarza Hutnika.

Gol do szatni pobudził krakowian do nieco żywszej gry po przerwie, ale w 74. min drużyna Piotra Jacka przystawiła „pieczęć” na zasłużonej wygranej. Dziesiąty w tym sezonie gol Dawida Wolnego ostatecznie ostudził zapędy gości, którzy już się po tym ciociu nie podnieśli.

– Cieszę się ze zwycięstwa, bo w tej lidze każdy mecz jest trudny. A psychicznie bardziej wymęczają nas właśnie takie spotkania: z zespołami, które nie są potentatami. Spotkania, o których wiemy, że należy je wygrywać – podkreślił po meczu trener Piotr Jacek.

A już pojutrze o godz. 16.15 Sokół rozegra swój ostatni w tym roku mecz: w zaległym spotkaniu 16. kolejki podejmie w Ostródzie Stal Rzeszów. Bezpłatną transmisję internetową przeprowadzi kanał „Łączy Nas Piłka” na YouTube.

* ŚLĄSK II WROCŁAW – OLIMPIA ELBLĄG 3:1 (1:0)

1:0 – Samiec-Talar (31), **2:0** – Łyszczarz (60), **2:1** – Tkaczuk

(71), **3:1** – Samiec-Talar (77 karny)

OLIMPIA: Rutkowski – Kamiński, Lewandowski, Wenger, Sedlowski, Zyska, Krasa, Kordykiewicz (67 Tkaczuk), Falon (81 Sobiecki), Jabłoński (90 Poliński), Bawolik

Nie było niespodzianki na Oporowskiej we Wrocławiu – elblążanie nie powtórzyli historii z udanym wyjazdem do Częstochowy (1:0 ze Skrą) i tym razem musieli uznać wyższość swojego rywala. Sami dołożyli do tego swoje trzy grosze, bo przy stanie 0:1 niefortunne wybiecie Pawła Rutkowskiego skończyło się golem z dystansu na 0:2, a przy 1:2 sprokurowali rzut karny, dzięki czemu Śląsk znów odskoczył na dwie bramki...

* Inne mecze 18. kolejki:

Garbarnia Kraków – Błękitni Stargard 3:0 (Bak 33 k, Pająk 75, Morys 90); Motor Lublin – Pogoń Siedlce 3:3 (Śwędrowski 25, Duda 52, Świdorski 64 – Przybecki 70, 77, Baidoo 73); Wigry Suwałki – Olimpia Grudziądz 1:1 (Wetnik 87 – Embalo 80 k); Chojniczanka Chojnice – Lech II Poznań 3:0 (Ziętarski 38, Mikołajczak 45, Orlik 74); Bytovia Bytów – Górnik Polkowice 0:2 (Sobków 19 k, Radziemski 90); Stal Rzeszów – GKS Katowice 0:1 (Kozłowski 52); KKS Kalisz – Znicz Pruszków 1:0 (Tunkiewicz 27); pauzowała Skra Częstochowa.

TABELA II LIGI

1. Katowice	38	37:17
2. Górnik*	38	34:12
3. Chojnice	33	30:16
4. Wigry*	33	25:14
5. Skra	28	25:16
6. Kalisz	27	25:20
7. Śląsk II	27	27:23
8. Sokół*	26	24:19
9. Garbarnia	23	24:26
10. Motor	22	21:20
11. Stal**	21	21:16
12. Pogoń	21	28:30
13. Bytovia	20	25:26
14. Błękitni	17	17:36
15. Olimpia E.	16	23:30
16. Znicz	16	15:31
17. Lech II	14	23:34
18. Olimpia G.	13	15:32
19. Hutnik	13	21:42

* mecz mniej,

** 2 mecze mniej

HEJ, SAMURAJU! NAPRAW BŁĘDY

TO SIĘ NAPRAWDĘ STAŁO. ZAPOWIEDZIANY W 2013 ROKU CYBERPUNK 2077 W KOŃCU DO NAS DOTARŁ. ALĘ DZIŚ NIE MAM JUŻ PEWNOŚCI, CZY NIE LEPIEJ BYŁO JESZCZE RAZ PRZESUNĄĆ JEGO PREMIERĘ. OTO GRA ROKU, KTÓRA DOWODZI, ŻE REDZI TEŻ ROBIA BŁĘDY.

Ztą grą roku, to też w sumie nie do końca, bo mieliśmy np. absolutnie świetne Ghost of Tsushima, ale mimo to jest niesamowicie! Trzykrotne przesuwanie premiery wywoływało w graczach smutek, złość i frustrację, gdy tylko widzieli żółte tło i czarne napisy. Oczywiście skończyło się na rekordzie – 8 mln sprzedanych kopii w przedsprzedaży. To deklasa-cja Wiedźmina. Nie ma co porównywać, ale różnica jest naprawdę spora. Jaki jest więc Cyberpunk 2077? Na pewno nie jest grą dla każdego.

TRUDNOŚCI

Niesamowicie trudno jest ocenić tę grę. Tak naprawdę ocena niewiele mówi. Jeśli jednak zadajecie sobie pytanie, czy warto już dziś kupić swój egzemplarz, to odpowiem, że i tak i nie. Zależy od



W sekcji e-sport znajdują się m.in. recenzje gier i sprzętu (w tym nasze propozycje), opisy wydarzeń branżowych czy wywiady z e-sportowcami. Teksty będziemy również zamieszczać na naszej stronie internetowej. Jeśli jesteście zapalonymi graczami i chcecie nam opowiedzieć o swojej pasji, piszcie na: p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl



platformy. Na PS4 gra wygląda bardzo przeciętnie. Jest pełno doczytywania tekstur, katastrofalne spadki klatek (nawet do 20 fps) i pełno bugów. Czy nie lepiej poczekać na wersję PS5? I to pełnoprawną, a nie odpalać grę na nowej konsoli przez wsteczną kompatybilność? Oczywiście, że lepiej. Wrażenia z gry są zupełnie inne – właśnie przez tak słabą jakość na PS4 oceny mogą być znacznie niższe. Grałem właśnie na PS4.

Od samego początku gra jasno mówi nam, że mamy zostać „kimś”. Night City po prostu ma się z nami liczyć i tylko od nas zależy, jak to osiągniemy. Od samego początku towarzyszy nam wskaźnik reputacji. CD Projekt RED bardzo dobrze oddał ducha świata Cyberpunka. Jest najeżony technologią (tak zwariowaną, jak się tylko da), neonami, jaskrawością, ale i szarością jednocześnie. Praktycznie wszędzie znajdziemy brudne porachunki, brudne ulice i brudne życie sterowane przez wielkie korporacje. I to ma też swoje wady, bo mapa jest dosłownie najeżona znacznikami. Wiele z nich wcale nie pomaga w eksploracji. Dlatego robiłem to bez mapy.

Historia szybko pcha nas na odpowiednie tory. Dlatego szybko przychodzi zadanie dla Dextera DeShawna, które doprowadza nas do upragnionej możliwości eksploracji całego Night City i konwersacji z Johnny’em Silverhandem, którego gra Keanu Reeves. Rockman zakłęty w digitalnej duszy, który zmienia wasz sposób myślenia. Z genialnym dubbingiem w wykonaniu Michała Żebrowskiego.

FABUŁA

Wypelniona akcją po brzegi. Mimo że gra traktuje o przyszłości, to jednak jest bardzo

autentyczna. Poruszamy się w świecie uzależnienia od technologii, autonomicznych samochodów, SI, czy ubóstwa. Pełno tu postaci, które zapadają w pamięć, dużo też tych, których chcielibyśmy z niej wyrzucić. Jestem typem gracza, który lubi wykonywać zadania poboczne. Im więcej, tym lepiej. Ostatnio jednak mam z tym problem, głównie przez brak czasu. W tym przypadku nie robiłem zbyt wielu pobocznych misji. Przyczynił się do tego chaos, jaki odczułem na początku, bo mapa mocno mnie myliła (wielu aktywności, np. rozrób na mieście mogłoby tu wcale nie być), ale też to, że chciałem odkrywać szybciej historię główną. Fabułę można ukończyć w około 30 godzin. To bardzo mało i nadal się dziwię, ale nie jest wcale tak, że powinno być konieczne więcej. Mimo to warto robić poboczne misje, bo jeśli nie, to skazujecie się na jedno zakończenie. A tego byćście chyba nie chcieli? Dodatkowo – masa historii pobocznych nadaje się na linię głównej fabuły. Redzi zrobili to celowo, bo stwierdzili (po analizie), że Wiedźmin był jednak za długi. Tutaj wszystkim skompresowano, ale warto odkrywać nowe możliwości. Zlecenia fixerów dają nam kilka opcji podejścia do ich rozegrania. Jakoś nie jarało mnie hakowanie, bo uparcie walczyłem z HDR-em, żeby cokolwiek widzieć na ekranie. Momentami gra była tak ciemna, że nie wiedziałem, gdzie jestem. Mimo to byłam haki skazany. A to dlatego, że możecie rozwijać postać w kierunku walki po cichu, lub otwartych starć. To zależy tylko od was. Ja musiałem wybierać głównie stealth, bo strzelanie na padzie, to po prostu nie moja bajka. Dlatego każda wymiana ognia była

dla mnie katogą. Nie uczestniczyłem też w zbyt wielu wyścigach samochodowych – przez model jazdy.

Ale fabularnie jest tutaj, naprawdę, miód. Po drodze znajdujemy „drzazgi” (czyli z informacjami), które prowadzą nas np. do ciekawych easter eggów. Świat jest niesamowicie spójny i projektowany od podstaw i najdrobniejszych szczegółów z niezwykłą starannością. Od razu wiecie, że Arasace, czy Militechowi się nie podskakuje. Bardzo ważne jest też poznanie gangów, z którymi będziemy rozmawiać, bo analizując ich pobudki, możemy uniknąć konfliktu samą rozmową. I nie zapominać o wszczepach, bo mogą zmienić waszą postać nawet w trakcie robienia builda pod skradanie się!

RPG CZY NIE?

Jak najbardziej, ale w wielu momentach to prawie FPS. Mimo to miłośnicy rozbudowanych dialogów i kreacji postaci będą zadowoleni. Mamy pięć atrybutów: budowa ciała, inteligencja, refleks, zdolności techniczne oraz opanowanie. Wraz ze zdobyciem nowego poziomu możemy ulepszyć jeden z nich i jeden atut wsamym atrybutcie. Nie da się odblokować wszystkiego, ale twórcy zastosowali mechanizm znany ze Skyrim – jeśli walczymy długo daną bronią, to rozwija się nasza biegłość w jej używaniu. Można więc przekradać się i eliminować wrogów kataną (fajna opcja), albo strzelać bronią z kategorii power i odbijać pociski o krawędzie. Jeśli chcecie inwestować w opcję tech, to ważne jest inwestowanie we wszczepy. To nie jest gra dla niecierpliwych – wtedy zostaje tylko opcja strzelania, ile wlezie. Bez hakowania. Aha – nie

Moja ocena

9/10

rozjeżdżajcie przechodniów. Bo to się skończy interwencją policji, która z pewnością was wykończy. Z tym jest ewidentnie coś nie tak. Błędów jest zresztą bardzo wiele, choć pierwsza latka i tak dużo naprawiła. Niestety nadal zdarza się utknąć w ścianie czy w ciasnym miejscu. Do tego dochodzi właśnie dziwne zachowanie policji, która nagle materializuje się przy was i wymierza karę za jakieś dziwne przewinienie. Night City jest naprawdę niesamowite. Są miejsca rozczarowujące, ale to nieważne. W wielu punktach Night City da się nie przystanąć na chwilę, żeby nie podziwiać widoków. I żałuję, że mam tak mało miejsca na ten tekst, bo chętnie napisałbym dużo więcej. Nawet dubbing jest tutaj dobry. Mimo moich szczerych niechęci do polskiego podkładu. Nie da się ocenić tej gry tak łatwo. I w zasadzie mógłbym się nie podejmować, bo tak naprawdę pozostała mi masa aktywności i odkrywanie różnych zakończeń. Czekam na wersję next gen. Szkoda, że nie wszystko wyszło tak, jak miało być. Dostał się jednak niesamowity świat pełen mrocznej wizji przyszłości, spójnej historii i pięknego widowiska. Jeśli już mam oceniać, choć ta ocena jest tak bardzo subiektywna, to nie mogę inaczej.

Paweł Jaszczanin

PRENUMERATA ZA ZDJĘCIE



OLSZTYN: JEZIORO DŁUGIE
Dorota Tańska



KOBUŁY KOŁO BISKUPCA
Marzena Magdziarz

CZEKAMY NA WASZE FOTKI Z WAKACJI, ALE TEŻ NA JESIENNE KRAJOBRAZY. CZEKAMY TEŻ PO PROSTU NA ZDJĘCIA POKAZUJĄCE PIĘKNO NASZEGO REGIONU. BĘDIEMY JE PUBLIKOWAĆ W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ”/„DZIENNIKU ELBŁĄSKIM”. AUTORZY ZDJĘĆ, KTÓRE ZAMIEŚCIMY W NASZYM PAPIEROWYM WYDANIU, OTRZYMAJĄ OD NAS TRZYMIESIĘCZNY BEZPŁATNY DOSTĘP DO ELEKTRONICZNEGO WYDANIA „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”/„DZIENNIKA ELBŁĄSKIEGO”. ZDJĘCIA Z DZISIEJSZEJ GAZETY/ DZIENNIKA MOŻNA OBEJRZEĆ TEGO SAMEGO DNIA NA GAZETA OLSZTYŃSKA.PL

Igor Hrywna

Wysyłajcie zdjęcia: i.hrywna@gazetaolsztynska.pl



OLECKO
czytelnik



SKANSEN W OLSZTYNKU
Maciej Barzdo



W MAZURSKIM LESIE
Adrianna Tomaszewska



OLSZTYN: JEZIORO DŁUGIE
Dorota Tańska

PARTNER GŁÓWNY



MICHELIN

PONIEDZIAŁEK | 14 | 12 | 2020 |

BIZNES

WARMII I MAZUR

BIZNES

— LUDZIE —



25 MICHELIN
LAT W OLSZTYNIE

RAZEM
MOŻEMY WIĘCEJ



GAZETA
OLSZTYŃSKA.

DZIENNIK
ELBLĄSKI.


MICHELIN

TEN ROK POKAZAŁ SIŁĘ LUDZI

Szanowni Czytelnicy! Z wielką radością oddajemy w Wasze ręce kolejne wydanie „Biznesu Warmii i Mazur”. Grudniowa edycja już tradycyjnie poświęcona jest ludziom. Pracodawcom, pracownikom i tym wszystkim, którzy mają swój udział w budowaniu biznesu na Warmii i Mazurach.

Końcówka roku to dla wielu czas, w którym na pierwszy plan wysuwają się Święta i spokojna at-

mosfera. Nie dziwię się temu. Ale zanim przedsiębiorcy i pracownicy usiądą do świątecznego stołu, czeka nas wszystkich intensywna praca. Wykorzystujemy grudniowy okres na jak najlepsze przygotowanie do nadchodzącego 2021 roku, aby wejść w niego najlepiej, jak się da. Z doświadczenia wiem, że ewentualny falstart jest później bardzo ciężko nadrobić, stąd ten czas jest dla wszystkich bardzo istotny.

Grudzień to również tradycyjnie moment różnego rodzaju podsumowań. W biznesie takie elementy są niezwykle ważne. To właśnie podsumowanie i analiza naszej działalności pozwalają nam znaleźć te rzeczy, które jeszcze wymagają poprawy. Dzięki temu możemy nieustannie usprawniać swoją pracę.

Dla mnie podstawowy wniosek z 2020 roku jest taki, że siła firm tkwi w ludziach i zespołach. Wszyscy wiemy, że mijające 12 miesięcy nie należały do najłatwiejszych. Wiele biznesów musiało zmienić swój sposób funkcjonowania, wiele firm zupełnie się przebranżowiło, żeby dalej działać.

Nie byłoby to możliwe, gdyby nie ich załogi! Ludzie, którzy w trudnej sytuacji potrafili sta-

nać na wysokości zadania i pokonać przeciwności. Jako przedsiębiorca widzę duży wzrost kompetencji u wielu pracowników — przede wszystkim w zakresie zdalnej pracy i organizacji własnej pracy. Wbrew pozorom zdalna praca nie jest taka prosta, jeśli mamy ją wykonywać przez długi czas i jednocześnie zachować wysoką efektywność.

W końcu listopada zorganizowaliśmy IV Kongres Przyszłości — w wersji online. 4 dni skondensowanej wiedzy i wymiany doświadczeń. W każdym dniu kilkadziesiąt tysięcy widzów zdalnie korzystało z możliwości zdobycia nowych informacji. To pokazuje, że pracownicy z naszego regionu nie tylko widzą potrzebę rozwijania własnych kompetencji, ale również to robią — choćby przez udział w takich wydarzeniach jak Kongres Przyszłości.

Gorąco zachęcam do przeczytania „Biznesu Warmii i Mazur”. Szczególnie zaś do poznania historii przedstawionych przedsiębiorców i ludzi związanych z biznesem. Może ich doświadczenia będą inspiracją do pozytywnych zmian w 2021 roku? Miłej lektury!

Jarostaw Tokarczyk
prezes Zarządu Grupy WM

SPIS TREŚCI

Wojciech Mroziewski
szef Cti Elektrotechnika..... 3
Chcieć to móc, zwłaszcza na warmii i mazurach.

Sylwetki 4

Krzysztof Skowroński
prezes Tewe-Bis..... 5
Wszystkiego nauczył mnie tata

Naszą siłą jest potencjał 6-7

Nowy rektor i prorektorzy UWM..... 8

Bronisław Chwała
prezes Zarządu Północnej Grupy Narzędziowej..... 9
Rodzinne firmy gwarantują pewność działania.

Pomysł na nową erę tańca, kultury i biznesu 10-11

Jarostaw Michalak
prezes Zarządu i dyrektor generalny
Michelin Polska SA..... 12-13
Razem możemy więcej.

Andrzej Wołosz
dyrektor Zarządu Mrągowskiego
Zakładu Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o..... 14-15
Zmieniamy się i inwestujemy dla dobra mieszkańców.

Sportowe wizytówki warmii i mazur 16-18

Piotr Grzymowicz
prezydent Olsztyna..... 19
Firmy to ludzie.

Rafał Szczepański
wiceprezes Fundacji Polskich Kawalerów
Maltańskich „Pomoc Maltańska” 20
Już taki jestem

Irena Petryna
Dyrektor Samodzielnego Publicznego
Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc w Olsztynie 21
Siłą napędową rozwoju szpitala są zawsze pacjenci, ich potrzeby i oczekiwania.

Siłacze 22-23

Anna Bułto
dyrektor Regionu Warmińsko-Mazurskiego BGK..... 24
Jak utrzymać bezpieczny kurs.



WYDAWCA:
Grupa WM Sp. z o.o.,
ul. Tracka 5, 10-364 Olsztyn
PREZES: Jarostaw Tokarczyk

DRUK:
Drukarnia Prasowa Grupy WM
Sp. z o.o. Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5, tel. 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl

PRENUMERATA
prenumerata@gazetaolsztynska.pl



REDAKTOR
NACZELNY
Igor Hrywna



REKLAMA
Agnieszka
Weder-Grygielewicz



ŁAMANIE
Jakub Cyrana

CHCIEĆ TO MÓC, ZWŁASZCZA NA WARMII I MAZURACH

— W LATACH DZIEWIĘCDZIESIĄTYCH NIE BYŁO INTERNETU, A TELEFONY MIAŁY TARCZE. WTEDY, W TYCH TRUDNYCH CZASACH, SVOJE FIRMY ZAKŁADALI LUDZIE, KTÓRZY SĄ DLA MNIE INSPIRACJĄ. TO LUDZIE Z WARMII I MAZUR. DZIŚ ICH FIRMY SĄ SIŁĄ REGIONU. ZNANE SĄ NIE TYLKO W POLSCE, ALE I NA ŚWIECIE — ZAUWAŻA WOJCIECH MROZIEWSKI, SZEF CTI ELEKTROTECHNIKA.

— Współpracuje pan z mnóstwem firm. Poznaje je pan od kuchni, a tym samym widzi ich potęgę. A na Warmii i Mazurach jest czym się chwalić.

— Elektryczność ma to do siebie, że wszyscy z niej korzystają. Mam więc sposobność poznawania licznych branż. Pracowaliśmy w pałacu prezydenckim, areszcie śledczym, kościele i w szpitalach. Ale oczywiście nie tylko. Pocho- dzę z Olsztyna i z uwagą przy- glądam się firmom z regionu. Ich osiągnięcia są wręcz imponujące! Warmia i Mazury mają ogrom- ny potencjał, ale mają go przede wszystkim ludzie. I gdy patrzy się na to, co zrobili i nadal robią, jest on nieograniczony.

— Czyj sukces fascynuje pana najbardziej?

— Na przykład z wielkim po- dziwem patrzę na Wipasz SA z Wadąg. Firmę założył Józef Wiśniewski w 1994 roku, który po 25 latach zatrudnia ogrom- ną liczbę osób, a sprzedaż firmy rocznie osiąga prawie 2,5 mld zł. To jest 2500 milionów zł, czyli milion zł na godzinę pracy! A gdy zaczynał, nie było internetu, telefony miały tarcze, a telefonia komórkowa dopiero raczkowa- ła. Żeby zdobyć jakąś informację, trzeba było wykonać setki tele- fonów. Nie było wyszukiwarki internetowej. Żeby porozma- wiać z człowiekiem, trzeba było do niego pojechać. Nikt nawet nie myślał o telekonferencjach, bo te pojawiały się w filmach science fiction. Wygrywała wte- dy wytrwałość i niezłomność. I wiara w sukces. Dziś, gdy patrzę na wysiłek tych firm, przede wszystkim widzę ludzi. To oni są dowodem na to, że wystarczy mocno chcieć, żeby móc. Równie imponującą historię opowiadał w jednym z wywiadów prezes Grupy DBK, pan Ireneusz So- bieski. Firma, która powstała w Olsztynie w 1996 roku, dziś jest największym dealerem samo- chodów ciężarowych w Polsce i Europie. Zaczynali od sprzedaży olejów i części zamiennych. Ale w latach dziewięćdziesiątych po- jechał do Holandii, żeby zdobyć koncesję na sprzedaż. Wtedy nie mieliśmy otwartych granic, w ręce trzeba było mieć paszport. Szkoły językowe nie były tak popularne, a znajomość języka obcego kulała. Taką mieliśmy kiedyś rzeczywistość, że nie mie- liśmy w Polsce wielu możliwości. Ale o nie walczyli właśnie swoim wysiłkiem ludzie, między innymi z Warmii i Mazur. Dziś mamy

zupełnie inne realia, ale kiedyś nie zawsze było łatwo...

— A nawet jeśli były porażki, to można było wyciągnąć z nich wnioski.

— Uczyli mnie na studiach, że prawdziwy elektryk jedną rękę trzyma w kieszeni. Ale każdy z nas musi być porażony, żeby zrozumieć, że na każdy prob- lem można spojrzeć inaczej. Z różnej perspektywy. Ważna jest jednak adaptacja i wykorzysta- nie zasobów. Theodore Roose- velt powiedział kiedyś: „Rób to, co możesz, tam, gdzie jesteś, i z tego, co masz”. Na Warmii i Ma- zurach wyjątkowo się to spraw- dziło. Mało tego, wielu szefów wielkich firm mogłoby spocząć na laurach. Osiągnęli już szczy- ty. Mimo tego cały czas rozwija- ją swoje biznesy. I tym samym rozwijają nasz region. Cały czas jest w nich ta niegasnąca pasja i wytrwałość. Chociaż zapewne też mają problemy. Ale stawiają im czoła. Fascynuje mnie również połączenie dwóch olsztyńskich firm handlujących częściami sa- mochodowymi — Auto Landu z Inter Parts. Zamiast ze sobą kon- kurować, połączyły siły, żeby stać się potęgą w regionie i w Polsce.

Nie znam podłoża tej fuzji, ale tak dostrzegam to połączenie. Duży może więcej.

— Jak powiedział inny amerykań- ski prezydent, Ronald Reagan: „Przy- szłość nie należy do bojaźliwych, należy do odważnych”.

— Co ciekawe, czytając prowa- dzony przez waszą gazetę ranking firm, widzę, jak wielki jest wkład naszego regionu na świecie. Na przykład indyki z hodowli Grelavi latają samolotami do innych ho- dowli — w Kanadzie i we Francji. Jeden z nich, po akceptacji szefa kuchni Białego Domu, ląduje w czasie Święta Dziękczynienia na stole prezydenta USA. Wiem, że samoloty, którymi latają, mają ele- menty instalacji elektrycznej wy- konane przez naszą lokalną firmę ERKO z Jonkowa. Ciężarów- ki, którymi jadą na lotnisko, zosta- ły kupione w olsztyńskiej firmie DBK i poruszają się na oponach wyprodukowanych u nas, w Mi- chelin. Być może indyk z Białego Domu w międzyczasie częstowany był również paszą z Wipaszu. To naprawdę niesamowite.

— Ale w portfolio CTI Elektrotech- nika jest również kilka ciekawych realizacji. Pracował pan m.in.

dla Roberta Lewandowskiego. To dzięki panu ma prąd w swoim domu na Warmii i Mazurach.

— Ten przywilej, jak rów- nież uczestnictwo w między- narodowych kontraktach, to tylko i wyłącznie zasługa osób, które obdarowały mnie niesamowitym zaufaniem. Moją siłą są właśnie ci ludzie. A zdecydowana większość z nich mieszka wśród nas — w Olszty- nie. Swoją niezłomnością i od- wagą zachęcają do współpracy ogólnoswiatowe marki jak Rolls- Royce, McDonald's, LG Elec- tronics, a dzięki ich staraniom rynek zbytu mają w pierwszej

kolejności nasi lokalni dostaw- cy towarów i usług, w tym i my. Te osoby dostrzegają potencjał naszego regionu i jestem im za to bardzo wdzięczny. Są dla mnie inspiracją.

— Przykład należy brać zawsze od najlepszych.

— Zdecydowanie. Na koniec przypomnieli mi się stare ja- pońskie przysłowie: „Moż- na stać nieruchomo w nurcie strumienia, ale nie w ludzkim świecie”. A już na pewno nie w naszym regionie. Chcieć to móc. Zwłaszcza na Warmii i Mazurach.



Wojciech Mroziwski

**ELEKTRO
TECHNIKA**



CTI Elektrotechnika Sp. z o.o.
ul. Stalowa 4, 10-420 Olsztyn
tel. 881 533 455
www.ctielektrotechnika.pl
e-mail: info@cti.olsztyn.pl

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



SYLWETKI

STANĄŁ NA CZELE ODDZIAŁU CITIBANK EUROPE PLC

Kevin A. Murray związany jest z Citi od 33 lat. Od 1998 roku pracował w Citi w Stanach Zjednoczonych, Azji, Afryce i Europie. Później ponad cztery lata działał w Budapeszcie jako szef operacji Citi na Węgrzech i w Europie Środkowej.

W tym roku Kevin A. Murray objął funkcję szefa oddziału Citibank Europe Plc, jednego z największych centrów usług wspólnych w Polsce. Nie zmienia to faktu, że nadal będzie nadzorował działalność Citi

w Europie Środkowej — na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Czechach i Słowacji.

Jakie zadania czekają na niego na nowym stanowisku? Jako szef polskiego centrum operacyjnego Kevin A. Murray będzie czuwał nad realizacją planów utrzymania dotychczasowego dynamicznego rozwoju instytucji.

Nowy szef oddziału Citibank Europe Plc sam przyznaje, że centra operacyjne to bardzo ważna część działalności Citi, w której

zatrudnienie znajduje już niemal 70 procent wszystkich pracowników grupy na świecie. — W tej branży Polska to ważny oraz perspektywiczny rynek. Chcemy nadal dynamicznie rozwijać zakres oferowanych usług, korzystając z niezwykłych atutów kraju — wykwalifikowanej kadry, obecności dużej liczby młodych, wykształconych i mówiących w wielu językach osób i świetnego położenia geograficznego, które przyciąga do pracy tutaj obcokrajowców. Mamy

dla nich coraz lepszej jakości miejsca pracy w Warszawie i Olsztynie — mówi Kevin A. Murray.

Warto dodać, że Kevin A. Murray uzyskał tytuł licencjata w dziedzinie chemii na Uniwersytecie Fordham, tytuł magistra informatyki na Fairleigh Dickinson University oraz tytuł MBA na Uniwersytecie w Nowym Jorku.

Jest emerytowanym podpułkownikiem Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych.



Kevin A. Murray
szef oddziału Citibank Europe Plc

SPECJALISTKA OD LUDZI

Katarzyna Dyłżyńska, wykształcenia psycholog, zdobywała swoje menedżerskie doświadczenie HR głównie w firmach z sektora finansowego. Od początku rozwijała HR w grupie spółek Allianz, budując struktury, rozwijając pracowników, dbając o przyjazną kulturę organizacyjną, systemy motywacyjne oraz profesjonalizm zatrudnionych tam ekspertów i agentów. Praca w bankach wzbogaciła ją o doświadczenia transformacji kulturowej, kiedy firmy wprowadzały nowe modele pracy i potrzebowały nowych kompetencji — wysokich umiejętności analitycznych, informatycznych, prowadzenia projektów metodą agile czy digitalizacji procesów. Ze wszystkich miejsc wychodziła wzbogacona o nowe znajomości i przyjaźnie.

Po wielu latach pracy menedżer-

skiej, głównie w branży finansowej, postanowiła odmienić swoje życie zawodowe. Zdecydowała się związać z branżą logistyczną, która wydała jej się bardzo atrakcyjna. Zwłaszcza teraz, gdy, jak przyznaje, świat zmienia się na naszych oczach.

Katarzyna Dyłżyńska zauważa, że logistyka silnie powiązana z e-commerce jest biznesem bardzo dynamicznego wzrostu, nowoczesnych procesów i niestandardowych rozwiązań oraz miejscem, w którym towarzyszy się klientowi w realizacji jego potrzeb konsumenckich. A te w związku z pandemią bardzo szybko się zmieniają.

Katarzyna Dyłżyńska rozpoczęła współpracę z FIEGE w listopadzie tego roku, obejmując stanowisko HR site managera.

Rola i znaczenie HR-u w fir-

mach stale rośnie, a wraz z nim zakres obowiązków i odpowiedzialności menedżerów tego obszaru. Osoba na stanowisku HR managera powinna mieć wiedzę z wielu obszarów. Musi znać się na rekrutacji, szkoleniach, rozwoju pracowników, wynagrodzeniach, kontrolingu personalnym, procesach i prawie pracy. Ma kreować strategię personalną firmy, analizować wskaźniki HR-owe, wdrażać digitalne rozwiązania, tworzyć kampanie employer brandingowe i dbać o dobry wizerunek marki. Ważne, aby te wszystkie działania tworzyły pracownikom przyjazne miejsce pracy, w którym będą mogli realizować cele organizacji i swoje własne.

— Zależy nam na tworzeniu zespołów, w których takie wartości jak współpraca, szacunek,

uczciwość i odpowiedzialność są respektowane. Ważny jest dla nas rozwój pracowników, których ambicje i energia rosną razem z firmą. Moją rolą jest wspieranie liderów i menedżerów organizacji w budowaniu firmy, w której wynik i cel biznesowy osiąga się dzięki zaangażowanym i zmotywowanym ludziom. Składają się na to trzy tematy — zarządzanie sobą, zarządzanie zespołem i zarządzanie efektywnością — mówi Katarzyna Dyłżyńska.

I, jak zauważa, w jej pracy najważniejsza jest umiejętność słuchania, ponieważ tylko wtedy jest w stanie dostrzec potrzeby osób zatrudnionych na różnych szczeblach organizacji. Poza tym rozumienie natury biznesu, umiejętne skupienie się na tym, co ważne i odpowiedzialnie planowanie działań.



Katarzyna Dyłżyńska
Kierownik ds. Personalnych

ODPOWIADA ZA MILIONY KLIENTÓW

Marek Rytel jest absolwentem Akademii Morskiej w Gdyni i ma kilkunastoletnie doświadczenie w zarządzaniu łańcuchem dostaw w międzynarodowym środowisku z branży retail oraz e-commerce. Swoją karierę rozpoczął w firmie będącej liderem na rynku off-price, dzięki czemu zdobył cenne doświadczenie w uruchamianiu start up-ów i nowych centrów dystrybucyjnych od poziomu greenfield aż do osiągnięcia pełnej wydajności technologicznej.

Współpracę z FIEGE E-Com North rozpoczął w 2018 roku przy okazji uruchamiania nowego projektu Zalando Lounge w Ameryce,

gdzie był jedną z pierwszych zatrudnionych osób. Aplikował wówczas na stanowisko kierownika ds. procesów i wraz z podległym mu zespołem był odpowiedzialny za uruchamianie i optymalizację nowych obszarów oraz wdrażanie kultury lean management.

W 2019 roku objął stanowisko kierownika operacyjnego, gdzie oprócz działu procesów zarządzał również działem zwrotów i był odpowiedzialny za uruchomienie pierwszego w historii foto studia poza strukturami Zalando.

Od września 2020 roku pełni funkcję dyrektora Centrum Dystrybucyjnego, gdzie wraz ze swoim

zespołem realizuje zamówienia na najwyższym poziomie dla milionów klientów Zalando w całej Europie.

Jak sam przyznaje, największą satysfakcję z pracy daje mu świadomość, jak wiele udało się osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie. — W niespełna dwa lata dzięki ciężkiej pracy i zaangażowaniu całego zespołu zrekrutowaliśmy i przeszkoliliśmy prawie 2000 osób, które w zależności od sytuacji są w stanie realizować potrzeby biznesowe i z powodzeniem funkcjonować w ramach różnych działów procesowych. Wielu z naszych pracowników awansowało na inne stanowiska, a dzięki uczestnictwu w szkoleniach ma moż-

liwość zaspokajania swoich ambicji, potrzeby samorealizacji i budowania ścieżki rozwoju zawodowego — uważa Marek Rytel.

I dodaje: — Praca przy tym projekcie od samego początku jest dla mnie ogromną motywacją. Od pierwszych dni było mi powtarzane, że w tej pracy jedyną stałą jest „zmiana” i muszę przyznać, że tak jest do dzisiaj. Duża dynamika, ogromny rozwój w ostatnich miesiącach, nowe procesy i towarzyszące im wyzwania powodują, że nie sposób się u nas nudzić. Tutaj każdy dzień przynosi coś nowego, a dla mnie jest to największy motywator do dalszego działania.



Marek Rytel
Dyrektor Centrum Dystrybucyjnego

KRZYSZTOF SKOWROŃSKI: WSZYSTKIEGO NAUCZYŁ MNIE TATA

— MÓJ TATA, JANUSZ SKOWROŃSKI, ZAŁOŻYCIEL I PIERWSZY PREZES FIRMY TEWES-BIS, NAUCZYŁ MNIE PRZED WSKAZANIE SZANOWAĆ LUDZI — MÓWI KRZYSZTOF SKOWROŃSKI, SYN PANA JANUSZA. — SZACUNEK WOBEK LUDZI TO MOTTO MOJEGO TATY I KLUCZ DO SUKCESU — I W BIZNESIE, I W ŻYCIU.

Początki

Dziś firma Tewes-Bis to znany w Polsce i na świecie potentat w branży produkcji maszyn i urządzeń oraz całych linii technologicznych dla przemysłu spożywczego, głównie mleczarskiego. Istnieje i działa od 1991 r., a wytwarza też urządzenia do higieny i oferuje usługi inżynierskie i produkcyjne. Jak czytamy na stronie internetowej, cele Tewesu-Bis sprecyzowane są jasno: to wysoka jakość dostarczanych rozwiązań i satysfakcja klienta.

— Ale historia Tewes-Bis tak naprawdę zaczęła się w 1987 roku, od założenia firmy Tewes, która wykonywała spektrometry — mówi Krzysztof Skowroński, obecny prezes Tewesu-Bis, syn jej założyciela, Janusza Skowrońskiego. — Wiele zawdzięczamy też pierwszemu wspólnikowi Taty, profesorowi Zbigniewowi Śmietanie. Bo Tewes-Bis bardzo szybko postawił na rozwój i innowacje. Już w pierwszym roku istnienia firmy powstało pierwsze poważne urządzenie — był to kocioł twarogarski o pojemności 10 tys. litrów. Z dzisiejszej perspektywy wiemy, że ten kocioł to była także najlepsza idea i strategia wspólników. No i od tego kotła zaczęły się zamówienia z Polski i praktycznie z całego wschodu Europy: z Ukrainy, Białorusi, Rosji...

W 2015 r. Janusz Skowroński, właśnie za swój szacunek do klientów i odbiorców urządzeń Tewesu-Bis, ale również za zaangażowanie i promocję Polski na arenie międzynarodowej, uhonorowany został Honorową Odznaką „Zasłużony dla Rozwoju Gospodarki Rzeczypospolitej Polskiej”, przyznaną przez ministra gospodarki.

Spadkobierca

Janusz Skowroński to oczywiście prezes, biznesmen, wizjoner... Ale też od 45 lat... po prostu Tata!

— Od zawsze jest dla mnie autorytetem i drogowskazem pokazującym, jak troszczyć się o drugiego człowieka



— mówi Krzysztof Skowroński. — To dla mnie bohater naszych czasów. Z jednej strony heros biznesmenów, z drugiej zawsze dbający o dobro drugiego człowieka. Tylko tyle i aż tyle.

Bo życie pana Janusza nie rozpieszczało

— Byłem dzieckiem, kiedy zmarła moja Mama, Elżbieta — wspomina pan Krzysztof. — Po śmierci Mamie obu nie było łatwo. Tata był wtedy prezesem firmy Unipral i bardzo dużo wyjeżdżał, a ja pozostawałem pod opieką dziadków Wiśniewskich w Rypinie — właściwie tam spędziłem swoje dzieciństwo. Teraz z perspektywy czasu i już jako dorosły człowiek rozumiem, że mojemu Tacie musiało być bardzo ciężko stracić młodą żonę, zostać z małym dzieckiem... A i tak wychował mnie na człowieka, który pragnie pomagać innym ludziom i chce stale brać z niego przykład.

Bo miłość jest jak lekarstwo

— O, to lekarstwo najlepsze we wszystkich — przyznaje ze śmiechem pan Krzysztof. — Dla Taty miłością, a potem drugą żoną została



Wiesia. To z nią ułożył sobie życie od początku. Krótko potem pojawiły się też dzieci: najpierw Magda, potem Jarek i Ania. To moje rodzeństwo, które bardzo kocham. A z Taty jestem dumny, że potrafił sobie na nowo poukładać rodzinne życie. I za każdym razem podkreślam z całą mocą, że to właśnie Tata nauczył mnie, jak się podnieść, gdy cały świat wali się na głowę w zaledwie kilka dni...

Na jubileusz

Tak, jak dzielnie pan Janusz budował swoje życie i szczęście rodzinne — tak ta mała, życiowa historia stanowi wstęp do powstania w 1991 r. firmy Tewes-Bis.

— W firmie Tata nauczył mnie wszystkiego — przyznaje pan Krzysztof. — Zaprośili mnie wspólnie z profesorem Śmietaną w 1999 r., gdy tylko skończyłem studia, Politechnikę Gdańską, ze specjalizacją zarządzanie zasobami ludzkimi. Zaczynałem od sprzątania, serwisu, montażu i innych najprostszych prac, od podstaw. Ale to dzięki Tacie firmę znam od podszewki i teraz kierując ludźmi, rozumiem ich i wiem, jak zarządzać mądrze. To właśnie Janusz Skowroński, mój Tata, nauczył mnie przede wszystkim ludzi szanować. To zawsze było i jest jego prawdziwe motto,

które jego zdaniem gwarantuje sukces funkcjonowania w biznesie. Owszem, mamy w Tewesu-Bis bardzo dobrą kadrę kierowniczą i są to ludzie w różnym wieku. Młodzi uczą się od doświadczonych i ta symbioza przyczynia się do tego, że już prawie 30 lat jesteśmy znani i szanowani na międzynarodowych rynkach. Konkurencja? Oczywiście, że jest, ale to bardzo dobrze. To konkurencja motywuje nas do dalszego rozwoju firmy Tewes-Bis.

Janusz Skowroński, Tata pana Krzysztofa, jest teraz na zasłużonej emeryturze.

— Tak. A ja staram się go godnie reprezentować jako syn i przedstawiciel rodziny Skowrońskich, ale też jako człowiek. Cieszę się, kiedy mnie odwiedza i razem pijemy herbatę — jego musi być koniecznie z cytryną. Zawsze przy okazji wizyty w firmie Tata lubi zobaczyć się z ludźmi i odwiedzić wszystkie kąty swojego królestwa. Zawsze i na zawsze będzie nas wspierać duchowo, ponieważ jest Ojcem nas wszystkich i twórcą Tewesu-Bis. W przyszłym roku firma będzie obchodziła 30-lecie działalności. A ja już dziś pragnę w imieniu załogi i swoim własnym powiedzieć: Szanowny Prezesie, mamy do Ciebie wielki szacunek. Kochamy Cię!

Magdalena Maria Bukowiecka

 **tewes bis**
technologia dla smaku



PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



NASZĄ SIŁĄ JEST POTENCJAŁ

PROWADZENIE PRZEDSIĘBIORSTWA RODZINNEGO TO NIE LADA WYZWANIE. WIE O TYM RADCA PRAWNY PIOTR ALEKSIEJUK, PARTNER Z KANCELARII WOJARSKA, ALEKSIEJUK & WSPÓLNICY. CZYTELNIKOM „BIZNESU WARMII I MAZUR” OPOWIADA, JAK ZARZĄDZAĆ TAKĄ FIRMĄ EFEKTYWNIE.

Na pewno niejedynemu przedsiębiorcy zastanawiał się, kiedy i jak efektywnie wdrożyć do biznesu sukcesorów. Pomiędzy właścicielami firm a ich dziećmi jest przeciętnie 20-30, a czasami 40 i więcej lat różnicy. Naturalną sytuacją jest, że przekazanie biznesu osobie ze zwykle o wiele mniejszym doświadczeniem nie jest w praktyce możliwe. Z drugiej strony, jeżeli sukcesor nawet chce przejąć odpowiedzialność, to nie jest gotowy, a dopóki jej nie prze-

mie, to ta różnica w doświadczeniu nadal się zwiększa.

Radca prawny Piotr Aleksiejuk, partner z kancelarii Wojarska, Aleksiejuk & Wspólnicy, jest przykładem na to, że wielopokoleniowy sukces w firmie rodzinnej jest możliwy. Ale do tego potrzebna jest odpowiednia współpraca. Nie zawsze jest ona łatwa. — Pomimo że następcy traktowani są jako skarbnica wiedzy dla wielu pokoleń, to zestawienie ich poglądów, hierarchii wartości z tym którymi się kierują

sukcesorzy, jest częstym powodem do konfliktów — tłumaczy Piotr Aleksiejuk. — Relacja powinna być zorientowana na rozwijanie potencjału osoby, która w przyszłości będzie zarządzała rodzinnym biznesem. Nestor nie powinien kierować się narzucaniem rozwiązań czy pouczaniem sukcesora, ale za pomocą merytorycznej dyskusji, dzielenia się doświadczeniem skłonić sukcesora do poszukiwania odpowiednich rozwiązań i refleksji przy jednoczesnym obdarzeniu go zaufaniem wraz z akceptacją moż-

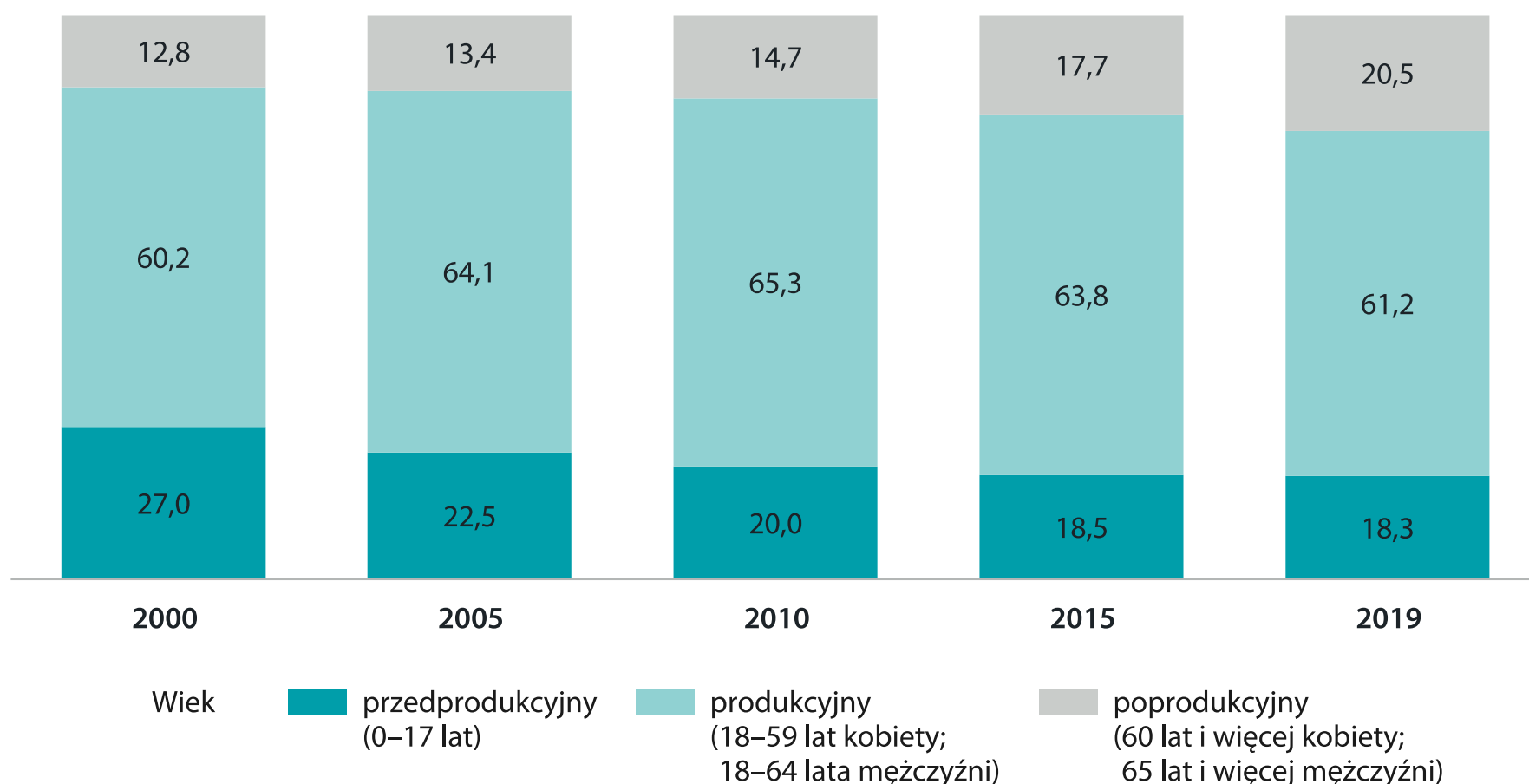
liwości popełniania przez niego błędów. Natomiast sukcesor nie powinien bezkrytycznie odrzucać biznesowego doświadczenia, które stoi za sukcesem firmy rodzinnej, a podjąć wysiłek poszerzania swojej wiedzy i nabywania nowych kompetencji, jednocześnie nie zapominając o budowaniu dobrych relacji przy jednoczesnym stworzeniu autorytetu wśród rodziny i pracowników firmy rodzinnej.

Zdaniem Aleksiejuka warto czerpać wzorce z innych krajów, nawet

tych odległych. — Trzy najstarsze na świecie i wciąż funkcjonujące firmy rodzinne przekazują swój biznes kolejnym pokoleniom od ponad... tysiąca lat — zauważa. — Najwięcej przedsiębiorstw rodzinnych, działających na rynku ponad 200 lat, można spotkać w Japonii — ponad 1150. W Europie największymi tradycjami rodzinnej przedsiębiorczości mogą poszczycić się Niemcy (ponad 850 firm). W Polsce szacuje się, że jest ich około 50. W kategorii długo-wieczności prym wiedzie japońska

Ludność według ekonomicznych grup wieku w województwie warmińsko-mazurskim

W %



Źródło: Dane Urzędu Statystycznego w Olsztynie

PARTNER
GŁÓWNY



MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



firma Hoshi Ryokan, świadcząca usługi hotelarskie, która została założona w 718 roku, zaś dwie europejskie firmy, francuski producent win Chateau de Goulaine oraz włoska odlewnia dzwonów Pontificia Fonderia Marinelli datują swoje założenie na rok 1000. Z badań przeprowadzonych wśród firm rodzinnych na świecie wynika, że bez planu sukcesji do 2 pokolenia udaje się przetrwać ok. 30 proc. firmom, 3 pokolenia — to tylko 15 proc. firm, a kolejnego tylko 3 proc.

Co wpływa na efektywne zarządzanie firmą rodziną? — Podstawowym zadaniem powinno być zachowanie jedności, co z upływem lat i rozrastającą się rodziną staje się utrudnione. Podział członków rodziny na pracujących w firmie oraz tych, którzy pracują poza firmą, powoduje, że każda z tych grup będzie miała inne oczekiwania — mówi nasz rozmówca. I dalej: — Istotne jest więc tworzenie mechanizmów i struktur zarządzania rodziną, których nadrzędnym celem jest dbanie o interesy obydwu grup, tym samym zapewniając ład rodzinie i firmie. Uregulowane powinny być również takie kwestie

jak polityka komunikacji między generacjami, stworzenie zasad rozwiązywania konfliktów, filozofia zatrudniania członków rodziny czy edukacja kolejnych sukcesorów. Wdrożenie w życie mechanizmów, o których mowa, wymaga nie tylko wzajemnego zrozumienia i owocnej współpracy pomiędzy przedstawicielami różnych pokoleń w firmie rodzinnej. Usystematyzowana na podstawie dokumentu — konstytucja rodzinna — współpraca między pokoleniami danej rodziny. Dobrym rozwiązaniem jest wprowadzenie „pomostu” między nestorem a sukcesorem, którym może być np. profesjonalny menedżer lub zewnętrzny doradca. Jego rolą będzie tonowanie emocji, które występują przy relacjach pomiędzy przedstawicielami różnych pokoleń, ale też profesjonalne, oparte na odpowiednim doświadczeniu wspieranie właścicieli firmy rodzinnej w zarządzaniu.

Zdaniem Aleksiejuka przykładem firmy rodzinnej, która osiąga sukcesy poprzez współpracę pomiędzy nestorem a sukcesorami, jest założona w 1946 roku przez Feliksa Sowę firma, która dzisiaj znana jest jako Cukiernia Sowa. W

1982 roku do firmy dołączyło drugie pokolenie — zarażony pasją do słodkości syn Feliksa, Adam Sowa. Obecnie zaangażowane w życie firmy jest już trzecie pokolenie rodziny Sowów. Ich sukces opierał się nie tylko na ciężkiej pracy wkładanej przez członków rodziny, ale przede wszystkim na idealnym modelu współpracy pomiędzy nestorem a sukcesorami.

Czasami nieocenioną pomoc dla rodzinnej firmy stanowi zewnętrzny menedżer. Ale nie dla wszystkich jest to dobre rozwiązanie. — Właściciele firm rodzinnych mają obawy związane z zatrudnieniem zewnętrznego menedżera, że nie zrozumie dotychczasowego, często indywidualnego sposobu zarządzania, a dla rodziny i współpracowników trudne okaże się zaakceptowanie „obcego” zarządcy. Zatrudnienie profesjonalnego menedżera jest jedną z najważniejszych, ale i najtrudniejszych decyzji rekrutacyjnych — twierdzi Piotr Aleksiejuk. — Jednak doświadczenie wskazuje, że odniesienie sukcesu jest mniej prawdopodobne w sytuacji, gdy w firmie rodzinnej zatrudnia się tylko członków rodziny. Wniesienie nowych, świeżych pomysłów, myśli czy

metod prowadzenia biznesu może okazać się cenne na wszystkich poziomach działalności gospodarczej. Ponadto młodzi sukcesorzy nierzadko nie spełniają podstawowych wymagań stawianych im na stanowisku zarządczym — często bez doświadczenia zdobytego w innych przedsiębiorstwach mogą nie udźwignąć ciężaru zarządzania całą firmą i kontrolowania wszystkich procesów.

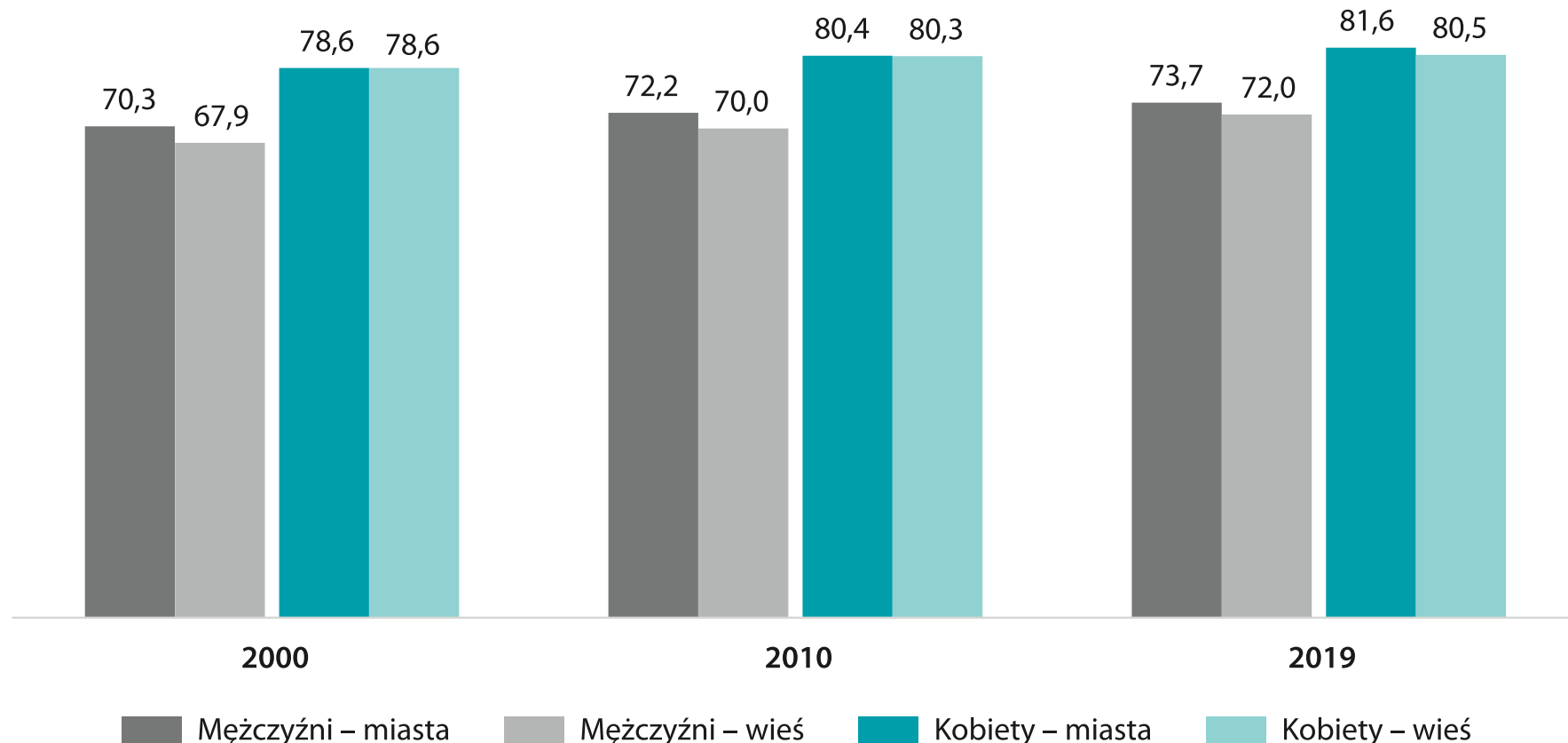
Radca prawny Piotr Aleksiejuk i adwokat Katarzyna Wojarska-Aleksiejuk oraz doradca sukcesyjny Dariusz Szklarzewski jako przedstawiciele kancelarii prawnej Wojarska, Aleksiejuk & Wspólnicy gościli podczas IV Kongresu Przyszłości. Opowiedzieli o szansach i wyzwaniach, które stoją przed rodzinnymi przedsiębiorstwami.

am, at



Przeciętne trwanie życia mężczyzn i kobiet w województwie warmińsko-mazurskim

Wiek



Źródło: Dane Urzędu Statystycznego w Olsztynie

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



NOWY REKTOR I PROREKTORZY UWM

OD 1 WRZEŚNIA FUNKCJĘ REKTORA UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO NA KADENCJĘ 2020-2024 PEŁNI DR HAB. JERZY PRZYBOROWSKI, PROF. UWM, DOTYCHCZASOWY PROREKTOR DS. KSZTAŁCENIA I STUDENTÓW. PROFESOR PRZYBOROWSKI LUBI PODRÓŻE I MUZYKĘ. JEST FANEM TWÓRCZOŚCI KURTA VONNEGUTA I RICHARDA DAWKINSA.



Dr hab. Jerzy Przyborowski, prof. UWM
rektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Profesor Jerzy Przyborowski urodził się 26 września 1964 roku w Łasinie w woj. kujawsko-pomorskim. Po studiach w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie rozpoczął pracę na uczelni, zdobywając kolejne tytuły: doktora (1992 r.), a później doktora habilitowanego (2004 r.). Specjalizuje się w biotechnologii, genetyce i hodowli roślin.

Zanim w 2020 roku w ręce prof. Jerzego Przyborowskiego trafiły insygnia władzy rektorskiej, przez dwie kadencje pełnił funkcję prorektora UWM (najpierw trzymał pieczę nad kształceniem, a później jego obowiązki rozszerzono także o sprawy studentów, a wśród zadań, w które się zaangażował, była też promocja UWM i, co ważne, statut uczelni). — To była szkoła życia uniwersyteckiego, administracyjnego, więc czuję się przygotowany do swojej nowej roli — mówił prof. Przyborowski w wywiadzie opublikowanym na łamach „Gazety Olsztyńskiej” tuż po inauguracji nowego roku akademickiego. W tej samej rozmowie prof. Przyborowski przyznał, że jednym z najważniejszych celów, jaki przed sobą stawia, jest uczynienie z UWM uniwersytetu o statusie uczelni badawczej. — To trudny cel, bo wymagania są bardzo duże. W gronie uczelni badawczych znaleźć się może 10 uczelni z całego kraju, które dzięki temu statusowi mogą liczyć na dodatkowe korzyści, m.in. na zwiększenie subwencji — dodawał.

Przed rektorem Przyborowskim stoi też zadanie dokończenia in-

westycji, które aktualnie trwają na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Do 2022 roku mają zostać ukończone prace w budynku Kortosfery, budowana jest też nowa siedziba Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Nauk Społecznych. Powstaje kluczowa dla weterynarii Poliklinika Wyjazdowa Dużych Zwierząt. Rozwija się też Uniwersytecki Szpital Kliniczny, a konkretnie jego północne skrzydło. Ważnym elementem wyposażenia szpitala ma być mikroakcelerator liniowy do radiochirurgii głowy i mózgu, który umożliwi powstanie nowoczesnego ośrodka radiochirurgii mózgu, głowy i szyi.

Profesor Jerzy Przyborowski myśli też o uruchomieniu nowych kierunków kształcenia. W cytowanym już wywiadzie mówił: — Jeśli uda nam się rozwinąć kierunek chemia i uzyskać dobry wynik ewaluacyjny dyscypliny nauki chemicznej, to będziemy być może chcieli uruchomić farmację. Musimy być do tego przygotowani i pod tym kątem tworzyć bazę. Myślimy też bardzo poważnie o cyberbezpieczeństwie.

Nie samą jednak pracą zawodową człowiek żyje. Profesor Przyborowski przyznaje, że bardzo lubi podróżować. Pasją, którą bez trudu łączy z pracą, jest muzyka. Nowy rektor UWM jest też fanem twórczości Kurta Vonneguta i Richarda Dawkinsa. Sportu raczej nie uprawia, ale lubi piesze wędrówki i jazdę rowerem.

NOWI PROREKTORZY

W nowej kadencji skład kolegium rektorskiego nie zmienił się zbyt mocno. W jego gronie znaleźli się ponownie dr hab. Mirosław Gornowicz, prof. UWM (prorektor ds. rozwoju i polityki finansowej), prof. dr hab. Jerzy Jaroszewski (prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką), dr hab. Sławomir Przybyliński, prof. UWM (prorektor ds. studenckich), oraz prof. dr hab. n. med. Sergiusz Nawrocki (prorektor ds. Collegium Medicum). Tę doświadczoną drużynę wzmocnili dwaj nowi prorektorzy: dr hab. Paweł Wysocki, prof. UWM (prorektor ds. kształcenia) i prof. dr hab. Paweł Wielgosz (prorektor ds. umiędzynarodowienia uczelni).

Dr hab. Paweł Wysocki
prof. UWM
prorektor ds. kształcenia



Profesor Paweł Wysocki jest absolwentem Wydziału Zootechnicznego ART w Olsztynie (1994 r.).

Po studiach podjął pracę w Katedrze Biochemii Zwierząt Wydziału Zootechnicznego. Stopień doktora uzyskał w 1999 roku, a doktora habilitowanego 12 lat później. W latach 2016-2020 pełnił funkcję prodziekana ds. kształcenia Wydziału Bioinżynierii Zwierząt.

Zainteresowania naukowe prof. Wysockiego dotyczą biologii rozrodu zwierząt ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień andrologii molekularnej, takich jak enzymologia i proteomika nasienia.

W rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” prof. Wysocki przyznał: — Zależy mi na tym, by podnosić jakość

kształcenia i umacniać naszą pozycję w rankingach pod tym względem. Kształcenie jest takim obszarem działalności uniwersytetu, którego nie można pozostawić na dłuższy czas bez ingerencji. Zmiany zachodzą przecież w otoczeniu społeczno-gospodarczym, a my musimy się do nich szybko przystosowywać. Ważne jest dla mnie, byśmy mieli coraz lepsze relacje z interesariuszami procesu kształcenia: studentami, absolwentami, pracodawcami. Jestem osobą otwartą na współpracę ze wszystkimi możliwymi środowiskami i chcę to maksymalnie wykorzystać dla dobra uczelni.

Zdaniem prof. Wysockiego bardzo ważna jest współpraca uczelni z instytucjami i przedsiębiorcami. Dzięki temu uniwersytet może uruchamiać studia dualne. — Miałem okazję koordynować powstawanie programu takiego kształcenia i widzę, jak wiele zmieniło się w ostatnich latach w podejściu przedsiębiorców. Kiedyś oczekiwali, aby to uczelnia wypracowała model kształcenia, w wyniku czego do ich firmy będzie trafiał pracownik, który będzie się specjalizował w wąskim zakresie obowiązków i będzie gotowy do pracy na określonym stanowisku. Teraz jest inaczej: widzę większą otwartość przedsiębiorców, aby zaangażować się w konstruowanie programów kształcenia.

Zapytany o swoje zainteresowania pozanaukowe, prof. Paweł Wysocki wskazuje historię, kyno- i felinologię, a także kulturę i sztukę orientálną.

Prof. dr hab. Paweł Wielgosz
prorektor
ds. umiędzynarodowienia uczelni



Profesor Paweł Wielgosz jest absolwentem Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, na której ukończył kierunek geodezja i kartografia. W 2002 roku uzyskał stopień doktora nauk technicznych (w swojej pracy doktorskiej zajmował się problemem redukcji wpływu refrakcji jonosferycznej na wyniki opracowania pomiarów GPS), 9 lat później został doktorem habilitowanym. Od 2019 roku Paweł Wielgosz jest profesorem nauk inżynieryjno-technicznych. W latach 2017-2020 pełnił funkcję dziekana Wydziału Geoinżynierii.

Zainteresowania badawcze prof. Pawła Wielgosza obejmują precyzyjne pozycjonowanie z wykorzystaniem technik Global Navigation Satellite Systems (GNSS) oraz zastosowanie technik satelitarnych do monitorowania stanu ziemskiej jonosfery i troposfery.

W rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” prof. Wielgosz mówił, jakie cele stawia przed sobą, obejmując zupełnie nową funkcję na olsztyńskim uniwersytecie: — Zamierzam efektywnie wprowadzić rozwiązania i schematy, które świetnie funkcjonują na innych uczelniach, a które służą zwiększeniu liczby kandydatów z zagranicy oraz mobilności naszych studentów. Poza atrakcyjną ofertą i warunkami kształcenia musimy zwiększyć rozpoznawalność UWM na arenie międzynarodowej, w tym np. zaistnieć w międzynarodowych rankingach uczelni. A rozpoznawalność naszego uniwersytetu możemy osiągnąć poprzez większe umiędzynarodowienie badań — czyli poprzez projekty badawcze realizowane wspólnie z naukowcami z zagranicy i powstające w ich wyniku wspólne publikacje, które, jak wiadomo, mają dużo większą cytowalność.

Zdaniem profesora Pawła Wielgosza ważne jest inwestowanie w ludzi. — Projekty same do nas nie przyjdą, publikacje same się nie napiszą — podkreślał w rozmowie z Gazetą. I dodawał: — Przygotowanie projektu międzynarodowego to zajęcie niezwykle pracochłonne, a trzeba pamiętać, że jednocześnie należy prowadzić dydaktykę, badania naukowe oraz prace organizacyjne na UWM. A doba, nawet dla naukowców, ma tylko 24 godziny...

Daria Bruszeńska-Przytuła



RODZINNE FIRMY GWARANTUJĄ PEWNOŚĆ DZIAŁANIA

PÓŁNOCNA GRUPA NARZĘDZIOWA ISTNIEJE JUŻ OD 35 LAT. ZACZEŁO SIĘ OD JEDNOOSOBOWEJ FIRMY, DZIŚ MARKA ROZPOZNAWALNA JEST W CAŁYM KRAJU. Z OKAZJI JUBILEUSZU O ROZWOJU RODZINNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OPOWIADA **BRONISŁAW CHWAŁA**, PREZES ZARZĄDU.

— Za pewne to pytanie padało już wiele razy, zwłaszcza przy okazji jubileuszu, ale muszę je zadać. Jak wyglądały początki firmy?

— Początki PGN to jednoosobowa działalność gospodarcza prowadzona w małym lokalu Rzemieślniczy zakład usług elektromechanicznych w Ostródzie, otwarty w grudniu 1985 r. zajmował się naprawą sprzętu AGD. Po kilku latach firma rozwinęła się o działalność handlową, a w 1992 r. podjęto ściśle współpracę z cieszyńską Celmą.

— Ponad 30 lat istnienia potwierdza jakość firmy. Na czym polega siła marki PGN?

— Bliskie nam są wartości budowania firmy na lata, odpowiedzialnie. Jesteśmy firmą rodzinną, a takie firmy postrzegane są na świecie jako najsilniejsze ogniwa gospodarki, gwarantujące rozwój, pewność działania, trwałość przez pokolenia. To właśnie takie firmy zapewniają gospodarce zrównoważony rozwój, kultywują tradycje i kulturę firm nastawionych na długofalowe budowanie wartości. Udać nam się łączyć moje doświadczenie z wiedzą i wykształceniem drugiego pokolenia. Nasz zarząd to najbliższa rodzina. Pracuję z moimi córkami - wiceprezes zarządu i CFO - Anna Jankowska, wiceprezes zarządu i CMO - Katarzyna Chwała. Każde z nas wnosi inne kompetencje do zarządzania przedsiębiorstwem. Uzupełniamy się i możemy na siebie liczyć - to bardzo ważne.

— Jak zmieniła się firma na przestrzeni lat?



Bronisław Chwała, prezes zarządu Północnej Grupy Narzędziowej



— Początkowa działalność zakładu skupiała się na naprawie sprzętu AGD, a od 1989 r. firma została także autoryzowanym serwisem gwarancyjnym kultowej polskiej marki Zelmer. Znaczącym momentem w historii firmy było podpisanie z umowy serwisowej z czołowym polskim producentem elektronarzędzi - firmą Celma SA z Cieszyńska w 1992 r. W marcu 1993 r., PHU Bronisław Chwała podpisał pierwszą umowę handlową o dystrybucję narzędzi Celma w cenach fabrycznych. W 1995 r. firma zrezygnowała z segmentu AGD. W tym samym czasie zakupiliśmy część

budynku biurowo-magazynowego w Ostródzie. Dziś w całości jest własnością PGN i mieści się w nim siedziba firmy. Już w 1996 r. PHU Bronisław zaczął zajmować się bezpośrednim importem z Niemiec elektronarzędzi Black&Decker, a rok później także DeWalt. W miarę rozwoju firma poszerzała swój obszar działania na cały region, województwa ościennie i w końcu na cały kraj. Dalszy wzrost działalności oraz powiększanie oferty wiązało się ze zmianami prawnymi. W maju 2000 r. odbyła się konferencja, na której założyciele PGN poinformowali czołowych kontrahentów PHU Bronisław Chwała o planach przekształceń firmy. Opublikowano „list intencyjny” i zasady współpracy, a deklarację partnerską podpisało 60 firm. Pierwsza dekada działalności była dla firmy czasem wielkich inwestycji. W ofercie pojawił się nowy asortyment, jak wyposażenie łazienek czy materiały budowlane. Dziś PGN w ofercie ma ponad 50 różnych marek, specjalizuje się w dostarczaniu elektronarzędzi, osprzętu i akcesoriów, narzędzi ręcznych, asortymentu budowlanego, materiałów ściernych, urządzeń spawalniczych oraz sprzętu do dbania o ogród i dom, a zasięgiem działalności obejmuje praktycznie cały kraj. Firma zatrudnia ponad 130 pracowników, ma 5,5 tys. aktywnych klientów oraz dysponuje 7 tys. m² powierzchni magazynowej.

— PGN swoje salony ma w trzech miastach. Planowane jest otwarcie kolejnych?

— Nasze salony techniczne są zlokalizowane są w Ostródzie, Olsztynie oraz Bydgoszczy. Zespół profesjonalnych doradców zawsze chętnie służy radą klientom. Mogą oni również skorzystać z serwisu czy wypożyczalni sprzętu. Przy współpracy z grupą Polskie Składy Budowlane w 2017 r. PGN otworzyliśmy w Ostródzie pierwszy market budowlany sieci Mrówka. W najbliższym czasie nie planujemy otwarcia kolejnych salonów. Chcemy skupić się przede wszystkim na rozwoju handlu elektronicznego.

— Oferują Państwo realizację zamówień nie tylko stacjonarnie, ale i online. Takie rozwiązanie wydaje się być bardzo przydatne, zwłaszcza teraz, w dobie pandemii.

— Od początku Północna Grupa Narzędziowa stawia na stały rozwój, od samego początku stosujemy na nowoczesne metody wsparcia sprzedaży. Już w 2005 r. Udostępniliśmy swoim partnerom internetowy system. Bacznie obserwujemy najnowsze trendy. Jesteśmy



aktywni na rynku e-commerce, co zwłaszcza w czasie obecnie panującej pandemii jest bardzo ważne.

— Jakie mają Państwo plany na kolejne lata?

Zdecydowanie chcemy skupić się e-commerce, który dla firm takich jak nasza stał się koniecznością. Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu firm Internet to już jedyna forma zamawiania produktów potrzebnych do pracy. Tak właśnie patrzymy na naszą platformę B2B i sklep B2C. Jako PGN dajemy naszym klientom dostęp do tysięcy narzędzi. W kontekście e-commerce, myślimy całościowo - o potrzebach klienta i jego ścieżce zakupowej, o wszystkich punktach styku z firmą, o zapewnieniu spójnego doświadczenia w kontakcie z naszą marką - czy w salonie technicznym PGN, czy na naszej platformie internetowej, czy w rozmowie telefonicznej z handlowcem, czy też w momencie rozpakowywania przesyłki. „Dostarczamy narzędzia sukcesu” - to nasze hasło i tak chcielibyśmy się naszym klientom kojarzyć.



Północna Grupa Narzędziowa Sp. z o.o.
ul. Hurtowa 6, 14-100 Ostróda | tel. 89 642 97 00
e-mail: pgn@pgn.com.pl | www.pgn.com.pl

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY

Urząd Statystyczny
w Olsztynie

ERANOVA: POMYSŁ NA NOWĄ ERĘ TAŃCA, KULTURY I BIZNESU

TANIEC POZWOLIŁ IM ZWIEDZIĆ ŚWIAT. PO LATACH WOJAŻY WRÓCILI JEDNAK NA WARMIE. I OTWORZYLI PRZEPIĘKNĄ ERANOVA. — OBIEKT Z TAKĄ FUNKCJONALNOŚCIĄ I OTWARTOŚCIĄ, NA WIELORAKĄ DZIAŁALNOŚĆ TRUDNO ZNALEŻĆ W POLSCE. CHCIELIBYŚMY, ŻEBY SŁUŻYŁ MIESZKAŃCOM NASZEGO REGIONU — PODKREŚLAJĄ KAROLINA FELSKA I KRZYSZTOF WASILEWSKI.



KAROLINA FELSKA: KIEDYŚ POSZEDŁ DO MNIE MŁODY MĘŻCZYZNA I MÓWI: „TO DZIĘKI PANI POZNAŁEM SWOJĄ ŻONĘ. TAŃCZYŁEM U WAS, DZIĘKI TEMU WIEDZIAŁEM, JAK POPROSIĆ PARTNERKĘ DO TAŃCA, JAK SIĘ ZACHOWAĆ. PAMIĘTAM, JAK PANI MÓWIŁA: MĘŻCZYZNA MUSI BYĆ ODWAŻNY, PEWNY SIEBIE I NIE BAĆ SIĘ PROWADZIĆ! BARDZO PRZYDAŁO MI SIĘ TO W ŻYCIU”.

— Można by powiedzieć: tacy światowcy, lata w podróży, niesamowite turnieje, wielkie możliwości, a jednak wróciliście do Olsztyna – po to, żeby tu mieszkać i pracować.

Krzysztof: To prawda. Po światowych europejskich podbojach przyjechaliśmy do Olsztyna, bo jesteśmy stąd i tu chcieliśmy realizować swoje dalsze pasje i marzenia. Mieliliśmy niesamowite plany. Eranova – wyjątkowej klasy inwestycja miała być nową erą tańca w Olsztynie, mieliśmy wobec niej wiele planów. Ioczywiście wiele się w niej pięknego zadziało.

— Wielkie taneczne nazwiska, takiej śmietanki w Polsce nie miał i w dalszym ciągu nie ma nikt.

Karolina: Proszę zauważyć, że jako byli mistrzowie tańca, ludzie tacy jak my, jak Piotr Galiński, Iwona Pavlovic nie zostali jedynie sportowymi trenerami tańca. To prawdziwe ikony taneczne, promujące taniec i nasze miasto w ogólnopolskich mediach. To organizatorzy największych imprez tanecznych, festiwali, musicali. To wspaniali ambasadorzy kultury tanecznej Olsztyna.

— Wszyscy pamiętamy niesamowite wydarzenie jakim był „Olsztyn tańczy”. Teraz wiadomo, pandemia, ale w tamtym roku też już jej nie było.

Krzysztof: Przez 13 lat 11 listopada w hali Urania celebrowaliśmy

taneczne święto odzyskania niepodległości pod nazwą „Olsztyn tańczy”. To niezwykle wydarzenie było współtworzone przez mieszkańców Olsztyna. Przy ponad 2,5 tysiąca publiczności i uczestników na parkiecie prezentowały się dzieci, młodzież i dorośli. Tańczyli nasi siatkarze, piłkarze i politycy. Pamiętamy niezwykle wzruszające pokazy osób niepełnosprawnych.

Ewenementem na skalę Polski był rodzinny maraton dla „niepodległej”. Dziesiątki, a nawet setki rodzin przebranych w kolorowe stroje, z rekwizytami biało-czerwonymi wypełniało Uranie po brzegi. To był największy tego typu maraton w Polsce. Była to impreza non profit, niebiletowana, sponso-

rowana przez instytucję samorządową. Niestety, w ubiegłym roku, z braku wystarczających funduszy, nie byliśmy już w stanie ponownie zorganizować tego wydarzenia.

— Czym była jest i mam nadzieję, że będzie Eranova mieszcząca się przy al. Obrońców Tobruku w Olsztynie?

Krzysztof: Eranova to ukoronowanie naszych działań popularyzujących kulturę, nie tylko taneczną. To bardzo nowoczesne miejsce kreatywnej aktywności dla małych i dużych mieszkańców Olsztyna i okolic. Tutaj każdy, bez względu na talenty i zamiłowania, może przez 7 dni w tygodniu rozwijać swoje skrzydła.

Mieliśmy już działkę w Warszawie, wszyscy znajomi mówili, że tylko tam taka inwestycja ma rację bytu. Jednak nasza mała ojczyzna zwyciężyła. Zainwestowaliśmy wszystkie nasze oszczędności, wzięliśmy kredyty i stało się...

— Skąd się biorą u was takie pomysły?

Karolina: Taniec pozwolił nam zwiedzić kawał świata. Chcieliśmy koniecznie dotrzeć do źródła, czyli tanecznej Doliny Krzemowej. A więc wyjechaliśmy do Anglii i USA. Tam poznaliśmy największe autorytety w naszej branży. Byli dla nas przykładem upartego dążenia do doskonałości, nie tylko w tańcu... Dlatego Eranova to ka-

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



KRZYSZTOF
WASILEWSKI:
CHCIELIŚMY CAŁĄ
POLSKĘ I WSZYST-
KIE DZIECIAKI NA-
SĄCZYĆ RADOŚCIĄ
Z RUCHU, Z MUZYKI
I PEWNĄ SZCZYPTĄ
ZWIĄZANĄ Z DO-
BRYMI MANIERAMI
– ELEGANCJĄ.
ĆWIERĆ WIEKU
MINĘŁO, A TO CAŁY
CZAS TRWA, BO
TAKA POTRZEBA
ISTNIEJE
OD WIELU
POKOLEŃ.

walek wielkiego świata w Olsztynie. W jednym budynku zmieściliśmy profesjonalnie wyposażoną kuchnię, która jest w stanie przygotować andrzejki czy sylwestra na 350 gości. Mamy 10 sal, które w jednej sekundzie mogą zamienić się w 3 ogromne przestrzenie. Jedną z nich jest nasza perełka – prawdziwa sala balowa z kryształowymi żyrandolami i pięknym dębowym parkietem do tańca.

— Pewnie niejedną wciąż marzy o takim balu na kilkadziesiąt par, bo takie inicjatywy też miały u was miejsce.

Karolina: Wielkie bale to nasza specjalność. Pamiętam ten milejny — niezapomniany bal w Ura-nii. Organizowaliśmy go dla 600 gości. Trzy orkiestry przygrywały do tańca, a ogromne żyrandole nad eleganckimi stołami i parkietem tanecznym tworzyły klimat rodem z Hollywood. Niemniej uroczyste wyglądają nasze bale dla klas ósmych oraz studniówki. Takie wydarzenia muszą mieć odpowiednią oprawę. To nie tylko piękna sala, ale również elegancko ubrani goście siedzący przy wykwintnie nakrytych stołach.

Krzysztof: Eranova to wielki potencjał – ponad 2 tysiące metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Taki obiekt z taką funkcjonalnością i otwartością na wieloraką działalność trudno znaleźć w Polsce. Chcieliśmy, żeby służył mieszkańcom naszego miasta, dlatego wielokrotnie zwracaliśmy się z propozycją współpracy do samorządu miasta. W tym celu opracowaliśmy wiele projektów

kulturalno-rozrywkowych dla dzieci, młodzieży, rodzin, seniorów. Niestety nie spotkaliśmy się z większym zainteresowaniem.

Karolina: Jeszcze przed pandemią odbywało się tu wiele pięknych imprez: dyskoteczki dla dzieci, party dance dla młodzieży, potańcówki, dancingi. Z rozrównieniem wspominam cotygodniowe zabawy taneczne dla seniorów wieczorowo ubrane panie z pięknymi fryzurami, szarmanccy panowie, zespół serwujący muzykę czasów młodości. W oczach bawiących się duchem młodych seniorów widać było ogromną radość. W końcu znaleźli swoje miejsce. Muzyka, taniec, kontakt z drugim człowiekiem wyzwalają niespotykaną witalność.

Niestety nadeszła era pandemii i od marca tego roku Eranova świeci pustkami...

— Z czego jeszcze jesteście dumni...

Krzysztof: Że udało nam się trochę odczarować nazwę „szkoła tańca”. Do szkoły tańca wiele osób nie przychodzi, bo myśli, że w takich miejscach już trzeba umieć tańczyć i że będzie się ocenianym. Otwierając Eranovę celowo nie pisaliśmy, że to szkoła tańca, chcieliśmy większej otwartości. Nowoczesne centrum tańca to przede wszystkim rekreacja ruchowa, bez stresu i w pełnym komforcie. Tu tańczy się dla przyjemności i towarzystwa. Zaczynasz od jednego kroku, figury i nagle spostrzegasz, że to jest całkiem łatwe i przyjemne. Nawet nie zauważasz, jak stajesz się innym człowiekiem. Metamorfozy bywają spektakularne: w tańcu nie tylko prostuje się sylwetka, ale też wzrasta pewność siebie. Z przyjemnością obserwujemy, jak wraz z nowymi umiejętnościami wzrasta wzajemny podziw.

Karolina: Na sylwestra kiedyś podszedł do mnie młody mężczyzna i mówi: „To dzięki pani poznałem swoją żonę. Tańczyłem u was, dzięki temu wiedziałem, jak poprosić partnerkę do tańca, jak się zachować. Pamiętam, jak pani mówiła: Mężczyzna musi być odważny, pewny siebie i nie bać się prowadzić! Bardzo przydało mi się to w życiu pozatanecznym”. Tacy faceci okazują się produktem deficytowym. Zawsze się śmieję do mężczyzn na kursach: gdybyście tylko wiedzieli, jak umiejętność tańca i prowadzenia działa na kobiety, to by się tu drzwi nie zamykały!

— Styszałam, że mieliście tu nawet szkołę musicalową?

Karolina: Owszem. Gdy ktoś chce się rozwijać artystycznie, tanecznie, wokalnie – to wciąż poszukuje nowych form. Zdolni młodzi ludzie uciekali do Trójmiasta i Warszawy i tam potem tam zostawali. Wraz z Grzegorzem Lewandowskim otworzyliśmy

szkołę musicalową. Przez rok sporo się tu działo, była niesamowita grupa, tańczyli, śpiewali, rozwijali się aktorsko. Współpracowaliśmy wtedy z Jarkiem Cupriakiem z Olsztyńskiego Teatru Lalek i Piotrem Galińskim. Szkoda, że miasto nie wsparło tej inicjatywy.

— Jesteście najbardziej utytułowaną parą taneczną w polskiej historii tańca: dwadzieścia tytułów mistrzów Polski, wielokrotne finały europejskie i światowe.

Krzysztof: Po zakończeniu naszej kariery tanecznej otrzymaliśmy wiele propozycji. W Nowym Jorku i na Florydzie proponowano nam zarządzanie szkołami tańca. Zarządzamy nas też w Niemczech, jak i w większych miastach Polski, ale serce ciągnęło na Warmię.

— Tropicana Cup to też wasz pomysł.

Krzysztof: Tańczyliśmy na największych turniejach na świecie: Blackpool, German Open, w których brało udział po kilka tysięcy par tanecznych. Chcieliśmy, by polscy tancerze też mogli tego doświadczyć. Stąd pomysł na Międzynarodowy Festiwal Tańca Tropicana Cup w Hotelu Gołębiowski w Mikołajkach. To niezapomniane wydarzenie trwało 15 lat. Dzięki patronatowi marszałka województwa co roku gościliśmy na Warmii i Mazurach kilka tysięcy tancerzy z całego świata.

— Długie lata zajmowaliście się tańcem zawodowym, a 25 lat temu zrobiliście też coś, co przyczyniło się do tego, że taniec stał się dużo bardziej dostępny dla każdego.

Karolina: Stworzyliśmy wtedy program dla dzieci: Ogólnopolska Szkoła Tańca i Dobrych Manier. Zaczęło się od czterech szkół w Olsztynie, aż w końcu program rozprzestrzenił się niemal na całą Polskę.

— Bardzo ciekawie i wyróżniająco brzmi drugi człon programu: szkoła dobrych manier. Rzadko się o tym mówi. Podejrzewam, że większość dzieci nawet nie wie, co to dokładnie znaczy.

Krzysztof: Mieszkaliśmy w Niemczech 10 lat i wróciliśmy chyba głównie po to, aby ten program zrealizować. Chcieliśmy całą Polskę i wszystkie dzieciaki nasaczyć radością z ruchu, z muzyki i pewną szczyptą związaną z dobrymi manierami – elegancją. Ćwierć wieku minęło, a to cały czas trwa, bo taka potrzeba istnieje od wielu pokoleń.

Karolina: W Polsce zawsze nam tego brakowało. Stylu, klasy, kultury osobistej i właśnie tych dobrych manier. U nas na zajęciach wprowadzane są w bardzo nietypowy, zabawowy sposób: jako scenki teatralne, jako rywalizacja sportowa. Nauka dobrych manier wcale nie musi się kojarzyć z musztrą. Wszystko jest kwestią



fot. archiwum prywatne

Karolina Felska i Krzysztof Wasilewski ze statuetką Ikony Warmii i Mazur — Nasza perełka to prawdziwa sala balowa z kryształowymi żyrandolami i pięknym dębowym parkietem do tańca — podkreślają Karolina Felska i Krzysztof Wasilewski

metodyki. Przez te 25 lat przeobrażenie programu było bardzo duże, chyba 85 procent się zmieniło.

— W jednym z wywiadów pięknie państwo powiedzieli: taniec daje poczucie wyzwolenia emocjonalnego i fizycznego.

Karolina: Taniec bardzo otwiera, dzieci, które są bardziej wycofane i nieśmiałe, które boją się odezwać – zyskują większą świadomość i odwagę. To nie tylko rekreacja, to również terapia.

Krzysztof: Marzenia związane z realizacją naszych wizji spełniły się w bardzo wielu miejscach – program trwa do dzisiaj. Czasem gdzieś w Warszawie coś załatwiamy

z kimś obcym i on mówi: przecież ja was znam, moje dzieci tańczą u was! To daje nam moc. Czasem zastanawiamy się, ile dzieci wskoczyło na jakąś inną, lepszą, ciekawszą drogę dzięki temu programowi.

— Setki pokazów, gratulacji – tu, w Olsztynie, to wszystko dzięki wam się rozpoczęło i poszło w Polskę...

Krzysztof: Taniec turniejowy też się tu rozpoczął, a potem rozwinął się bardziej w innych regionach Polski. Mariola Felska, nasza pierwsza trenerka, wykonała ogromną pracę i to dzięki niej Olsztyn przez wiele lat był nazywany stolicą tańca. Może jeszcze kiedyś do tego wrócimy...

Agnieszka Porowska



RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ

O ROBOTACH, ALE PRZED W SZYSTKIM O LUDZIACH ROZMAWIAMY Z JAROSŁAWEM MICHALAKIEM, PREZESEM ZARZĄDU I DYREKTOREM GENERALNYM MICHELIN POLSKA SA.

— Panie prezesie, ten wywiad ukazuje się w wydawnictwie „Biznes Warmii i Mazur. Ludzie”. Wielokrotnie podkreślał pan, że firma odnosi sukcesy dzięki pracownikom, a jednocześnie coraz więcej mówi się o robotyzacji i cyfryzacji w olsztyńskiej fabryce opon. Czy myśli pan, że pewnego dnia roboty i sztuczna inteligencja staną się ważniejsze od człowieka?

— Mam nadzieję, że nie. W dzisiejszych czasach, których chyba najbardziej charakterystyczną cechą jest ciągła zmiana, trudno oczywiście coś zakładać w dłuższej perspektywie. Natomiast z pewnością niektóre zawody znikną, ale w ich miejsce pojawią się nowe. Dzisiaj co-boty, czyli roboty wspomagające ludzi, to już rzeczywistość. Cyfryzacja, nowe technologie to dla nas szansa, a nie zagrożenie. Dla nas wszystkich. Jeżeli mamy z nimi jakiś problem, to zawsze winien jest jednak człowiek, bo niewłaściwie ich używa.

— Więc wróćmy do ludzi. I do tych zmian, zachodzących w naszym życiu społecznym i ekonomicznym, o których pan wspominał. Taką dużą zmianą w zarządzaniu w olsztyńskim Michelin jest program autonomii pracowników.

— Skoro zmieniają się procesy produkcyjne, to muszą też zmieniać się systemy zarządzania. Dlatego konsekwentnie wprowadzamy w naszej fabryce autonomię pracowników, czyli powiększamy zakres ich decyzyjności. Jesteśmy pionierem we wprowadzaniu tego rozwiązania w Grupie Michelin, to u nas testowane są nowe metody. Zespo-

ły pracownicze same identyfikują problemy i podejmują decyzje. Dzięki temu, wzmacnia się świadomość wszystkich pracowników i ich identyfikacja z firmą. Wiąże się to ze zmianą pozycji menedżera, który staje się częścią zespołu, jego liderem. I więcej słucha, niż mówi. Szef jest członkiem zespołu i pomaga, gdy wystąpią problemy. Musimy jednak pamiętać, że to jest proces, a nie jakieś odgórne zarządzenie. Chodzi nam także o to, by dana osoba czy zespół podejmowały decyzję dobrą dla całej firmy, a nie wygodną tylko dla niej, czy zespołu.

— Pracownicy nie potrzebują ciągłego nadzoru?

— Nie, bo są proaktywni i sami proponują zmiany. Dotyczy to nie tylko pracy, ale też na przykład różnych grafików, w tym urlopów. Mogą też sami wybierać potrzebne szkolenia, planować zastępstwa i decydować, na co wykorzystają budżet swojej komórki. Czy zostanie wydany na jakieś wyróżnienia, czy na przykład spotkanie integracyjne. Ta druga opcja, z przyczyn oczywistych, jest na razie zawieszona.

— W czasie obchodów online 25-lecia obecności Michelin w Olsztynie widziałem elektroniczny baner „Razem możemy więcej”. To odniesienie do tego, o czym mówimy?

— Tak. Razem więcej wiemy, razem więcej możemy. Pracujemy zatem tak, aby wykorzystać wiedzę każdego pracownika, ale też siłę zespołu. Kiedy wie, co ma robić, ma szerokie uprawnienia w zakresie podejmowania decyzji, dzięki



JAROSŁAW
MICHALAK:
BYCIE
NAJWIĘKSZYM
PRACODAWCĄ
NA WARMII
I MAZURACH
TO DLA NAS
SPOŁECZNE
ZOBOWIĄ-
ZANIE, KTÓRE
TRAKTUJEMY
Z NAJWIĘKSZĄ
ODPOWIEDZIAL-
NOŚCIĄ.

czemu nie traci czasu na zbędne uzgodnienia. Taka jest nasza odpowiedź na rzeczywistość, która zmienia się wokół nas. Staramy się zresztą nie tylko na te zmiany reagować, ale je przewidywać i wyprzedzać.

— Podzielenie się odpowiedzialnością z pracownikami ma na pewno wpływ na ich zaangażowanie w swoją pracę, ale też na wzmocnienie więzi z firmą.

— Na pewno. Bez kompetencji i zaangażowania całego naszego zespołu nie byłibyśmy tu, gdzie jesteśmy. Chcemy być najlepsi w tym, czego klient od nas oczekuje. W pierwszej kolejności to jakość. W dzisiejszych czasach tak duże organizmy jak nasz muszą oprzeć się na pracy zespołowej. A mówiąc dokładniej, łączyć rozwój indywidualny pracownika ze skutecznością zespołu. Jeżeli pracownik w jakiegokolwiek firmie zna odpowiedź na pytanie „Dlaczego tutaj jestem i co tutaj robię?”, to na pewno jest to korzystne dla firmy, ale także dla niego samego. Oddanie części decyzji w ręce zespołów pracowniczych pozwala odnaleźć im się w nowej roli osób, które nie tylko wykonują polecenia, ale współuczestniczą w zarządzaniu. Na pewno wielu z nich dzięki temu czuje się u nas po prostu „u siebie”. Firma staje się dla nich także osobistą wartością.



FABRYKA
WSPÓŁPRA-
CUJE Z OKOŁO
700 PODWY-
KONAWCAMI.
ZDECYDOWANA
WIĘKSZOŚĆ
Z NICH TO FIRMY
Z REGIONU, KTÓ-
RE DZIĘKI TEMU
MAJĄ DODATKO-
WĄ MOŻLIWOŚĆ
ROZWOJU.

— Koronawirus wymusił na nas wprowadzenie na dużą skalę pracy zdalnej. To jednak nie jest dzisiejszy wynalazek. Stosowaliście go wcześniej?

— Tak. Stale poszukujemy nowych metod organizacji pracy. Z pracy zdalnej korzystamy już od dłuższego czasu. W naszym przypadku z oczywistych względów dotyczy to jednak tylko części pracowników. Opony zdalnie wyprodukować się nie da. Przynajmniej dzisiaj. Choć możemy sobie wyobrazić, że za kilkadziesiąt lat, dzięki współpracy ludzi ze sztuczną inteligencją i robotami, będzie to możliwe. Ale wracając do naszych czasów, to aktywnie szukamy też rozwiązań pozwalających pracownikowi na



elastyczność i godzenie pracy zawodowej z życiem prywatnym.

— Historia zna wiele firm, które miały świetne produkty i kompetentnych pracowników od góry do dołu, a mimo to padły. Padły, bo zawiodła u nich komunikacja.

— A komunikacja to klucz do sukcesu. Użył pan sformułowania „od góry do dołu”. Tak myślnie też zapewne firmach, o których pan wspomina, za moment do tego wrócić. Uważam, że bardzo ważną cechą dobrego menedżera czy lidera jest umiejętność słuchania. Naszą siłą w Michelin jest właśnie to, że słuchamy siebie nawzajem. Po drugie niezwykle istotne jest, aby każdy pracownik, niezależnie od stanowiska, na jakim pracuje, miał dostęp do informacji, która jest mu potrzebna do tego, by wiedział, jak już wspomniałem, po co jest w naszej firmie i co w niej ma robić. Nie chodzi rzecz jasna o informacje przekazywane w systemie „góra-dół”. Chodzi o dialog oparty na zaufaniu. Staramy się jak najlepiej połączyć potrzeby biznesu i pracowników.

— Autonomia pracowników to jeden z elementów systemu zarządzania firmą. Skoro tyle pan o tym mówi, to proszę powiedzieć, jak często oceniacie pracowników. I jak to robicie, bo przecież nie mogą oceniać się sami.

— To nasza kolejna zmiana. Takiego systemu po prostu nie ma. Kiedyś, jak w wielu firmach, funkcjonował u nas system oparty o roczne podsumowanie pracy. Przełożony spotykał się z podległym pracownikiem i go oceniał. Teraz tego nie ma. Pracownik i przełożony spotykają się wtedy, kiedy tego potrzebują. Kiedy mają jakiś pomysł lub problem do rozwiązania. Oczywiście to nie jest tak, że przymykamy oko, na to, co robił pracownik. Rozmawiamy jednak przede wszystkim „tu i teraz” i koncentrujemy się bardziej na przyszłości i nowych zadaniach.

— Dzisiaj młodzi ludzie szukają coraz częściej nie tylko pracy dobrze płatnej, ale też takiej, która daje im możliwości rozwoju. Znajdą taką w olsztyńskiej fabryce Michelin?

— Oczywiście, że tak. Mogą nawet liczyć na międzynarodową karierę. Nasza fabryka to szeroko otwarte okno na świat. Michelin działa w 69 krajach. Zapewniamy swoim pracownikom szkolenia i staże w różnych częściach świata. W tej chwili około 60 osób z Olsztyna pracuje poza Polską. Kilka z nich zarządza naszymi fabrykami. Jesteśmy firmą międzynarodową, ale jesteśmy też częścią lokalnej społeczności, tu na Warmii i Mazurach. Dlatego zależy nam, aby swoje kariery zaczęli tu młodzi ludzie z Olsztyna i regionu. Dlatego współpracujemy z naszym uniwersyteciem i dwiema olsztyńskimi szkołami. Wspólnie z UWM na kierunkach zarządzanie i inżynieria produkcji oraz mechanika i budowa maszyn realizujemy

projekt tak zwanych studiów dualnych. Polega on na łączeniu wiedzy zdobytej na studiach z praktycznym przygotowaniem do zawodu, które odbywa się w naszej fabryce. Studenci mogą zdobyć umiejętności i poznać wykorzystywane przez nas najnowsze technologie. W ramach projektu firma Michelin organizuje i przeprowadza praktyki studenckie, za które student otrzyma wynagrodzenie w formie stypendium. Z kolei uczniowie olsztyńskich techników elektronicznego i mechaniczno-energetycznego odbywają w naszej fabryce lekcje praktyczne, organizowane w specjalnie do tego przygotowanych pracowniach. Szkolimy też nauczycieli zawodu, tak by mogli jak najlepiej przygotować uczniów do podjęcia pracy w naszej fabryce. W kwestiach edukacyjnych koronawirus trochę nam pomieszał szyki, ale mam nadzieję, że wiosną wszystko wróci do normy. Nowy pracownik może u nas oczywiście liczyć na szkolenia oraz zaplanowaną ścieżkę rozwoju.

— To, że produkujecie świetne opony, jest powszechną wiedzą. Ale już mało kto wie, że to w Olsztynie są biura konstrukcyjne, pracujące nad projektami opon, które założymy w swoich autach za 2-3 lata.

— Tak, w naszych biurach konstrukcyjnych pracuje około 200 osób. Ale zajmujemy się nie tylko oponami. Przygotowujemy na przykład formy wulkanizacyjne. To bardzo skomplikowany produkt, do wytworzenia którego używamy laserów i drukarek 3D. Robimy to właściwie dla całego świata.

Produkujemy te formy dla europejskich fabryk Michelin. Nasi konstruktorzy zajmują się też różnymi procesami maszynowymi. I chętnie dzielimy się naszą wiedzą z kolegami z innych fabryk. I oczywiście sami chętnie uczymy się od nich. Nie ma w nas kompleksów, ale też nie ma poczucia wyższości. Jesteśmy partnernami.

— Czym jeszcze kusicie potencjalnych pracowników. Macie jakieś dodatkowe świadczenia?

— Tak. W firmie mamy pracowniczy program emerytalny. Jako pracodawca finansujemy dodatkowe miesięczne składki emerytalne dla każdego pracownika. Niedawno podnieśliśmy je do maksymalnej wysokości 7 proc. miesięcznego wynagrodzenia brutto. Pomagamy w ten sposób gromadzić dodatkowy, wyższy kapitał emerytalny.

— Emerytura kojarzy mi się ze stabilnością zatrudnienia. Jesteście takim solidnym miejscem pracy?

— Jesteśmy. Wyróżniamy się tym na naszym rynku pracy. Obecnie średni czas pracy pracownika wynosi u nas prawie 15 lat i nadal rośnie. To znaczy, że pracownicy doceniają warunki, jakie im oferujemy. Ponadto oferujemy dodatkową opiekę medyczną oraz badania profilaktyczne.

— A po pracy wasz pracownik może na was liczyć?

— Dofinansujemy korzystanie z sal sportowych, kart multisport, bilety na wydarzenia kulturalne i artystyczne, udział w klubach turystycznych... Firma organizuje też wycieczki krajowe i zagraniczne, kolonie, festyny. Teraz jest to wszystko w zawieszeniu, ale ruszy, kiedy tylko warunki na to pozwolą.

— Nie tylko to was wyróżnia. Także wolontariat pracowniczy. Na czym polega?

— Wolontariat Moc Dobra działa u nas od 2015 roku. W tym czasie nasi pracownicy zrealizowali ponad 100 różnych projektów powiązanych z lokalnymi społecznościami, organizacjami pozarządowymi czy instytucjami publicznymi. To wszystko dzieje się w ramach programów realizowanych przez Fundację Rozwoju Michelin. Pracownicy sami proponują i przygotowują projekty, a firma przyznaje granty na ich realizację. W wolontariat zaangażowanych jest kilkuset pracowników.

— Jakie to projekty?

— Są bardzo różne. Łączy je chęć pomocy dla lokalnych społeczności. Projekty naszych pracowników dotyczą przede wszystkim ekologii, edukacji i zdrowia. Adresowane są do najmłodszych, seniorów i osób chorych. W ich ramach na przykład przeprowadziliśmy program „Podaruj mi trochę słońca” skierowany do jednego z olsztyńskich dziennych domów pomocy społecznej, warsztaty z edukacyjnymi grami planszowymi, które zorganizowaliśmy dla uczniów z Biesala czy też zabezpieczenie specjalną siatką drzew w parku Podzamcze.

To także tak trudny wolontariat jak zaoferowanie swojej obecności ludziom będącym w śpiączce, którzy leżą w olsztyńskim Zakładzie Rehabilitacji Leczniczej „Budzik dla Dorosłych”. Nasi pracownicy przebywali z chorymi, pomagali też personelowi w opiece nad nimi.

— Jeszcze niedawno nie brakowało menedżerów, którzy twierdzili, że firmy istnieją po to, aby wyprodukować coś najtaniej, jak to tylko możliwe, i sprzedać jak najdrożej. I ciąć koszty do kości.

— To oczywiste, że każda firma istnieje po to, aby przynosić zyski. I kiedyś można było tak działać, jak pan powiedział. Ale od dawna już się nie da, o czym przekonuje się coraz więcej firm. W Michelin od dłuższego czasu kierujemy się zrównoważonym modelem rozwoju. Jesteśmy po to, by produkować najlepsze opony, ale czynimy to, pamiętając o ludziach i miejscu, w którym żyjemy. Jednocześnie dbamy o jakość naszych produktów i środowisko naturalne. Dbamy o naszego klienta i jesteśmy firmą odpowiedzialną społecznie. Nasza fabryka jest elementem nie tylko biznesowego, ale także społecznego systemu Olsztyna i regionu. Stąd na przykład nasza dbałość o ochronę środowiska naturalnego.

— Panie prezesie, przed nami 2021 rok, czego pan życzy mieszkańcom Olsztyna i naszego regionu?

— Przede wszystkim tego, co najważniejsze, czyli zdrowia, no i oczywiście stabilnej pracy.

Rozmawiał Igor Hrywna
redaktor naczelny „Gazety Olsztyńskiej”





ZMIENIAMY SIĘ I INWESTUJEMY DLA DOBRA MIESZKAŃCÓW

MRĄGOWSKI ZAKŁAD WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI MOŻE POCHWALIĆ SIĘ SWOJĄ PROEKOLOGICZNĄ DZIAŁALNOŚCIĄ. WIELOMILIONOWE INWESTYCJE PRZY WSPARCIU ZEWNĘTRZNYCH ŚRODKÓW SŁUŻĄ NIE TYLKO MIESZKAŃCOM, KTÓRYM ZWIK DOSTARCZA SMACZNĄ, ZDATNĄ DO PICIA PROSTO Z KRANU WODĘ, ALE RÓWNIEŻ ŚRODOWISKU NATURALNEMU DZIĘKI SPRAWNEMU ODPROWADZANIU I OCZYSZCZANIU ŚCIEKÓW.

Zakład Wodociągów i Kanalizacji to spółka, której właścicielem jest miasto Mrągowo. W obecnej formie działa od 1996 roku, a jej podstawowym celem jest zaspokajanie potrzeb mieszkańców Mrągowo w zakresie zaopatrzenia w wodę oraz odprowadzania i oczyszczania ścieków.

Spółka zajmuje się również budową sieci i instalacji wodociagowych i kanalizacyjnych, obiektów inżynierii wodnej, produkcją energii elektrycznej, obsługą infrastruktury wodociagowej i kanalizacyjnej w gminie Mrągowo oraz obsługą sieci kanalizacji deszczowej w mieście Mrągowo.

— Na dzień dzisiejszy spółka dysponuje majątkiem o wartości ok. 50 milionów złotych i zatrudnia 60 pracowników. Swoją działalność prowadzimy nie tylko na terenie miasta Mrągowo, ale też na terenie gminy Mrągowo. Z naszych usług korzysta około 21 tys. mieszkańców miasta Mrągowo i 8 tys. mieszkańców gminy Mrągowo, zamieszkujących prawie 10 tys. gospodarstw domowych, do których dostarczamy wodę i odbieramy ścieki — mówi Andrzej Wołosz, dyrektor Zarządu Spółki

Całkowita długość przesyłowej sieci wodociagowej na terenie Mrągowo wynosi blisko 56 km, a długość przyłączy wodociagowych do budyn-

ków 47 km. Woda zasilająca system wodociagowy miasta pobierana jest z ujęcia głębinowego składającego się z 6 studni o łącznej wydajności 425 m³/h. Uzdatnianie wody odbywa się na stacji uzdatniania wody zlokalizowanej ok. 300 m od ujęcia. W procesie II stopniowej filtracji usuwane są głównie związki żelaza i manganu. — Mieszkańcy Mrągowo bezpiecznie mogą spożywać wodę prosto z kranu — zapewnia dyrektor spółki.

Miejska sieć kanalizacyjna to łącznie 67 km kanałów sanitarnych i 25 km przyłączy. Obsługuje ona niemal 100% mieszkańców Mrągowo. Ponad 80% odprowadzanych ścieków stanowią ścieki gospodarczo-bytowe od ludności, pozostałe to ścieki socjalne, pochodzące od nieuciążliwego przemysłu, jednostek budżetowych, handlu i usług.

Już w 1909 roku w Mrągowie (dawniej Sensburg) powstała pierwsza przepompownia ścieków. Obecnie funkcjonuje 21 przepompowni strefowych oraz główna przepompownia ścieków tłocząca 100% ścieków miejskich do oddalonej o 4 km oczyszczalni ścieków w Polskiej Wsi.

Wybudowana w 1996 roku oczyszczalnia w Polskiej Wsi stale się unowocześnia. W 2014 roku została zakończona jej kompleksowa modernizacja, na wykonanie której spółka pozyskała dofinansowanie z programu operacyjnego „Infrastruktura i środowisko”. Dzięki wartej 9 mln zł inwestycji zarówno oczysz-





czalnia, jak i oczyszczane w niej ścieki w chwili obecnej spełniają wszystkie wymagane standardy jakościowe.

— W katalog proekologicznych przedsięwzięć zrealizowanych przez spółkę wpisuje się także wybudowana na terenie oczyszczalni elektrownia fotowoltaiczna o mocy 0,5 MW. Pokrywa ona blisko 40 % zapotrzebowania oczyszczalni na energię elektryczną. Elektrownia również powstała dzięki dofinansowaniu z unijnych funduszy — mówi dyrektor Andrzej Wołosz.

Obecnie dobiega końca realizacja największego jak do tej pory, wielomilionowego projektu pn. „Modernizacja i rozbudowa urządzeń systemu kanalizacyjnego i wodociągowego aglomeracji Mrągowo” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach programu operacyjnego infrastruktura i środowisko” na lata 2014-2020, osi prio-

rytetowej II „Ochrona środowiska, w tym adaptacja do zmian klimatu”, działania 2.3 „Gospodarka wodno-ściekowa w aglomeracjach”. Całkowity koszt projektu wynosi 19,5 mln zł, a uzyskane dofinansowanie ze unijnych środków to przeszło 10 mln zł. Instytucją wdrażającą jest Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Pozyskana w ramach tego projektu kwota jest do tej pory najwyższym dofinansowaniem uzyskanym przez ZWiK spółkę z o.o. w Mrągowie.

W ramach tego projektu spółka zrealizowała aż siedem zadań inwestycyjnych:

- wybudowano sieć kanalizacji sanitarnej do budynków mieszkalnych wielorodzinnych przy ul. Leśna Droga;
- wybudowano sieć kanalizacji sanitarnej oraz sieć wodociągową przy ul. Krótkiej;
- wybudowano instalację do tlenowego kompostowania osadów

ściekowych pochodzących z oczyszczalni ścieków w Polskiej Wsi wraz z monitoringiem wizyjnym oraz wagą samochodową;

- przebudowano oraz wymieniono urządzenia technologiczne głównej przepompowni ścieków PG w Mrągowie;
- przeprowadzono drugi etap modernizacji stacji uzdatniania wody dla miasta Mrągowo;
- wybudowano instalację PV o mocy 40 kW na osiedlu Mazurskim w Mrągowie;
- zakupiono samochód inspekcyjny do monitoringu i naprawy sieci kanalizacji sanitarnej wraz z systemem informatycznym do zarządzania siecią.

Przy realizacji projektu Spółce przyświecały trzy zasadnicze cele. Pierwszym było zwiększenie liczby odbiorców korzystających z wysokosprawnego systemu oczyszczania ścieków komunalnych. Drugi cel to

specjalnie do celów przetwarzania odpadów i z powodzeniem jest wykorzystywana od ponad 20 lat wok. 300 podobnych instalacjach na całym świecie — wyjaśnia dyrektor ZWiK w Mrągowie. — W efekcie przekompostowane osady ściekowe tracą status odpadu i przekształcane są w pełnowartościowy produkt wspomagający uprawę roślin, co wpisuje się w ideę gospodarki o obiegu zamkniętym (GOZ). Wybudowana kompostownia definitywnie rozwiąże problem zagospodarowania osadów ściekowych powstałych w procesie oczyszczania ścieków, jak również umożliwi naszej spółce przyjmowanie od mieszkańców i utylizację części odpadów w formie biomasy.

Innym, bardzo ważnym elementem projektu była modernizacja głównej przepompowni. — Specyfika tej inwestycji polegała na tym, że konieczne było wyłączenie z eksploatacji na przeszło sześć miesięcy

kowana została także technologia płukania filtrów, w efekcie czego roczne zużycie wody na cele technologiczne zmniejszyło się o blisko 60 tys. m³ czyli prawie czterokrotnie w porównaniu do lat poprzednich — dodaje dyrektor.

Do całkowicie innej kategorii zadań inwestycyjnych należy zaliczyć dokonanie zakupu wysokiej klasy kamerowozu. Ten specjalistyczny samochód wyposażony jest w samojedźną kamerę wysokiej rozdzielczości, która wprowadzana jest do kanału ściekowego gdzie wykrywa i rejestruje ewentualne, nawet najmniejsze uszkodzenia. Zdjęcia i filmy natychmiast przysyłane są na nasz serwer dzięki czemu możemy natychmiast oceniać stan poszczególnych kanałów i decydować, które fragmenty sieci wymagają pilnej interwencji i naprawy. Pojazd wyposażony jest też w urządzenie do bezwykopowych napraw uszkodzonych kanałów.



poprawa o 5% efektywności energetycznej systemu wodociągowo-kanalizacyjnego obsługującego miasto w przeliczeniu na zużycie energii elektrycznej. Trzecim celem, niewątpliwie najtrudniejszym, a także najbardziej kosztownym, było wypełnienie przez miasto Mrągowo wymogów dyrektywy unijnej dotyczącej sposobu przetwarzania oraz ponownego wykorzystania osadu powstającego w procesie oczyszczania ścieków. Co w przypadku Mrągowo oznacza konieczność stworzenia warunków do przetworzenia przeszło 600 ton suchej masy osadów.

Wybudowana w tym celu kompostownia osadów ściekowych jest pierwszą tego typu instalacją na Mazurach, a także jedną z pierwszych w Polsce. Podstawą jej działania jest półprzepuszczalna membrana zakrywająca bioreaktory wypełnione osadem zmieszany ze strukturą (zrębki drzewne). Membrana zapobiega również uciążliwociom zapachowym oraz emisji bioaerozoli zawierających bakterie. — Użyta membrana została opracowana

modernizowanej przepompowni i jednocześnie zapewnienie ciągłej dostawy ścieków do oczyszczalni. Jedynym rozwiązaniem zapewniającym bezpieczny przesył ścieków było wybudowanie nowej pompowni, tymczasowej. W ramach modernizacji odtworzono konstrukcje żelbetowe, prawie całkowicie skorodowane w trakcie ciągłej, kilkudziesięcioletniej eksploatacji, wymieniony został cały układ technologiczny z pompami, automatyką sterowania, kratą mechaniczną oraz agregatem prądotwórczym — mówi dyrektor spółki. Inwestycja ta została zdobywając I miejsce w tegorocznym ogólnopolskim konkursie Modernizacja Roku w kategorii obiekty ochrony środowiska.

Modernizacja stacji uzdatniania wody to kolejna inwestycja zrealizowana w ramach projektu. — Obecnie SUW jest obiektem całkowicie zautomatyzowanym, a jego praca w pełni monitorowana przez systemy komputerowe. Zmodyfi-

Jest to naprawdę znakomite narzędzie pracy — podkreśla dyrektor spółki.

Priorytetowym kierunkiem dalszego rozwoju spółki są działania proekologiczne, polegające między innymi na:

- usprawnieniu funkcjonowania systemu odprowadzania ścieków, minimalizując ryzyko ich niekontrolowanego wypływu,
- wykorzystaniu odnawialnych źródeł energii do zasilania naszych obiektów, dokładając w ten sposób swoją cegiełkę do wypełnienia zobowiązań Polski wynikających z tzw. pakietu energetyczno-klimatycznego Unii Europejskiej.

Niewątpliwie przykładem takiego działania będzie kolejna elektrownia fotowoltaiczna, tym razem o mocy 180 kW, która do maja przyszłego roku zostanie wybudowana przy stacji uzdatniania wody na os. Mazurskim. Także ta inwestycja powstanie z udziałem środków z unijnych funduszy dzięki czemu spółka pokryje jedynie 15% kosztów jej realizacji.

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY

Urząd Statystyczny
w Olsztynie

SPORTOWE WIZYTÓ

NASZE WOJEWÓDZTWO NIE ZALICZA SIĘ DO SPORTOWYCH POTĘG, ALE OD CZASU DO CZASU POKAZUJEMY, ŻE WARMIA I MAZURY SROCE SPOD OGONA NIE WYPADŁY, DLATEGO MY TEŻ MOŻEMY SIĘ POCHWALIĆ MEDALISTAMI OLIMPIJSKIMI ORAZ MISTRZAMI ŚWIATA, EUROPY I POLSKI.



Krzysztof Hołowczyc

KRZYSZTOF HOŁOWCZYC: Z BENZYNĄ WE KRWI

Przygodę ze sportem motorowym „Holek” zaczął tak jak wielu jego rówieśników, czyli od od kartingu. Natomiast na trasie swojego debiutanckiego Rajdu Kormoran 22-letni Hołowczyc pojawił się w 1984 roku, by już w kolejnym sezonie zdobyć tytuł mistrza Polski grupy N (samochody seryjne z ograniczoną liczbą przeróbek). Jednak na pierwszy wielki sukces olsztyński kierowca musiał czekać do 1995 roku, kiedy z pilotem Maciejem Wisławskim (i w barwach zespołu Stomil Olsztyn Mobil 1) zdobył tytuły mistrza Polski oraz wicemistrza Europy. Drugie miejsce w Rajdzie Polski i mistrzostwach Starego Kontynentu były najlepszymi osiągnięciami Polaka od czasów Sobiesława Zasady!

Mistrzem kraju „Holek” został jeszcze w 1996 (wygrał wtedy 109 ze 112 odcinków specjalnych!) i 1999 roku, a że w 1997 roku zdobył jeszcze mistrzostwo Europy, więc stał się jednym z najpopularniejszych polskich sportowców.

W 2005 roku zainteresował się rajdami terenowymi, a ponieważ nie uznaje półśrodków, więc w tej nowej dla siebie konkurencji też doczekał się sukcesów. Co prawda w debiucie w Rajdzie Dakar zapłacił frycowe, zajmując 60. miejsce, a potem były jeszcze awaria i wypadek, ale w 2009 roku ukończył tę piekielną imprezę na znakomitej,

5. pozycji. Wynik ten olsztynianin powtórzył dwa lata później, ale cały czas deklarował, że chce po prostu ten Dakar wygrać! Nie udało mu się, ale w 2015 roku odniósł życiowy sukces, bowiem na mecie zameldował się na najniższym stopniu podium!

Jednak na Dakarze jego świat się nie kończył, o czym świadczą sukcesy w Pucharze Świata w rajdach cross-country, który ostatecznie zdobył w 2010 i 2013 roku.

Potem jego uwagę zwrócił rallycross, ale niedawno przyznał, że jego żona już pogodziła się z powrotem „Holka” na dakarowe trasy. I być może tak się stanie, bo przecież rajdowa maksyma Krzysztofa Hołowczycy brzmi: „Im gorzej, tym dla mnie lepiej”.

Warto przypomnieć, że jego sukcesy docenili czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej”, którzy aż dziesięć razy uznali znakomitego rajdowca za najpopularniejszego sportowca województwa. Jest to rekord plebiscytu, który pobić może już tylko... sam „Holek”.

ZBIGNIEW LUBIEJEWSKI: OLIMPIJSKIE ZŁOTO

Urodził się w 1949 roku w Bartoszycach, gdzie skończył liceum ogólnokształcące, po czym trafił do AZS Olsztyn. Podczas gry w kortowskim klubie Zbigniew Lubiejewski zdobył... tytuł inżyniera rolnika oraz wywalczył aż 9 medali mistrzostw Polski: trzy złote (1973, 1976, 1978), cztery srebrne (1972, 1974, 1977,

1980) i dwa brązowe (1971, 1975). Ale na tym nie koniec, bowiem na liście jego osiągnięć są też trzy Puchary Polski (1970, 1971, 1972) oraz awans do finału Pucharu Europy Zdobywców Pucharów (1978). Jednak największym sukcesem Lubiejewskiego, który w kraju przez całą karierę był związany z AZS Olsztyn, jest złoty medal olimpijski wywalczony w 1976 roku w Montrealu. W sumie ten urodzony w Bartoszycach siatkarz w reprezentacji Polski zagrał 74 razy, a w 1975 roku wywalczył jeszcze wicemistrzostwo Europy.

Podczas pamiętnej olimpiady w Montrealu siatkarz AZS Olsztyn nie był pierwszoplanową postacią (był zmiennikiem Zbigniewa Zarzyckiego), a po zdobyciu złotego medalu Hubert Wagner, trener polskiej reprezentacji, tak o nim powiedział: „Zbyszek wiedział, że ma harować, bo wiadomo, że na indywidualności muszą pracować inni. Na obozach tyrał, na meczach wpuszczany był niewiele, bo grali od niego znacznie lepsi. Stwarzał jednak zagrożenie dla gwiazd, zmuszając je do większego wysiłku”.

W 1978 roku, po zdobyciu z AZS Olsztyn trzeciego złotego medalu mistrzostw Polski, Lubiejewski wyjechał na sportową emeryturę do Belgii. W tamtych czasach pol-

scy sportowcy mogli wyjeżdżać do zagranicznych klubów dopiero po skończeniu 28 lat, chociaż niekiedy były wyjątki, jak na przykład Zbigniew Boniek, który w 1982 roku przeszedł do Juventusu Turyn, chociaż miał dopiero 26 lat.

W Belgii złoty medalista olimpijski przez trzy lata grał w klubie Hormann Genk, z którym zdobył mistrzostwo, po czym na kolejne trzy sezony przeniósł się do Herentals koło Antwerpii, gdzie z miejscowym klubem wywalczył Puchar Belgii. Potem jeszcze przez rok był trenerem, ale pojawiły się problemy ze zdrowiem, więc ostatecznie musiał, jak sam mówi, dać sobie spokój ze sportem.

Jeszcze przez kilka lat mieszkał w Belgii, odbudował zdrowie, po czym w 1991 roku powrócił do Olsztyna. I dzisiaj pędzi spokojny żywot szczęśliwego emeryta, a w wolnych chwilach gra w golfa razem ze Stanisławem Iwaniakiem, innym wybitnym siatkarzem AZS Olsztyn, wicemistrzem Europy z 1975 roku. Warto przypomnieć, że niewiele brakowało, by obaj zostali medalistami olimpijskimi, bowiem Iwaniak był ostatnim zawodnikiem, którego Hubert Wagner - po zgrupowaniu w Rudziskach Pasymskich - musiał odrzucić z grona kandydatów do wyjazdu do Kanady.

Zbigniew Lubiejewski



ADAM SEROCZYŃSKI: OSTATNI MEDAL

W 2000 roku Adam Seroczyński, 26-letni kajakarz OKS Olsztyn, był na sportowym szczycie, bowiem został brązowym medalistą olimpijskim w konkurencji K-4 1000 metrów. W Sydney jego partnerami w „brązowej” osadzie byli Dariusz Białkowski, Grzegorz Kotowicz i Marek Witkowski. Nic więc dziwnego, że czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej” uznali Adama Seroczyńskiego za najpopularniejszego sportowca województwa 2000 roku.

Jednak australijski sukces nie był jedynym w bogatej karierze olsztyńskiego kajakarza, bowiem był też 15-krotnym mistrzem Polski, trzykrotnym medalistą mistrzostw świata (2002 — brąz w K-1 1000 m; 2006 — brąz w K-2 1000 m; 2007 — srebro w K-2 1000 m) i czterokrotnym medalistą mistrzostw Europy (1999 — złoto w K-4 1000 m; 2002 — srebro w K-1 1000 m; 1997 — brąz w K-4 1000 m; 2007 — brąz w K-4 1000 m).

W 2004 roku Adam pojechał na swoją drugą olimpiadę, jednak polska osada, w której płynął m.in. Tomasz Mendelski, klubowy kolega Seroczyńskiego, tym razem odpadła w półfinale. Polacy mieli jednak olbrzymiego pecha, bowiem tuż przed decydującym startem Mendelski doznał bolesnej kontuzji. Gdyby był w pełni sił, wtedy na pewno polska osada powalczyłaby o olimpijskie podium.

Rok później Adam Seroczyński przeniósł się do Poznania, która wówczas należała do najprężniejszych i najbardziej stabilnych finansowo klubów. I właśnie w barwach Poznania Seroczyński zaliczył swoje trzecie igrzyska, które, niestety, zakończyły się aferą dopingową. Początkowo wydawało się, że start w Pekinie kajakarz z Olsztyna zakończył na czwartym miejscu w K-2 1000 m (jego partnerem był Mariusz Kujawski), ale wynik polskiej osady został anulowany, bowiem w organizmie Adama Seroczyńskiego wykryto śladowe ilości (0,35 Ng/ml) clenbuterolu, środka dopingującego używanego również do... tuczu zwierząt. W tym celu clenbuterol był szeroko stosowany m.in. w Chinach, więc było bardzo prawdopodobne, że mięso w olimpijskiej stołówce było nim skażone. Niestety, argumenty Seroczyńskiego zostały odrzucone, a on sam zo-

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY

Urząd Statystyczny
w Olsztynie

W KI WARMII I MAZUR



Adam Seroczyński

stał zdyskwalifikowany na dwa lata, bo stanowisko Światowej Agencji Antydopingowej (WADA) było jednoznaczne: zakazana jest nawet najmniejsza dawka clenbuterolu.

W tej sytuacji Seroczyński postanowił zakończyć karierę, ale po latach okazało się, że w Pekinie wielu innych sportowców miało w swoich organizmach clenbuterol! Wśród nich byli m.in. sprinterzy z Jamajki. MKOl wszystkich podejrzanych jednak uniewinnił, bowiem zawartość clenbuterolu była „śladowa”, czyli mniej niż 1 Ng/ml. A Seroczyński został zdyskwalifikowany, chociaż wykryta u niego dawka była trzykrotnie mniejsza! Na dodatek MKOl wreszcie przyznał, że zatrucia clenbuterolem są możliwe w krajach, gdzie stosuje się go podczas tuczu zwierząt. Atak przecież było właśnie w Chinach!

W 2016 roku PKOl wysłał do MKOl list z prośbą, aby nie niszczyć pekińskiej próbki Seroczyń-

skiego, bowiem pojawiła się metoda badawcza, dzięki której można stwierdzić, czy niedozwolona substancja pochodziła z produktów żywnościowych, czy też jest innego pochodzenia. Niestety, MKOl list ten zignorował, a próbka Seroczyńskiego prawdopodobnie została zniszczona...

Na koniec dodajmy jeszcze, że brąz Adama Seroczyńskiego z 2000 roku jest ostatnim medalem olimpijskim zdobytym przez sportowca z Warmii i Mazur.

**KAROL JABŁOŃSKI:
SYN ŁODU I WIATRU**

Jeden z najbardziej wszechstronnych żeglarzy, który odniósł sukcesy w żeglarstwie morskim, bojerach i żeglarstwie mieczowym. A gdyby bojery były sportem olimpijskim, to Karol Jabłoński byłby sportowym herosem większym niż amerykański pływak Mark Spitz, fiński biegacz

Paavo Nurmi czy amerykański lekkoatleta Carl Lewis, którzy zdobyli „tylko” po dziewięć złotych medali olimpijskich!

Natomiast Jabłoński, wychowanek Bazy Mrągowo, podczas mistrzostw świata w bojerowej klasie DN wywalczył 12 złotych (1992, 1995, 1996, 1997, 2000, 2001, 2003, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018) i pięć srebrnych medali (1993, 1994, 2002, 2004, 2020), do których dołożył 15 krążków mistrzostw Europy (7-5-3)!

A przecież łód to tylko połowa sportowego życia Karola Jabłońskiego, który na jeziorze Tałty wiele lat temu rozpoczął swoją przygodę z żeglarstwem. Przygodę, która doprowadziła go m.in. do mistrzostwa Europy (2003) i świata w match racingu (2002). Przez rekordowe 18 miesięcy był wtedy liderem międzynarodowego rankingu ISAF.

W latach 2001-02 był skipperem polskiego teamu „Polska 1” planującego udział w regatach America’s Cup. Niestety, skończyło się na planach, więc w następnych latach wychowanka Bazy zatrudniały niemiecki team „United Internet Germany”, rosyjskie „Synergy” i hiszpańskie „Desafio Español”, które w 2007 roku jako sternik Jabłoński doprowadził do 3. miejsca w regatach challengerów Louis Vuitton Cup.

Poza tym na swoim koncie ma zwycięstwa w wielu prestiżowych regatach, m.in. Admiral’s Cup, Commodores’ Cup, Copa del Rey, Kiel Week, Sardinias Cup, SORC, Palmavela, Zegna Trophy.

Sukcesy te doceniali czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej”, którzy aż sześć razy (1993, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005) uznali tego wybitnego żeglarza i bojerowca za najpopularniejszego sportowca roku.

W 1996 roku Karol Jabłoński był trenerem konsultantem polskiej kadry olimpijskiej i miał wkład w zdobycie złotego medalu w klasie Finn przez Mateusza Kusznierewicza na igrzyskach w Atlancie. Oby w przyszłym roku ten sukces udało się powtórzyć, bowiem Jabłoński jest głównym trenerem polskiej kadry przygotowującej się do igrzysk w Tokio.

**JOANNA JĘDRZEJCZYK:
WALECZNA OLSZTYNIANKA**

Przygodę ze sportem rozpoczęła od koszykówki, piłki ręcznej i taekwondo. Potem zainteresowała się boksami tajskim (muay thai) i już po półrocznych treningach została mistrzynią Polski. Potem przyszły zwycięstwa w amatorskich mistrzostwach świata i Europy, natomiast w 2009 roku zdobyła pierwszy pro-



Joanna Jędrzejczyk

fesjonalny tytuł, zostając mistrzynią świata federacji J-Girls w wadze piórkowej. Rok później dwukrotnie wywalczyła mistrzostwo Europy organizacji WKF i WMC-EMF oraz mistrzostwo świata WKN.

W 2012 roku olsztynianka zadebiutowała na zawodowym ringu MMA (mieszane sztuki walki), a dwa lata później Jędrzejczyk stoczyła premierową walkę w najbardziej prestiżowej organizacji UFC. Jej rywalką była Brazylijka Juliana Lima, którą Polka pokonała jednogłośnie werdyktem arbitrow. Był to początek drogi na szczyt, osiągnięty w 2015 roku podczas gali w Dallas, gdzie Asia zwyciężyła Amerykankę Carlę Esparzę i została mistrzynią świata organizacji UFC w kategorii słomkowej. Udało się to jej jako pierwszej Polce i dopiero trzeciej Europejce! Po walce otrzymała bonus finansowy w wysokości 50 tys. dolarów za „występ wieczoru”.

Trzy miesiące później w Berlinie obroniła pas mistrzowski, wygrywając przez TKO w trzeciej rundzie z Amerykanką Jessicą Penne.

Olsztynianka ponownie otrzymała 50 tys. dolarów za „walkę wieczoru”. Po tym zwycięstwie branżowe portale Sherdog.com i Fightmatrix.com umieściły Jędrzejczyk na drugim miejscu w światowym rankingu (bez podziału na kategorie wagowe) oraz na pierwszym w kategorii słomkowej.

W listopadzie 2015 roku olsztynianka kolejny raz obroniła tytuł. Tym razem okazała się lepsza od Kanadyjki Valerie Letourneau, chociaż w czasie pojedynku złamała kość śródreżca! Mimo bolesnej kontuzji ustanowiła dwa rekordy organizacji UFC: w liczbie zadanych mocnych ciosów (220) oraz w liczbie zadanych niskich kopnięć w walce mistrzowskiej (70). Po tym sukcesie portal Sherdog.com sklasyfikował Jędrzejczyk na pierwszym miejscu w światowym rankingu bez podziału na kategorie wagowe.

W 2016 roku olsztynianka mistrzowski pas obroniła po raz trzeci - tym razem wygrała z Cláudią Gadelhą. Kilka miesięcy później odeszła z klubu Berkut Arrachion Olsztyn do American Top Team, po



Karol Jabłoński

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY

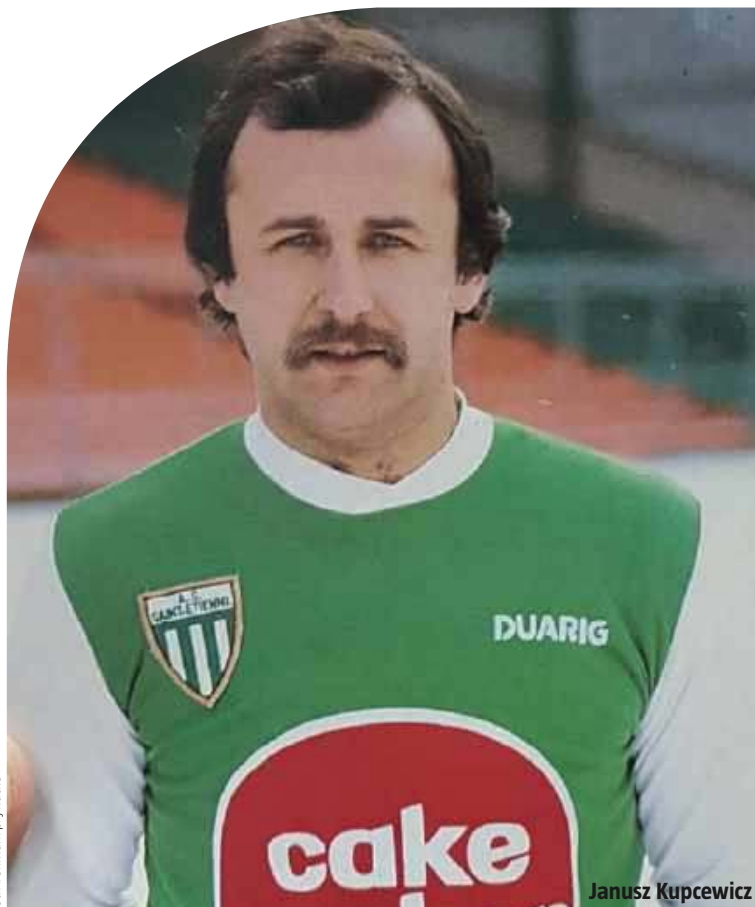


czym w listopadzie w nowojorskiej Madison Square Garden Joanna Jędrzejczyk obroniła po raz czwarty tytuł mistrzowski, pokonując jednocześnie na punkty Karolinę Kowalkiewicz. Nic więc dziwnego, że w plebiscycie „Gazety Olsztyńskiej” została uznana za najpopularniejszego sportowca roku.

Na tym nie koniec sukcesów, bo w 2017 roku w Dallas Asia po raz piąty obroniła mistrzowski pas UFC, pokonując jednocześnie na punkty Jessicę Andrade.

Niestety, każda passa musi się kiedyś skończyć, tak też było z Jędrzejczyk, która w listopadzie 2017 roku w Nowym Jorku przegrała z Amerykanką Rose Namajunas. Była to jej pierwsza zawodowa porażka w MMA. Od tego czasu nie może odzyskać mistrzowskiego pasa, chociaż trzeba pamiętać, że jej marcowe starcie w Dallas z Chiną Weili Zhang zostało uznane za jedną z najlepszych kobiecych walk w historii UFC. Obie zawodniczki zaprezentowały olbrzymie umiejętności oraz znakomite przygotowanie fizyczne, jednak sędziowie ostatecznie ogłosili zwycięstwo Chinki (dwóch wskazało na Weili Zhang, a jeden na Polkę).

Fot. Archiwum prywatne



JANUSZ KUPCEWICZ: MUNDIAL 1982

Urodził się w 1955 roku w Gdańsku, ale piłkarską karierę, zwyciężoną trzecim miejscem na mistrzostwach świata w 1982 roku, zaczął w... Warmii Olsztyn, skąd przeniósł się do drugoligowego Stomilu. Potem wpadł w oko trenerom reprezentacji Polski do lat 18, w której grali wtedy m.in. Zbigniew Boniek, Marek Dziuba i Henryk Miłoszewicz. Stało się jasne, że Kupcewicz długo w Olsztynie nie zostanie, no i w 1974 roku przeszedł do pierwszoligowej Arki Gdynia, gdzie spędził aż osiem sezonów, zdobywając w 1979 roku Puchar Polski.

W seniorskiej reprezentacji zadebiutował w 1976 roku w przegranym meczu z Argentyną. Warto przypomnieć, że wtedy też zadebiutował Boniek, z którym obaj spotkają się jeszcze podczas mistrzostw świata w 1982 roku, podczas których Polacy po raz drugi w historii wywalczyli znakomite trzecie miejsce.

Hiszpański mundial białoczerwoni zaczęli od remisów z Włochami i Kamerunem, więc trener Antoni Piechniczek dokonał korekt w składzie — w efekcie w końcu na boisku pojawił się Janusz Kupcewicz, który poprzednie mecze obejrzał z... trybun. Polacy wygrali wtedy z Peru

5:1, a były piłkarz Stomilu zaliczył asystę i grał już do końca mistrzostw świata. Ba, w meczu z Francuzami, którego stawką było trzecie miejsce, zdobył zwycięskiego gola! W sumie w kadrze Polski Kupcewicz rozegrał 20 meczów i strzelił 5 bramek.

Po powrocie do kraju przeszedł do Lecha Poznań, z którym w 1983 roku wywalczył mistrzostwo Polski, po czym za 380 tysięcy dolarów kupił go francuskie Saint-Etienne. Był to wtedy trzeci największy transfer w historii polskiej piłki (rok wcześniej za Bońka Juventus zapłacił rekordowe dwa miliony dolarów).

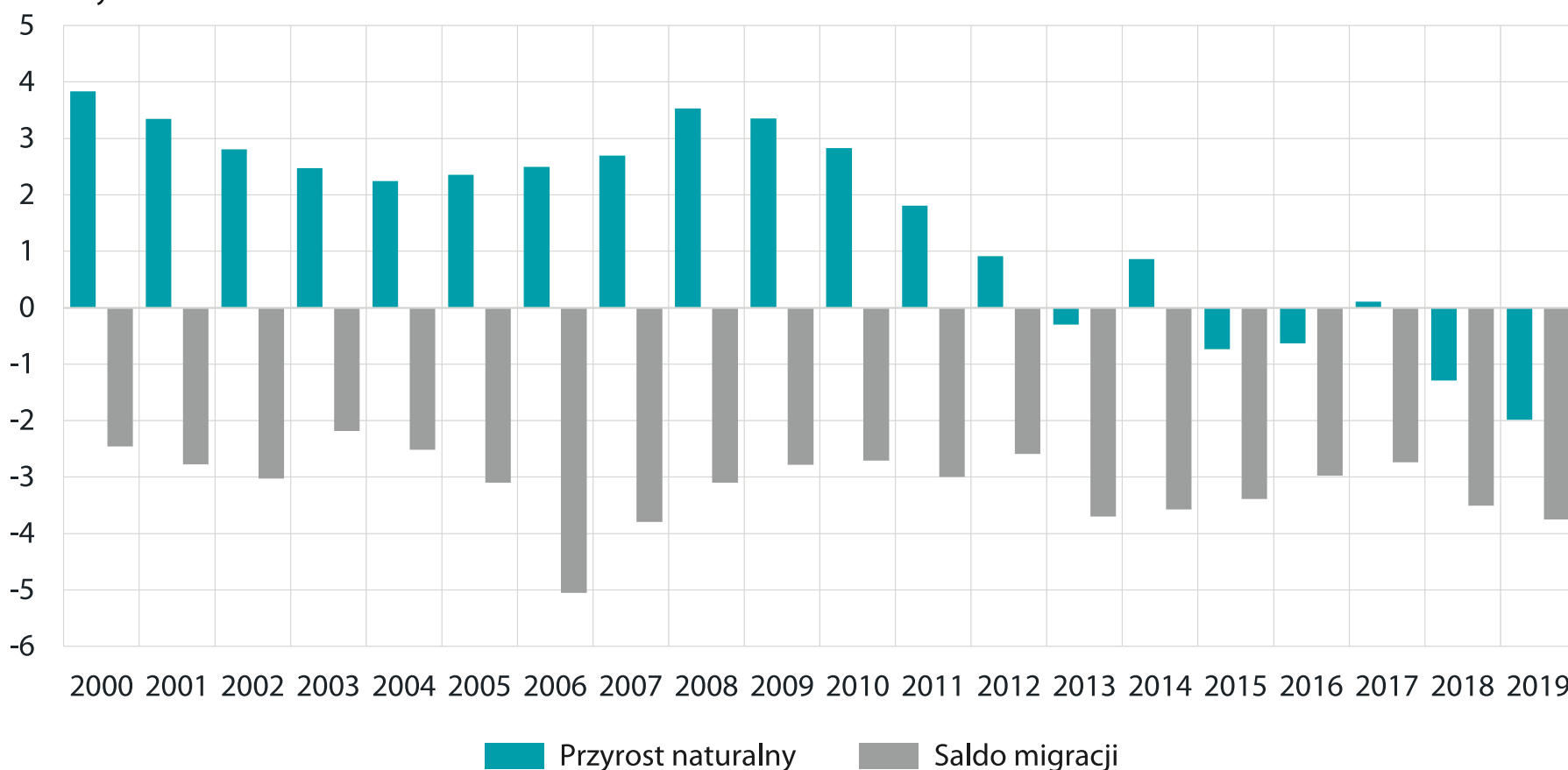
Po dwóch latach przeniósł się do greckiej Larisy, skąd po sezonie powrócił do Trójmiasta, jednak nie do Arki, tylko do Lechii Gdańsk. W 1988 roku 33-letni Janusz Kupcewicz wyjechał jeszcze do tureckiego Adanasporu, gdzie po sezonie zakończył karierę.

Po latach przyznał, że ma jedno niespełnione sportowe marzenie: — Brakuje mi występu na igrzyskach oraz medalu olimpijskiego. Przynajmniej do końca życia miałbym zagwarantowaną emeryturę (2844,74 zł netto — red.). Co prawda zdobyłem medal mistrzostw świata, ale za to się unas sportowej emerytury nie dostaje.

ARTUR DRYHYNICZ

Przyrost naturalny i saldo migracji na pobyt stały w województwie warmińsko-mazurskim w latach 2000–2019

W tys.



Źródło: Dane Urzędu Statystycznego w Olsztynie

FIRMY TO LUDZIE

ŻYJEMY I PRACUJEMY TU, GDZIE INNI PRZYJEŻDŻAJĄ, ŻEBY WYPOCZAĆ. POTENCJAŁ MIESZKAŃCÓW, NASZE MIASTO, JEGO OTOCZENIE I NATURA TWORZĄ WYJĄTKOWĄ AURĘ ROZWOJU, Z KTÓREJ WARTO KORZYSTAĆ
— MÓWI PIOTR GRZYMOWICZ, PREZYDENT OLSZTYNA.



Park przyczynia się do tworzenia atmosfery nawiązywania kontaktów biznesowych skutkujących współpracą na płaszczyźnie biznes – nauka — niezwykle ważnych z punktu widzenia rozwijania nowoczesnych technologii. Wzajemna kooperacja nauki z biznesem niejednokrotnie skutkuje powstaniem przełomowych odkryć. Jednoczesna współpraca z wydziałami Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz promowanie oferty OPNT wśród studentów daje nadzieję na powstanie nowego pokolenia przedsiębiorców, którzy z odwagą będą realizować swoje kreatywne pomysły.

Celem Olsztyńskiego Parku Naukowo-Technologicznego jest również promowanie przedsiębiorczości wśród dzieci i młodzieży. Niejednokrotnie był on inicjatorem wydarzeń warsztatowych, na których dzieci z naszego województwa poznawały podstawy z takich dziedzin jak fizyka, chemia, matematyka czy programowanie. Nauka poprzez zabawę to najlepszy sposób na pobudzenie zainteresowania naukami ścisłymi, które są często podstawą dla pomysłów zmieniających świat.

Trudny okres gospodarczy i jego konsekwencje w funkcjonowaniu biznesu wpływają na rozwój przedsiębiorczości. Te zmiany kształtują nasze życie i mają bezpośredni wpływ na przyszłość. Dzięki mieszkańcom, którzy tworzą mały i większy biznes, bez względu na branżę i specjalizację – nasze miasto się rozwija. Sprzyjają temu ośrodki akademickie, szkolnictwo zawodowe, prężnie działający Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN, a co za tym idzie – dobrze wykształcona, nastawiona na rozwój kadra pracownicza. W Olsztynie można znaleźć inspirację i narzędzia do wytyczenia i realizacji nowej ścieżki rozwoju. Z pewnością miejscem, które kupia ciekawych, pełnych pasji i przedsiębiorczych ludzi, jest Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny.

— Innowacyjność to dziś czynnik decydujący o atrakcyjności naszego życia. To dzięki innowacyjnym rozwiązaniom żyje się nam wygodniej i łatwiej komunikuje ze sobą. Dlatego niezwykle ważne jest wspieranie ludzi i zespołów, którzy chcą zmieniać nasze otoczenie poprzez wdrażanie innowacyjnych rozwiązań – mówi Maria Borzym, dyrektor OPNT.

Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny (OPNT) to miejsce dla przedsiębiorstw i instytucji naukowych, w którym stymuluje się i zarządza przepływem wiedzy i

technologii pomiędzy uczelniami wyższymi, instytucjami badawczo-rozwojowymi, przedsiębiorstwami oraz rynkiem, wspiera tworzenie i rozwój przedsiębiorstw innowacyjnych przy pomocy procesów inkubacyjnych.

Park to zespoły 50 firm, których pracownicy tworzą relacje biznesowe, innowacyjne rozwiązania oraz wzajemną współpracę branż, m.in. ICT, biotechnologii czy geoinformatyki. To ludzie i firmy, którzy swoimi innowacyjnymi produktami tworzą swoisty ekosystem zwiększający atrakcyjność naszego regionu pod wieloma względami.

Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny-innowacyjny biznes zaczyna się w tym miejscu

- na prawie 14 000 m² powierzchni,
- w 140 pomieszczeniach biurowych o wysokim standardzie,
- w 20 nowoczesnych jednostkach laboratoryjnych,
- w 22 w pełni wyposażonych, klimatyzowanych salach konferencyjnych,
- w restauracji powstają wartościowe myśli technologiczne wielu ludzi reprezentujących różne firmy i branże.

Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny dzięki ultranowoczesnej aparaturze umożliwia prowadzenie badań na światowym poziomie, których wyniki mają służyć przedsiębiorcom w rozwoju ich produktów i usług, m.in. nowoczesna stacja globalnego systemu nawigacji satelitarnej, która umożliwia prace badawczo-rozwojowe nad technologią pozycjonowania metodami pomiaru RTK w czasie rzeczywistym, techniką szybkich pomiarów statycznych, teledetekcją satelitarną oraz w zakresie fotogrametrii oraz informacji przestrzennej.

Jednocześnie OPNT to miejsce, które wspiera młodych pomysłodawców chcących pójść ścieżką biznesu. Projekt „Start-up Heroes” – platforma dla nowych pomysłów – pomaga osobom szukającym wsparcia na początku swojej przygody z biznesem. Pomoc doradców prawnych, księgowych lub marketingowych jest niezwykle ważna dla początkujących przedsiębiorców. Dodatkowym wsparciem jest menedżer inkubacji, którego każdy start-up otrzymuje na czas inkubacji. Pełni on rolę anioła stróża, prowadzącego przez zawile meandry biznesu, wyznaczając cele rozwoju

młodej firmy. W ramach „Start-up Heroes” powstało do tej pory 44 start-upów, a docelowo będzie ich 132. Nowy projekt realizowany w OPNT uatrakcyjni nasz region oraz tworzy nowe miejsca pracy, czyniąc nasze województwo bardziej rozwiniętym i interesującym dla inwestorów.

OPNT oferuje firmom szereg usług, m.in.:

- specjalistyczne szkolenia,
- wsparcie doradcze w zakresie finansów, ochrony własności intelektualnej,
- poszukiwanie partnerów kooperacyjnych,
- udział w spotkaniach brokerskich w kraju i za granicą,
- wyszukiwanie partnerów w ośrodkach naukowo-badawczych,
- wyszukiwanie nowoczesnych technologii,
- wsparcie uczestnictwa w targach i wystawach, misjach gospodarczych.



Olsztyński Park Naukowo-Technologiczny
10-683 Olsztyn, ul. Władysława Trylińskiego 2
tel. 89 612 05 00, e-mail: sekretariat@opnt.olsztyn.pl
www.opnt.olsztyn.pl

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



JUŻ TAKI JESTEM

MÓWIĄ, ŻE TAM, GDZIE MY, TAM NASZ DOM. A CO, GDY CZŁOWIEK - JAK RAFAŁ SZCZEPAŃSKI - MA DWA DOMY? JEDEN W WARSZAWIE, GDZIE SIĘ URODZIŁ I WYCHOWAŁ, A DRUGI NA WARMII, W KTÓREJ SIĘ ZAKOCHAŁ. A MOŻE TO WARMIA MA SZCZĘŚCIE, ŻE TACY LUDZIE SĄ NA JEJ ZIEMI?

Poznał Warmię, jak był w liceum. Przyjeżdżał tu z plecakiem i wędką na wakacje. — To była inna Warmia — wspomina Rafał Szczepański, warszawiak z dziada pradziada. — Mało znana, wręcz dzika.

Dziś w warmińskich Pluskach, gdzie mieszka, gdzie zbudował osiedle całorocznych domów, pięknie łączące nowoczesność i tradycję, latem tłok większy niż w jego rodzinnej Warszawie.

Na Warmii i Mazurach domy ma wielu warszawiaków. Zwykle nie angażują się w życie lokalnej społeczności, chyba że gdzieś niedaleko ich płotu ma pobiec, nie daj Boże, nowa droga, to wtedy uderzają na alarm, krzyczą, że trzeba ratować Warmię i Mazury. I aż huczy w internecie o zbrodni na naturze.

Szczepański jest inny, może dlatego, że patrzy dalej niż do płotu swego domu. Ma duszę społecznika.

— Już taki jestem, co ja na to poradzę — żartuje. — Myślę, że każdy z nas musi zdecydować, czy tylko „mieć”, czy też „mieć i być”?

Każdy pracuje, żeby mieć, ale niewielu potrafi się przy tym podzielić z innymi. Może, jak powiada Rafał Szczepański, rzeczywiście trzeba się już takim urodzić.

Dlatego nie patrzy tylko na siebie, ale lubi pracować na rzecz lokalnej społeczności, w której żyje. Zależy mu na Pluskach, na rozwoju Warmii.

Dlatego jako spółka Rezydencje Warmińskie wsparł ocieplenie kaplicy w Pluskach. Kupił łódź strażakom czy pomógł w remoncie sali sołeckiej. A serce go rozboleło, gdy w pobliskim kościele w Orzechowie zobaczył organy. Piękne, stare, ale nieme. Pomógł finansowo w remoncie instrumentu i dziś odbywają się w Orzechowie koncerty organowe, które przyciągają melomanów z całej Polski.

— Może gdyby tak to wszystko wcześniej, to do Orzechowa przyjechałaby na koncert też Kalina Jędrusik? — zagaduje go. — Ciocia — uśmiecha się Rafał Szczepański. — Ach, długo by opowiadać. Może kiedyś — obiecuje wspominać nieżyjącą już aktorkę, a prywatnie jego ciocię.

To jest jeszcze warszawiak czy już Warmiak? — Pluszczak — rozsądza. — Warmia to moja mała ojczyzna.

Rafał Szczepański jest też obecnie prezesem Stowarzyszenia Miłośni-



Fot. Archiwum prywatne

ków Południowej Warmii „Kocham Pluski”. Społecznicy obiecują sobie, że nie spoczną, aż nie doprowadzą do rewitalizacji jeziora Plusznego. Czy wróćą czasy, kiedy z Plusznego wędkarze wciągali wielkie szczupaki, największy ponoć ważył 24 kilogramy, zobaczymy. Stowarzyszenie zabiega też o budowę gazociągu do Plusk i Rybaków czy modernizację drogi powiatowej z Rybaków, poprzez Pluski, Stawigudę do Wywoju.

Na Pluski patrzy jak na swoją małą ojczyznę, na Warmię — jak na skarb. Bardzo sobie ceni Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Województwa Warmińsko-Mazurskiego”, którą został wyróżniony przez marszałka.

— Dużo jest pięknych miejsc na Warmii, ale Pluski są wyjątkowe, tu jest historia, tu są ludzie i ich niezwykle historie — podkreśla Szczepański. Tyle że wiele tych historii odchodzi wraz z ludźmi, którzy je jeszcze pamiętają. Dzięki Szczepańskiemu zapomniani wracają na cokoły.

Tak było z nazwą skweru w Plus-

skach. Rafał Szczepański wystąpił z inicjatywą nazwania skweru imieniem Augusta Popławskiego, działacza plebiscytowego, który mieszkał w Pluskach i walczył o powrót Warmii do macierzy. Wieś poparła, radni się zgodzili. Później ukazała się książka „Ludzie dnia wczorajszego” Augusta Klemensa Popławskiego, syna Augusta Popławskiego, która opowiada o Warmii i jej dawnych mieszkańcach. W wydaniu książki też pomógł Rafał Szczepański, tak jak zresztą w upamiętnieniu postaci Roberta Gransickiego, nauczyciela z polskiej szkoły w Pluskach, którego hitlerowcy zamordowali we wrześniu 1939 roku w kartuskim lesie wraz z wieloma innymi Kaszubami. Na budynku dawnej szkoły w Pluskach, który przetrwał do dziś, zawisła pamiątkowa tablica.

— Solą każdej ziemi są ludzie — mówi Szczepański. — I musimy pamiętać o historii tej ziemi, o takich ludziach jak Klemens Popławski czy Robert Gransicki.

Tych społecznych funkcji Rafał Szczepański ma więcej, bo jest też

prezesem Fundacji Pamięci o Bohaterach Powstania Warszawskiego. Fundacja była inicjatorem budowy pomnika żołnierza AK i powstańca warszawskiego gen. Zbigniewa Ścibor-Rylskiego, który został odsłonięty w warszawskim parku marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. — Środowisko powstańców jest mi bardzo bliskie. W mojej rodzinie, jak też żony, byli powstańcy warszawscy — mówi Szczepański. — Musimy kultywować pamięć o tych ludziach, o tych bohaterach, którzy mieszkają również na Warmii i Mazurach i często też potrzebują pomocy.

Tę pomoc słabszym, potrzebującym i chorym niesie też Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska”, której Rafał Szczepański jest wiceprezesem. W naszym regionie fundacja wspiera szpital w Barczewie i ośrodek pomocy w Sztyldaku. — Uważam, że czynienie dobrych rzeczy jest jak zasiane ziarno, z którego wyrastają kolejne dobre dzieła — zauważa Szczepański.

Ktoś, kto stoi za jedną z najwięk-

szych ostatnio w kraju inwestycji deweloperskich, Złotą 44, najwyższym w Europie apartamentowcem, śmiało może inwestować wszędzie, a pięknych miejsc w Europie dużo. Dlaczego wybrał Warmię?

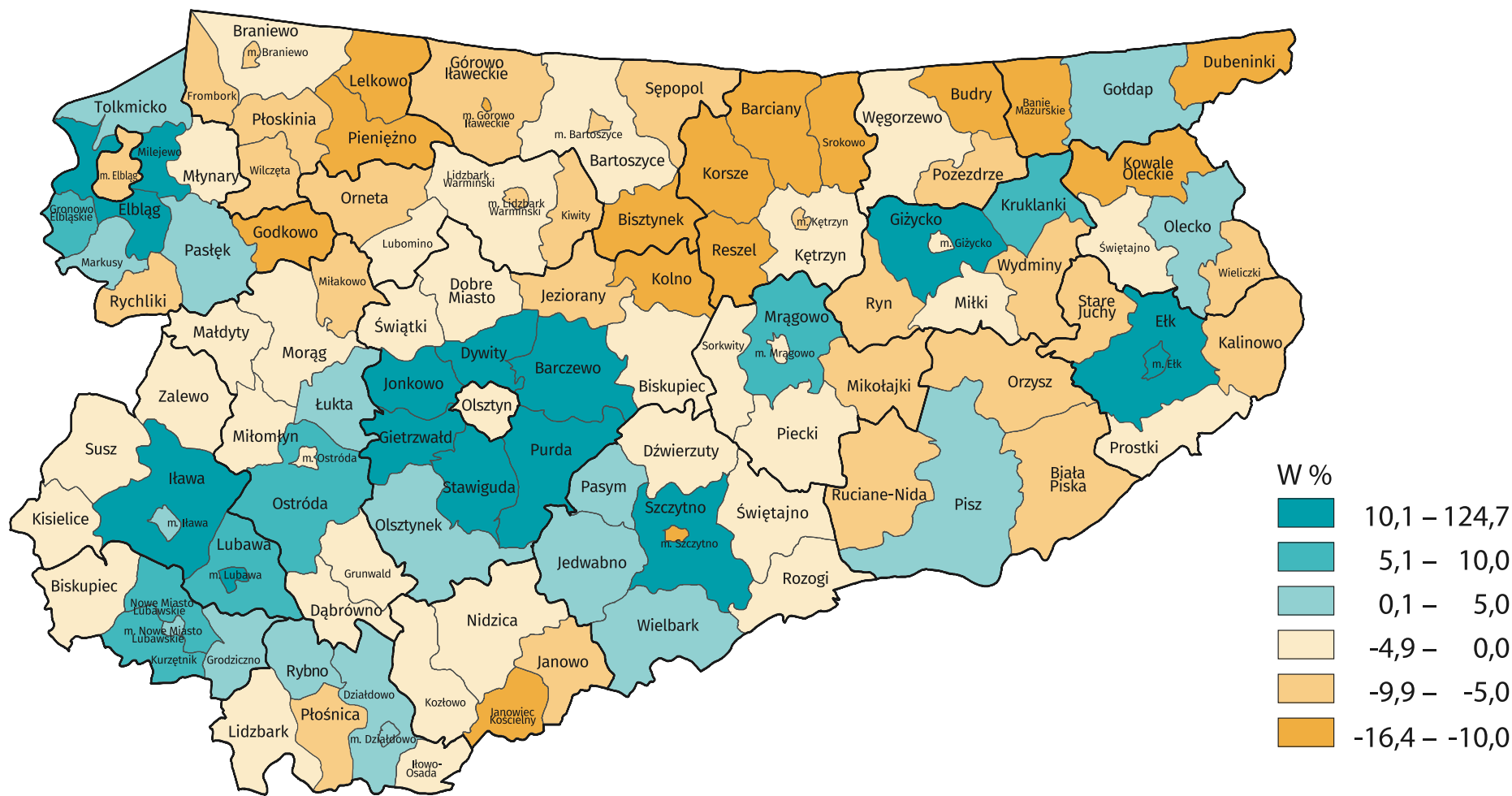
— Tu jest potencjał, a Warmia jest trendy — mówi inwestor. — Warmia to region, w którym można wieść dobre życie. Ale też potrzebujemy tu nowych inwestycji. Ten potencjał regionu dziś się marnuje.

Szczepański od lat stawia na turystykę. W niej widzi szanse regionu, ale też ta turystyka musi się zmienić, jeśli region ma na niej zarabiać. Mamy atuty, bo nie tylko lasy i jeziora, ale piękne zamki, sanktuaria, wkrótce kolejne uzdrowiska. Coraz lepszą bazę, choć wciąż brakuje dobrych, całorocznych obiektów. Tylko nie mamy jednego — oferty dla turystów.

— A dlaczego mocniej nie postawić na turystykę kulinarną? — pyta Rafał Szczepański. — Dlaczego nie zdyskontować tego ostatniego sukcesu Aleksandry Juszkiewicz z Giżycka, która zdobyła tytuł MasterChefa? Mamy też przecież w regionie chłopaka, który wygrał dziecięcą edycję tego programu. Samorząd województwa od dawna tworzy sieć dziedzictwa kulinarnego Warmii, Mazur i Powiśla. Jako region stawiamy na zdrową, regionalną żywność. Wykorzystajmy to. Turystyka kulinarna cieszy się na świecie coraz większą popularnością. Pokażmy region jako miejsce dobrej kuchni, fantastycznego jedzenia. Świeżego, zdrowego, a nie mrożonek. Tylko że dziś nad jeziorami łatwiej o dorsza niż szczupaka. Pandemia minie, turystyka odżyje. Ale żeby turysty przyjechali do nas nie tylko latem, musimy opakować Warmię i Mazury na nowo. To wymaga odważnych decyzji, także finansowych. Bo dziś nasza turystyka opiera się na obsłudze niskobudżetowego klienta w sezonie, który robi zakupy w dyskoncie. Tak to na turystyce nie zarobimy. Potrzebujemy turystów, którzy zostawią pieniądze w hotelach, restauracjach, zapłacą za wejście do muzeum. Ale musimy myśleć też o budowie atrakcyjnej bazy hotelowej, która spełni najwyższe standardy ochrony środowiska, promującej walory przyrodnicze regionu i aktywny wypoczynek. Problem w tym, że my wciąż na turystykę nie patrzymy całościowo, jak na przemysł Warmii i Mazur.

Andrzej Mielnicki

Zmiana liczby ludności w gminach w województwie warmińsko-mazurskim w latach 2000–2019



Źródło: Dane Urzędu Statystycznego w Olsztynie

SIŁĄ NAPĘDOWĄ ROZWOJU SZPITALA SĄ ZAWSZE PACJENCI, ICH POTRZEBY I OCZEKIWANIA

SAMODZIELNY PUBLICZNY ZESPÓŁ GRUŹLICY I CHOROBY PŁUC W OLSZTYNIE TO JEDYNY W WOJEWÓDZTWIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM SPECJALISTYCZNY OŚRODEK ZAJMUJĄCY SIĘ DIAGNOSTYKĄ I LECZENIEM SCHOROZEŃ UKŁADU ODDECHOWEGO, W TYM RÓWNIEŻ NOWOTWORÓW PŁUC. TRENDY EPIDEMIOLOGICZNE PRZEWIDUJĄCE, ŻE WRAZ Z WYDŁUŻENIEM DŁUGOŚCI ŻYCIA NASTĄPI WZROST LICZBY ZACHOROWAŃ NA PRZEWLEKŁE CHOROBY DRÓG ODDECHOWYCH STAŁY SIĘ BEZPOŚREDNIM POWODEM POSZUKIWANIA ROZWIĄZAŃ DOSTOSOWUJĄCYCH ZAKRES UDZIELANYCH ŚWIADCZEŃ DO ZMIENIAJĄCYCH SIĘ POTRZEB ZDROWOTNYCH SPOŁECZEŃSTWA WARMII I MAZUR.

Od roku 2005, w którym na stanowisko dyrektora została powołana Pani Irena Petryna, rozwiązania te wiązały się ze zmianą struktury organizacyjnej z jednoczesnym dostosowaniem infrastruktury szpitala. Dzięki akceptacji i wsparciu kolejnych władz samorządu i województwa uzyskano nie tylko szeroki zakres usług, ale zdołano go również powiązać z wysoką jakością ich

świadczenia. Wśród wielu z nich, o wdrożenie i zakontraktowanie których skutecznie zabiegała dyrektor szpitala, należy wymienić wyspecjalizowane procedury z zakresu alergologii i pulmonologii: odczulanie na jady owadów błonkoskrzydłych z późniejszą terapią jadem, diagnostykę uczulenia na leki, a także inne alergeny za pomocą systemu Phadia. Jest to metoda zautomatyzowana, jedyna w regionie i jedna z kilkunastu w kraju, uznawana za referencyjną na świecie. To także diagnozowanie i leczenie rzadkich chorób układu oddechowego, jak: leczenie wrodzonego obrzęku naczyń ruchowego – HAE, nadciśnienia płucnego, idiopatycznego włóknienia płuc czy leczenie ciężkiej astmy IgE-zależnej, prowadzonych w oparciu o programy lekowe. Powyższe osiągnięcia możliwe były dzięki dobrej współpracy pani dyrektora z kadrą zarządzającą i zespołem lekarzy specjalistów. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu możliwe było pozyskanie funduszy na zakup wielu niezbędnych, wyspecjalistycznych urządzeń diagnostycznych. Wśród nich: videobronchoskopy oraz systemu EBUS służącego do szybkiej i nieocenionej w diagnostyce nowotworów płuc, objętego w szpitalu metodą leczenia spersonalizowanego. Metoda ta, umożliwiająca wdrożenie szybkiego postępowania terapeutycznego, wykazuje znaczą-



Przeszłość – Sanatorium

nie korzyści kliniczne i umożliwia myślenie o raku płuca jako o chorobie przewlekłej. Aby maksymalnie przyspieszyć proces diagnozowania i leczenia pacjentów, w roku 2018 zakupiony został aparat RTG, a w 2019 wysokiej jakości 64-rzędowy tomograf komputerowy, dzięki któremu mamy możliwość wykonania biopsji cienkoigłowej i gruboigłowej, maksymalnie skracając czas diagnostyki, co pozwala na szybkie wdrożenie leczenia onkologicznego.

Dynamiczny rozwój zaplecza diagnostycznego pozwolił na optymalizację działalności i wdrożenie europejskich standardów leczenia. Potwierdzeniem poczynionych, wspólnych wysiłków całego zespołu był uzyskany w roku 2006 pierwszy w historii szpitala certyfikat akredytacyjny: aż 97 na 100 punktów. Był to najwyższy wynik w kraju. Certyfikat

ten utrzymywany jest, aż po dzień dzisiejszy. Zwiększenie dostępności do wyspecjalistycznych usług medycznych nie byłoby możliwe bez wielu inwestycji w infrastrukturę budynków i pomieszczeń, nowych technologii, wyposażenia w sprzęt medyczny, podnoszenia kwalifikacji personelu. Zwieńczeniem tych działań i osobistych starań pani dyrektora jest trwająca obecnie najpoważniejsza i największa inwestycja w ponad 110-letniej historii szpitala. To kom-



Obecnie – szpital

pleksowy ośrodek diagnozowania i leczenia wszystkich chorób układu oddechowego w trybie zachowawczym i zabiegowym. Dzięki tej inwestycji, popartej m.in. pozytywnymi opiniami władz samorządowych, wojewody warmińsko-mazurskiego oraz dyrektora Oddziału Wojewódzkiego NFZ, mieszkańcy regionu Warmii i Mazur zyskują dostęp

do w pełni kompleksowej i koordynowanej, wyspecjalistycznej opieki medycznej na miarę potrzeb i oczekiwań. Zamyka ona dotychczasową strategię rozwoju szpitala, wartą niemal 100 milionów złotych. Zlikwidowane zostały na przełomie kilkunastu ostatnich lat liczne deficyty w zabezpieczeniu zdrowotnym regionu, przyczyniając się do wzrostu jego potencjału terytorialnego.

Szpital jest zdobywcą wielu nagród i wyróżnień m.in. tytułu Regionalnego Lidera Innowacji i Rozwoju w dwóch kategoriach: „Dynamicznie rozwijająca się firma” oraz „Inspirująca firma”. Został czterokrotnie wyróżniony prestiżową nagrodą marszałka - laur „Najlepszym z Najlepszych” i aż pięciokrotnie znalazł się w gronie najlepszych niezabiegowych szpitali w kraju, zdobywając w tej kategorii pierwsze miejsce w 2013 roku. Wśród nagród i wyróżnień na szczególną uwagę zasługuje prestiżowe wyróżnienie dla pani dyrektora – tytuł Menedżera Ochrony Zdrowia. Nagrodę przyznano za doskonałość zarządzania, wyprowadzenie szpitala z długów oraz za dynamiczny rozwój placówki.



Przyszłość – równa się kompleksowość

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



SIŁACZE

POWIEDZIEĆ: DLA TAKICH CHWIL CZŁOWIEK ŻYJE — TO NIC NIE POWIEDZIEĆ. TAKIE CHWILE TRZEBA CHWYTAĆ W MIG, NICZYM ULOTNE PIÓRKA NA WIETRZE. A POTEM CHOWAĆ DO SŁOIKA SZCZĘŚCIA I TRZYMAĆ NA CZARNĄ GODZINĘ. NA GODZINĘ SŁABOŚCI, UPADKU, ZWĄTPIENIA...



Łukasz Szeliga

prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego i Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”.

W dniach od 18 do 28 września br. w pasymskim ośrodku wypoczynkowym „Kalwa” przebywała grupa gości, przede wszystkim z Wielkopolski, ale też z innych regionów kraju. Czemu akurat „Kalwa”? — Bo to urokliwe, ciche miejsce, pięknie położone i ze swobodnym dostępem do wody — mówi **Łukasz Szeliga**, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego i Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”.

No właśnie. Bo to nie byli zwyczajni amatorzy jezior, lasów i ostatnich mazurskich promieni słońca...

— To grupa osób z niepełnosprawnościami, 30 uczestników z Poznania i okolic — tłumaczy mi **dr Piotr Urbański**, instruktor narciarstwa wodnego, wykładowca poznańskiego AWF, kierownik grupy, a także prezes Fundacji „Aktywni

bez Barier”. — Udało nam się znaleźć odpowiednie miejsce, czyli ośrodek „Kalwa”, ale też zorganizować sprzęt do wake-surfingu, zupełnie nowej dyscypliny, która w Polsce stawia dopiero pierwsze kroki, także wśród osób pełnosprawnych. Ten obóz jest pierwszym i największym dotychczas zorganizowanym tego rodzaju wydarzeniem w Europie. A idea? Wiele zawdzięczamy Marcie Wright, bardzo utytułowanej sportsmence w wake-boardingu i wake-surfingu, a jednocześnie osobie z urazem rdzenia kręgowego. Dobrze się złożyło, że w tym samym czasie spotkało się parę osób z inicjatywą, by osobom z niepełnosprawnościami taki obóz zorganizować. Łukasz Szeliga nam pomógł. I tak, już właściwie na koniec lata złapał się dobrą pogodę i jesteśmy...!

— I w Polskim Komitecie Paraolimpijskim, i w Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” podejmujemy różne inicjatywy, których celem jest jak największa aktywizacja osób z wszelkimi niepełnosprawnościami ruchowymi — dodaje **Łukasz Szeliga**. — Środkiem do tego celu jest sport. Przy czym medale na igrzyskach — to jedno. Ważniejsze, ale i trudniejsze jest spowodować, by osoba niepełnosprawna zechciała wyjść z domu. Tu, na Warmii i Mazurach pomaga nam Jarosław Klimczak, prezes zarządu Warmińsko-Mazurskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. Spotkaliśmy się parę miesięcy temu i okazało się, że o paru sprawach myślimy podobnie. Pamiętajmy, że pod względem atrakcji, ale i bazy

turystycznej ten region jest wspólny. I w ramach większego projektu turystyki medycznej postanowiliśmy połączyć siły i na dobry początek zorganizować obóz narciarstwa wodnego dla osób z niepełnosprawnościami — a jak woda, to Kraina Tysiąca Jezior sama nam weszła w ręce.

— Aktywizacja osób z niepełnosprawnościami i organizacja takich obozów jak ten aktualny w „Kalwie” — to tylko jedna trzecia większego projektu — opowiada **Jarosław Klimczak**. — Chodzi o to, by ludzie generalnie bardziej zaczęli dbać o swoje zdrowie i łączyli przyjemne z pożytecznym. Obozy dla osób z niepełnosprawnościami i paraolimpijczyków to pierwsza część. Potem idzie turystyka zdrowotna: odpoczynek połączony z szeroką diagnostyką zdrowia — w kierunku chorób kardiologicznych, ortopedii, dietytyki, neurologii, ale też

terapii snu. A ostatni punkt programu to aktywizacja seniorów i organizacja z myślą o nich pobytów przypominających sanatorium. Na Warmii i Mazurach akurat o bazę wypoczynkowo-noclegową nie musimy się martwić, koronawirus spowodował, że zagranica raptem przestała aż tak nęcić i Polacy zaczęli doceniać rodzime walory turystyczne. Warto więc chwycić wiatr w żagle i pomyśleć o projekcie na kilka najbliższych lat. Przy czym nie chodzi tylko o te parę miesięcy krótkiego, polskiego lata. To ma być projekt całoroczny, bo ludzie cały rok powinni dbać o zdrowie, regularnie je kontrolować, a nasz region turystycznie ma wiele do zaoferowania tak samo latem, jak i zimą.

To nie tylko zresztą sama diagnostyka czy rehabilitacja. Goście warmińsko-mazurskich ośrodków będą pod opieką psychologa, ale też... kucharza...! Przy czym nie chodzi tylko o dietetyczne i indywidualizowane posiłki, ale przede wszystkim o naukę gotowania pod kątem potrzeb własnego organizmu i jego zdrowia. Chodzi przecież o to, by wrócić do domu i nie wracać do dawnych przyzwyczajeń żywieniowych, ale umieć przygotować sobie odpowiedni posiłek już bez pomocy kucharza. Będzie to zatem podejście holistyczne do spraw zdrowotnych.

— To zupełnie nowy projekt, który ma szansę powstać na Warmii i Mazurach — dodaje prezes **Jarosław Klimczak**. — Kilka największych firm medycznych świata ma zamiar rozwijać swoje technologie na Warmii i Mazurach. Jeśli taki

ośrodek wypoczynkowy jak „Kalwa” w Pasymiu dysponuje już na wstępie halą sportową o powierzchni 1,3 tys. m kw., basenem, dostępem do jeziora z całym zapleczem do uprawiania sportów wodnych, ale też basenem, siłownią; jeśli już dziś można tu rehabilitować z pomocą koni (hippika) — to rokuje to na jeszcze większy rozwój i stałe ulepszenia pod kątem oczekiwań różnorodnych gości, także tzw. gości zdrowotnych. Ale szukamy też innych miejsc, bo jeśli projekt rozwinie się, spodziewamy się wielu gości. Nawiazaliśmy już współpracę — odpowiedziało nam kilkadziesiąt ośrodków, w tym 4-5-gwiazdkowych, wszystkie z Warmii i Mazur. Tym bardziej, że ludzie nie mogą jeździć wciąż do tego samego miejsca, czasem potrzebują odmiany.

PERSPEKTYWY ROZWOJU

— Sektor produkcji medycznej i farmaceutycznej, usług medycznych i okołomedycznych (np. senioralnych czy terapeutycznych) — to jedna z najprężniej rozwijających się gałęzi globalnej gospodarki — mówi **Marek Karólewski**, prezes Zarządu Warmińsko-Mazurskiej Agencji Rozwoju Regionalnego S.A. w Olsztynie. — Warmia i Mazury mają wszelkie atuty, żeby z tego trendu skorzystać. Jest duża szansa, aby oprócz żeglarzy przyjeżdżali do nas także pacjenci i kuracjusze. Warunki są naprawdę sprzyjające.

Po pierwsze, oprócz unikalnych warunków środowiskowych mamy także — o czym wciąż nie wszyscy wiedzą — potencjał czynników leczniczych: unikalny klimat, zło-



Jarosław Klimczak

prezes zarządu Warmińsko-Mazurskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej

PARTNER
GŁÓWNY

MICHELIN

PARTNER MERYTORYCZNY



Marek Karólewski

prezes Zarządu Warmińsko-Mazurskiej
Agencji Rozwoju Regionalnego S.A.
w Olsztynie

za borowin i termalnych wód solankowych. Unikalność nieskażonej przyrody jest naszym dużym atutem w rozwoju uzdrowisk — wylicza prezes Karólewski. — Po drugie, Warmia i Mazury to ceniona marka turystyczna, która jest kojarzona głównie ze względu na jeziora i czyste środowisko. Dzięki promocji Mazury Cud Natury nasza rozpoznawalność wzrosła. Jak podaje raport PWC „Trendy w polskiej ochronie zdrowia 2017”, atrakcyjność turystyczna to czynnik wspierający usługi sektora medycznego. Po trzecie, trendy demograficzne, które wskazują na starzejące się społeczeństwo, a — co za tym idzie — zwiększony popyt między innymi na usługi lecznicze we wszystkich zakresach medycyny.

— Inteligentna specjalizacja, jaką mogło by zostać „zdrowe życie”, to nie tylko usługi lecznicze czy opiekuńcze, ale też nowe technologie medyczne, usługi telekomunikacyjne związane z medycyną, producenci i dystrybutorzy sprzętu medycznego czy podnoszącego jakość życia po zabiegach medycznych. Naprawdę mamy tu duży potencjał i powinniśmy się w tym kierunku rozwijać. Pracujemy nad tym — deklaruje prezes Karólewski.

POKONAĆ SCHODY — W GŁOWIE

— Co pobyt na takim zgrupowaniu może dać jego uczestnikom z niepełnosprawnościami?

— Bardzo dużo — mówi dr Urbański. — Jeśli ktoś od wielu lat jeździ na wózku i jest właściwie od niego całkowicie zależny, możliwość oderwania się od tych kółek, wyrwania z czterech ścian już jest jakimś szczęściem. A tu jeszcze z wózka może sięść na deskę, popływać, pooddychać świeżym powietrzem i choć na chwilę zapomnieć o barierach — dla wielu osób to wciąż marzenie jak o gwiazdce z nieba...! A co ważniejsze, tu zaczyna rozumieć, że jedyna bariera, jaką ma do pokonania, to własne nastawienie — do życia i aktywnego uczestnictwa w nim. W dzisiejszych czasach, przy odrobinie dobrej woli, z pomocą ludzi i sprzętu — naprawdę się da! Zatem uczestnicy po takim 10-dniowym pobycie po prostu dostają pozytywnego szturchańca. A za tym idzie wyższy stopień sa-

modzielności — coś, co dla osoby z niepełnosprawnością jest po prostu bezcenne.

— Jak jeszcze ośrodek taki jak „Kalwa” mógłby się dostosować konkretnie do potrzeb takich osób?

— Ja wychodzę z założenia, że codzienne życie nas wszystkich pełne jest jakiś barier. Jeśli zatem nasz uczestnik musi czasem podjechać tym wózkiem pod bardziej stromy podjazd — to ja w tym widzę i minusy, ale też parę plusów. Zawsze gdzieś znajdzie się jakaś bariera architektoniczna i czasem pokonanie tych kilku progów daje osobie z niepełnosprawnością nie tylko dostęp do tego konkretnie miejsca, ale też wiarę, że dał radę, pokonał go. A zatem następnym razem kolejny taki próg też go nie przerazi. Albo chociaż przerazi mniej. Ja to nazywam aktywną rehabilitacją życia codziennego. I tak naprawdę to jedynie przy samym jeziorze przydałby się pływający pomost: byłoby łatwiej przesiadać się z wózka na motorówkę. Generalnie przygotowani jesteśmy na różne warunki pobytu i tak naprawdę to jest nasz cel: nauczyć te osoby samodzielnie funkcjonować w każdych warunkach, nawet bez większych udogodnień — mówi dr Urbański.

— A te bariery architektoniczne? Dużo ich...?

— Wciąż są, choć w nowych i rewitalizowanych ośrodkach jest ich już naprawdę mało — dodaje Łukasz Szeliga. — Pamiętamy jednak, że łatwiejszy podjazd dla wózka osoby z niepełnosprawnością oznacza też łatwiejszy podjazd dla matki pchającej wózek z kilkumiesięcznym dzieckiem. Albo łatwiejsze wejście dla seniora, bez żadnej zadyszki. Więc to nie jest tak, że te udogodnienia czy eliminacja ba-

rier służy tylko osobom z niepełnosprawnościami. „Kalwa” parę barier też ma. Na naszych obozach dbamy jednak przede wszystkim o naukę pokonywania tych barier. W życiu nas wszystkich nie chodzi przecież o to, by oczekiwać na konkretne rozwiązania, by iść na łatwiznę. W życiu chodzi o to, by pokonywać te schody i rozwiązywać problemy — to daje samodzielność, siłę i wiarę w siebie. Jeśli osoba z niepełnosprawnością latem uprawia wake-surfing, zimą jedzie w góry na narty — jej poczucie samodzielności rośnie z każdym takim wyjazdem, z każdą trasą i z każdą falą. To kwestia nauki i umiejętności walczenia z własnymi słabościami — by nie poddawać się za łatwo. Sport sam z siebie daje mnóstwo radości, dostarcza nam endorfin, czyli hormonu szczęścia — zatem także dla osób z niepełnosprawnościami jest przyjemnym i łatwo dostępnym sposobem na życie pełne radości. Ktoś, kto w końcu znajdzie swoją dyscyplinę, zaczyna się jej poświęcać, z czasem osiąga sukcesy i aktywność fizyczną zaczyna uprawiać już na poziomie sportowym — w jakimś momencie kompletnie zapomina o swojej niepełnosprawności.

MARTA RZĄDZI!

Kiedy wchodzę na pokład motorówki, za którą co chwila zmienia się zawodnik, wita mnie sternik Wojtek, instruktor — też Wojtek i wspomniana już Marta Wright. Wyluzowana, uśmiechnięta, opalona słońcem i wiatrem od wody, siedzi rozparta na jednej z kanap i zachęca mnie, bym siadła obok. I koniecznie się wyluzowała. Rozmawiamy swobodnie, ale Marta co chwila chwytą za megafon i wydaje jego swoim podopiecznym komendy. Podopieczni, nieco zmarznięci, bo ostatecznie mamy wrzesień — a

jednak pełni wiary w polecenia Marty oraz... we własne możliwości! — jeden po drugim pchają się do jeziora. Dopiero po dobrym kwadransie orientują się, że Marta siedzi swobodnie, ale i dość nieruchomo. Bo ma uszkodzony kręgosłup...

Pod koniec tej sesji postanawia jednak też wejść do wody, a że jest utytułowaną mistrzynią w wake-surfingu — spodziewam się pokazu prawdziwego profesjonalizmu. Ale póki co, Marta musi nałożyć kombinezon. Daje sobie radę, powoli, po kawałku wciąga go na siebie, a ja — instynktownie — wiem, że poradzi sobie sama. A jednak ktoś z rufy zapomina się i pyta: — Marta, pomóż ci...?

Ho, ho...! Lepiej, żebym nie pisała, co mu ta dzielna Marta odpowiedziała...!

— Jak będę potrzebowała pomocy, to spokojna twoja uczesana...! — kończy dokładnie tak samo, jak burza kończy się czasem ostatnim pomrukiem. — Sama poproszę...! — obiecuje przez zaciśnięte zęby. I najważniejsze ze wszystkiego. Daje radę. Sama. Bez prośbienia o pomoc.

SŁOIK SZCZĘŚCIA

Sylwia mówi mi, że jak tak wypłyne na to jezioro, a potem zanurzy się w wodzie i uda jej się przepłynąć na desce kilkadziesiąt metrów, to wysiada mokra — ale bardzo szczęśliwa. Zimno jej trochę, ale bardziej koncentruje się na kolejnym sukcesie. Przy czym nie chodzi tylko o te metry na desce — tu chodzi o rzecz najcenniejszą: samodzielność. Im więcej metrów pokonanych w wodach jeziora Kalwa, tym wyżej w umyśle Sylwii zrybują słupki współczynnika jej samodzielności...! Podobnie mówią Albin i Emilka.

Piotr, człowiek, który prawie nie

widzi, a w tej podróży prozaicznie zwanej życiem pomaga mu wierny pies Aron — na pytanie, co daje mu taki obóz i każdy trening, opowiada, że daje mu siłę i pozwala zbierać dobre chwile. — A co potem robisz z tymi chwilami? — Chowam do Słoika Szczęścia — odpowiada bez namysłu. A kiedy Piotr zagłada do tego niezwykłego Słoika? — Wtedy, gdy życie całkowicie mi się schrzani...! — mówi. — Gdy coś psuje się w moim związku, gdy budzę się rano i nie chce mi się żyć, gdy kopią mnie z każdej strony...! Wtedy sięgam i próbuję się jakoś pozbierać. Ale zawsze pilnuję, by coś jeszcze zostało mi w tym Słoiku na zapas, na później, na jeszcze gorszy dzień...

I powiem wam szczerze: umiem w miarę dobrze pływać. Wody nie boję się do tego stopnia, że parę osób skłonne jest podejrzewać mnie o ścisłe związki z wodołazem. Ale czy znalazłabym w sobie choć pół tej odwagi, którą podziwiam właśnie u Marty, Sylwii, Emilii, Piotra i Albina? Szczerze wątpię...!

LEKCJA ŻYCIA

Mówi się, że można mieć 18 lat i czuć się starcem; ale można mieć też lat 90 i nie dość, że samodzielnie promieniować pozytywną energią na lewo i prawo — to jeszcze zarażać nią innych. Ja po całym dniu spędzonym w towarzystwie tych Siłaczy powiedziałabym, że można mieć ciało od początku do końca zdrowe — i nie mieć w nim jednego grama życia. Ale można nosić też w sobie ból lub przeciwnie — od pasa w dół nie czuć absolutnie nic — a mimo to chwycić życie za rogi, czerpać z niego pełnymi garściami i tą radością zupełnie bezinteresownie obdarowywać innych...

Dziękuję, Siłacze!

Magdalena Maria Bukowiecka



Jak utrzymać bezpieczny kurs?



Konkurs dla:

- firm
- jednostek administracji
- szpitali
- organizacji pozarządowych województwa warmińsko-mazurskiego

WYWIAD Z ANNAŃ BUŁŁO, DYREKTOR REGIONU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

1 GRUDNIA WYSTARTOWAŁ WYJĄTKOWY PROJEKT W NASZYM WOJEWÓDZTWIE – KONKURS *STERNIK. CAŁA NAPRZÓD!* O JEGO POWSTANIU I ZAŁOŻENIACH ROZMAWIAMY Z ANNAŃ BUŁŁO, DYREKTOR REGIONU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Czym jest projekt *Sternik. Cała naprzód!*?

Sternik. Cała naprzód! to konkurs dla firm, szpitali, jednostek administracji (w tym JST) i organizacji pozarządowych z województwa warmińsko-mazurskiego, które w walce z żywiołem pandemii COVID-19 odnotowały pierwsze zwycięstwa. To konkurs dla tych, którzy mimo niesprzyjających okoliczności pracują, inwestują, patrzą długofalowo i swoimi działaniami inspirować innych. Tych, którzy możliwie jak najlepiej wykorzystują dostępne zasoby – zarówno własne, jak i komercyjne, czy też dostępne programy pomocowe, aby wzmocnić swoje firmy i utrzymać miejsca pracy.

Kto jest organizatorem konkursu?

BGK zaprosił do projektu *Sternik* kluczowe instytucje administracji i otoczenia biznesu, które mają realny wpływ na rozwój regionu. Organizatorem konkursu jest Bank Gospodarstwa Krajowego wraz z dziewięcioma partnerami:

- Warmińsko-Mazurskim Urzędem Wojewódzkim
- Urzędem Marszałkowskim Województwa Warmińsko-Mazurskiego
- Narodowym Bankiem Polskim
- Warmińsko-Mazurską Specjalną Strefą Ekonomiczną
- Warmińsko-Mazurską Agencją Rozwoju Regionalnego
- Warmińsko-Mazurskim Klubem Biznesu
- Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim
- Grupą WM
- TV Kopernik.

Doświadczenia i wnioski uczestników konkursu, zebrane i usystematyzowane, pozwolą lepiej zrozumieć zmieniającą się rzeczywistość i elastycznie dostosowywać do niej sposoby działania – by jeszcze lepiej wspierać naszych interesariuszy.

Mam nadzieję, że to będzie początek dialogu i uczenia się od siebie.

Skąd pomysł na konkurs w takim momencie?

Pandemia jest jak sztorm, który przetacza się właśnie przez świat. W tym trudnym czasie potrzebujemy pozytywnego przekazu, wska-

zówek, wzorów, nowych, nieszablonowych rozwiązań. Potrzebujemy odwagi. COVID-19 zmienia rzeczywistość, spojrzenie nas wszystkich na życie i biznes. Przewartościuje wiele spraw i ma ogromny wpływ na przedsiębiorstwa, życie ich właścicieli, pracowników oraz ich rodziny. W sposób oczywisty do głosu dochodzą wartości, które stanowią fundament życia społecznego: profesjonalizm, uczciwość, otwartość, chęć niesienia pomocy czy solidarność.

Skupienie się na liderach, którzy z pandemią mierzą się codziennie na biznesowym polu, którzy doświadczają trudności, ale utrzymują bezpieczny kurs, poznanie ich historii pozwoli połączyć te doświadczenia w całość, usystematyzować i wyciągnąć wnioski. Umożliwi czerpanie z ich doświadczeń w sposób pragmatyczny. Wskaże, jak można dostosowywać usługi i produkty do zmieniających się potrzeb rynku.

Co trzeba zrobić, aby przystąpić do konkursu?

To bardzo proste, wystarczy poprawnie wypełnić formularz zgłoszeniowy na stronie internetowej www.bgk.pl/sternik-cala-naprzod wraz z wymaganymi oświadczeniami oraz zaakceptować regulamin. Nie wymagamy żadnych dokumentów finansowych, będziemy jednak weryfikować nadesłane nam informacje. Chcemy spotykać się z przedsiębiorcami, przedstawicielami administracji, szpitalami i organizacjami, które zgłoszą swój akces i zechcą opowiedzieć swoją historię, swój pomysł na dopłynięcie do celu.

Taki opis można załączyć w formularzu w formie pliku w dowolnym formacie. Każdy uczestnik może złożyć jeden formularz. Konkurs wystartował 1 grudnia i będzie trwał do 28 lutego 2021 r.

Nagrodzimy laureatów w następujących kategoriach:

- firmy
- jednostki administracji, w tym także JST
- szpitale
- organizacje pozarządowe.

W każdej kategorii wybierzemy najbardziej wytrawnych żeglarzy biznesu z naszego regionu.

W regulaminie konkursowym podaliśmy kryteria, w oparciu o które można opisać swoje doświadczenia. Udział w konkursie jest bezpłatny. Uczestnik może sam złożyć formularz zgłoszeniowy lub może zostać zgłoszony przez inne firmy, pracowników firm/szpitali/instytucji.

Powiedzieliśmy kto może wziąć udział w konkursie, jak należy to zrobić. A nagrody?

Nagrody są niezwykle atrakcyjne – dobrane tak, by stanowiły wartość dodaną dla uczestników. Są to m.in. profesjonalny film korporacyjny, który pozwoli laureatom promować własną markę, usługi lub produkty, kampania reklamowa w mediach, a także studia podyplomowe na wybranych kierunkach na UWM czy cykl sesji coachingowych. A dla wszystkich uczestników konkursu, niezależnie od wyników, przygotowaliśmy profesjonalne szkolenie z autoprezentacji z elementami storytellingu.

Bardzo zachęcam do udziału w projekcie *Sternik*, zarówno po to, by sięgnąć po nagrody i promować swoją markę, ale także po to, by dzielić się z innymi swoimi pomysłami, swoim sukcesem.

www.bgk.pl/sternik-cala-naprzod

Niniejszy materiał ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.